GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 2. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 13go Stycznia, 1910 roku. Rok 38.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z CAŁEGO SWIATA.

Drakońskie prawa przeciw immigrantom. — W całych Stanach Zjednoczonych podnosi się okrzyk oburzenia i protestów. — Projekt nowego prawa i niesprawiedliwy i niemądry. — Dodatkowe orędzie prezydenta o trustach. — Prasa przyjmuje jego projekty na ogół przychylnie. — Czekajmy co postanowi Kongres.

W całej prasie amerykańskiej, stojącej na straży interesów ludności niedawno w Stanach Zjednoczonych osiadłej, nie tylko różnojęzycznej, a więc niemieckiej, francuskiej, polskiej, czeskiej, szwedzkiej itd., ale także w angielskiej, o ile ta nie hołduje prądom szowinistycznym, rozległ się w minionym tygodniu jeden wielki krzyk oburzenia, przeciwko niesłychanej krzywdzie, jaka by się stać mogła dziesiątkom i setkom tysięcy tych, którzy okolicznościami zmuszeni przybywają do tego kraju, gdyby w senacie i w kongresie miały przejść dwa bile, które niebawem przedłożone będą już do trzeciego czytania.

Wszystkie organizacye narodowościowe, rozmaite wpływowe osobistości i instytucye, wszyscy ludzie miłujący prawdę i sprawiedliwość, wszyscy zresztą miłujący wolność obywatele organizują na gwałt szeroką akcyę protestacyjną i być może, że uda im się oddalić dla wielu osobiste nieszczęście, oraz uchronić Stany Zjednoczone przed hańbą, jaką byłyby w oczach cywilizacyi takie iście drakońskie prawa.

Z codziennej prasy polskiej, mającej możność natychmiastowego omawiania spraw podobnych, w najwłaściwszem świetle przedstawił niektóre z projektowanych paragrafów "Dziennik Związkowy" piórem prof. Siemiradzkiego.

Sekcya pierwsza — czytamy w tym dzienniku —podnosi głównie ściągane dotąd z każdego obcokrajowca, przybywającego do Stanów Zjednoczonych z 4-ch dolarów na 10 dol. Jest to obostrzenie wielkie i krzywda dla ubogiego immigranta, ale ostatecznie tę trudność można jako tako pokonać.

Gorzej brzmi sekcya druga. Pod literą "a" czytamy, że w dodatku do osób obecnie wykluczanych od prawa lądowania, mają nadal być wykluczani wszyscy przybysze nad 16 lat, którzy nie umieją czytać po angielsku, lub w jakim innym europejskim języku. O pisaniu mowy nie ma. Język hebrajski i żargon żydowski są zaliczone w projekcie do izby posłów do języków europejskich, a pominięte w projekcie do senatu.

Pod literą "b" sekcyi drugiej stoi nowy warunek dla immigrantów. Jest nim posiadanie gotówki lub walorów na sumę nie mniejszą niż 25 dolarów na osobę. Ten przepis stosowano już na praktyce od pewnego czasu; obecnie idzie o nadanie mu prawa, aby władze portowe, gdyby nawet chciały, nie mogły nic zniżyć ze swych wymagań. Żądanie tak wysokiej stosunkowo sumy jest nietylko uciążliwe dla większości immigrantów, lecz i bezcelowe, bo jednego i 25 dolarów nie zabezpieczą od nędzy i potrzeby udawania się o pomoc do władz miejskich, a drugi i z paroma dolarami w kieszeni da sobie radę i znajdzie zajęcie.

Jeszcze gorszym jest paragraf 'c' tejże sekcyi. Żąda on od wszystkich przybyszów okazania urzędowego świadectwa za podpisem i pieczęcią władz miejscowych, że odnośna osoba posiada dobry charakter, a więc nie była sądzona ani więziona za żadne przestępstwo, świadczące o jej moralnym upadku.

Na pozór brzmi to bardzo niewinnie. Dlaczegożby człowiek z zupełnie czystą przeszłością nie miał przed wyjazdem do Ameryki pofatygować się do swego burmistrza, czy wójta, lub innej władzy i za nie wielką opłatą uzyskać takie świadectwo?

Ale proszę spróbować coś podobnego w Rosyi, albo w Prusiech. Toć tam nie wydadzą Polakowi, chociażby odrobinę podejrzanemu o nieprawomyślność polityczną żadnego świadectwa a jeszcze w dodatku wsadzą go do kozy za sam zamiar emigrowania. Coby robili ci wszyscy, co uciekają z Rosyi bez paszportów, chociaż są ludźmi moralnie czystemi.

A z drugiej strony największemu łajdakowi policmajster rosyjski wystawi świadectwo za 25 rubli i za to zrobi go świętym. Gdzież tu więc gwarancya? Autorowie tego paragrafu zniżają się świadomie czy nie świadomie z wysokości obywateli wolnej rzeczypospolitej do poziomu policyi moskiewskiej, która w paszportach i różnych "świdietelstwach" widzi istotę człowieka, a w dodatku i ładne źródło ubocznych dochodów.

Wprost dziko przedstawia się sekcya 15-ta. Żąda ona, by każdy immigrant, który w pierwszym roku nie wyjmie pierwszych papierów obywatelskich, meldował się u odnośnych władz i płacił 10 dolarów pogłównego pod karą uwięzienia i deportacyi.

Jakże to? Kraj wielki i potężny groźbą podatku wyjątkowego ma łowić sobie obywateli? Na to chyba ambicya obywateli amerykańskich nie pozwoli. Albo zostań naszym albo płać karę! Przecież być obywatelem Stanów Zjednoczonych, to zaszczyt, na który trzeba zarobić i zasłużyć i do którego dziś byle jak i byle kto nie dochodzi. Jakże więc można z jednej strony obstawiać mnóstwem trudności otrzymanie obywatelstwa, a z drugiej karać grzywną tych, co nie okazują chęci sięgania po ten zaszczyt?

Jużci, kto się tu osiedli na stałe, powinien się starać o godność obywatelską, bo i jemu z tem lepiej i jego rodakom. Ale jeżeli kto nie chce, czy nie może, niepodobna go wlec za włosy do przysięgi albo podatek dodatkowy zdzierać z niego, skoro on i tak płaci wszystkie podatki na równi z obywatelami kraju.

Niewątpliwie organizacye nasze i wszyscy ludzie wpływowi zrobią wszystko co będą mogli, aby uchwaleniu tego prawa zapobiedz.

By zaś czytelnikom naszym, już przyzwyczajonym do oddziaływania na swoich sąsiadów amerykańskich za pośrednictwem naszego działu o "Polsce po angielsku" ułatwić akcyę w tym kierunku, podajemy tam dzisiaj protest podpisany przez wybitne osobistości amerykańskie, a w następnych numerach postaramy się jeszcze lepiej sprawę wyświetlić także i z innych punktów widzenia.

* * *

Pod koniec ubiegłego tygodnia ukazało się w prasie dawno zapowiadane dodatkowe orędzie prezydenta o trustach i międzystanowej ustawie handlowej, odczytane w piątek w kongresie; a w senacie w poniedziałek.

Jeszcze przed opublikowaniem tegoż rozeszła się w dziennikach pogłoska, że prezydent w ostatnich dniach pod naciskiem delegacyi trustowiczów znacznie złagodził ton orędzia, ale zdaje się, że pogłoska była fałszywą.

Prezydent Taft w poglądach na trusty i na sposób ich zwalczania, stoi w swem orędziu zupełnie na stanowisku Roosevelta.

Twierdzi w niem przedewszystkiem, że obecna międzystanowa ustawa handlowa nie jest już wystarczającą, bo opiera się przedewszystkiem na tak zw. zakazach sądowych, które łatwo obalać i do właściwej procedury sądowej nie dopuszczać.

Zaleca przeto prezydent utworzenie federalnego sądu handlowego, złożonego z pięciu sędziów, mianowanych z łona sędziów federealnych.

Sąd ten orzekałby w następujących wypadkach:

1. Gdy będzie szło o przeprowadzenie zarządzeń międzystanowej komisyi handlowej, z wyjątkiem spraw pieniężnych i nałożonych kar.

2. W wypadkach, w których chodzi o przeszkadzanie, zniesienie lub zawieszenie zarządzenia międzystanowej komisyi.

3. W wypadkach, które według ustanowienia ustawy Elkinsa, mają być przez związkowe sądy obwodowe przeprowadzone.

4. W sprawie t. zw. "mandamus", które zgodnie z postanowieniem 20 i 23 paragrafu międzystanowej ustawy handlowej w związkowym sądzie obwodowym ma być przeprowadzone.

Pensya sędziów tego nowego trybunału ma wynosić $10.000 rocznie. Wyroki tych sędziów są rozstrzygające i przeciw nim przysługuje stronom jedynie wniesienie o rewizyę, przed wyższy sąd federalny.

O trustach czytamy, co następuje:

Od lat 40 daje się spostrzedz w Stanach Zjednoczonych tendencya do jednoczenia kapitału, łączenia produkcyi, sprzedaży i transportu w rękach pojedynczych korporacyi, które o ile odnoszą się do przemysłu, nazywają się powszechnie trustami.

Główną przyczyną powstania trustów jest chęć zmniejszenia kosztów produkcyi, usunięcia wpływów konkurencyi.

Skoro jednak przez zjednoczenie kapitału, wytwarza się tendencya do monopolu, który polega na zupełnym i niczem nieskrępowanem ustaleniu cen i kontrolowania rat.

Przeciwko trustom po raz pierwszy zapoczątkowano akcyę w roku 1890 i wtedy uchwalono tak zw. ustawę Shermana. Doświadczenie tyloletnie wykazało, że ustawa pod wielu względami jest niesłuszną. Skoro się bierze pod uwagę dążność do jednoczenia produkcyi, należy odróżnić przedsiębiorstwa, które działają dodatnio, od tych, które wyrządzają szkodę.

Działalność ta jest zależna od kierownictwa trustem i zasad, jakich się ten trust w swojem postępowaniu trzyma. Jeżeli kierownictwo nie działa środkami, zabijającymi konkurencyę, jeżeli nie nadużywa monopolicznego swego stanowiska, **należy je inaczej traktować**, jak kierownictwo, które postępuje ze szkodą konkurencyi społeczeństwa. Według ustawy Shermana, możliwem jest pociągnięcie do odpowiedzialności nawet tego kierownictwa, które szkody nie wyrządza.

Oceniając sprawę trustów, należy mieć na oku przedewszystkiem tę okoliczność, że najpoważniejszą podstawą przemysłu jest oszczędność w produkcyi i o tem, przy wydawaniu ustawy anti-trustowej zapominać nie wolno.

Śledztwo i sądowe ściganie trustów wpływa ujemnie na interesa przemysłu i niejednokrotnie trafia miliony pracowników. Skoro więc, ma się rozstrzygać, czy korporacya jest szkodliwą, należy się liczyć ze wszelkiemi okolicznościami.

Wobec tego polecam wydanie "narodowej ustawy inkorporacyjnej" któraby zapobiegała nadużyciom poszczególnych korporacyi a zarazem chroniła te korporacye przed wtrącaniem się w ich sprawy poszczególnych Stanów, podając je pod kontrolę władz federalnych.

Według ustawy przeciwtrustowej Shermana, wszelkie kontrakty przewozowe są nieważne. Jest to niesprawiedliwe. Kongres powinien to postanowienie znieść, z tem atoli ograniczeniem, że wszelkie kontrakty przewozowe mają być przedłożone międzystanowej komisyi handlowej i ta ma je zatwierdzić.

Wysyłający uskarżają się, że według ustaw obecnych muszą znać dokładnie wysokość rat przewozowych, jakie są ustanowione na przewóz ich przesyłek. Tymczasem nie mają oni żadnych środków, by zmusić odnośne towarzystwa, ażeby ich o tem poinformowały. Odnośne więc spółki przewozowe powinny być zmuszone do przedkładania proszącym wykazu odnośnych cen. W pierwszej zaś linii powinna je otrzymać komisya do zatwierdzenia.

Także wysyłający powinien mieć prawo do wyznaczenia drogi, jaką jego towary są wysyłane.

Żadnemu towarzystwu przewozowemu nie powinno być wolno pod żadnym warunkiem nabywać akcyi innych przedsiębiorstw, które powstają z nim w pośrednim lub w bezpośrednim stosunku. Tak samo nie wolno mu nabywać akcyi w innych towarzystwach konkurencyjnych.

Poważna prasa amerykańska stojąca od szeregu lat szczerze na usługach ludu i znana z tego, że nigdy nie osłania kombinacyi przeciwko jego interesom skierowanych, dosyć przychylnie przyjęła to orędzie. Trzeba jej wierzyć na słowo, że jest rzeczywiście w interesie ludu skreślone, bo trudno tu zwykłemu śmiertelnikowi połapać się w lesie paragrafów i ustaw, rozmaicie swem pierwotnem brzmieniu rozmaitymi dodatkami i dodatkami do dodatków, a wreszcie "precedensami" opierającemi się na wyrokach sądów.

W każdym razie, stanowisko Tafta nie różni się w tym wypadku wiele od stanowiska, jakie zajmował Roosevelt. Zobaczymy, co zrobi z tymi projektami kongres i senat.



Komisya handlu międzystanowego i kongresman Y. R. Mann.

Jak wiadomo prezydent Stanów Zjednoczonych, a zarówno i komitet handlu międzystanowego i międzynarodowego, który egzystuje od 1887 roku pragną by władza tego komitetu szczególnie w sprawie taryfy kolejowej była rozszerzoną. W jednym z ostatnich orędzi domaga się tego, nie obwijając słów w bawełnę. Wywołał on z tego powodu burzę nad swą głową, gdyż magnaci kolejowi, z którymi nie chciał prawie rozmawiać, mścić się będą srodze.

Grupa powyższa przedstawia członków komisyi międzystanowej. W górnym rzędzie licząc od lewej strony są kongresmani: Clark, Cockrell, Clement i prezes Knapp, za nimi stoi sekretarz Moseley. W niższym rzędzie pp.: Proctor, Lane i Harlan.

Na dole obrazku znajdują się podobizny prezesa komisyi Marcina A. Knapp'a i znanego z ostatniego "Mann-Billu kongresmana Y. R. Mann'a z Illinois. Szczegóły o jego przedłożeniu znajdą czytelnicy w dziale depesz z Ameryki pt. "Mann Bill."



Filozof, myśliciel i wielki pisarz hrabia Lew Tołstoj.

Ostatnia choroba hrabiego Lwa Tołstoja jest bardzo poważna i każe obawiać się katastrofy. Przypuszczają ogólnie, że ziemska wędrówka wielkiego myśliciela dobiega do końca.

Pomimo jednak swych cierpień, Tołstoj znajduje dość siły woli, by dyktować swe nowe dzieło, które skwapliwie notuje stenografistka.

Ciało Tołstoja jest starcze, w sierpniu ubiegłego roku ukończył on 81 lat życia. Umysł jednak jego jest wciąż nieśmiertelny, i najzawilsze zagadnienia filozoficzne są dlań zabawką.

Hrabia Lew dogorywa tam, gdzie się był urodził w roku 1828 w swej "Jasnej Polanie."

Telegramy Zagraniczne.

Nota Stanów Zjednoczonych.

PETERSBURG, 6 stycznia. — Rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych odebrało od Stanów Zjednoczonych projekt neutralizacyi kolei żelaznych w Mandżuryi.

Zasadza się on na sprzedaży Chinom sieci kolei żelaznych przy współudziale międzynarodowego syndykatu, który dostarczy niebieskiemu państwu potrzebnych funduszów, wzamian zaś te państwa, które wezmą udział w syndykacie posiadać będą kontrole nad kolejami.

Używanie kolei dla celów militarnych tj. dla przewozu wojsk i amunicyi nie dopuszczalne.

Amerykański projekt jest indentyczny prawie z projektem japońskim, z tą różnicą, że pierwsi umieszczają w swem przedłożeniu rozgałęzienie linii Charbon i Dalny.

W sferach rządowych projekt ten przyjęto z uznaniem, gdyż wykluczenie przewozu wojsk i amunicyi zabezpieczyłoby granice rosyjskie od niespodziewanego najazdu japońskiego

Ze względu jednak na doniosłość kwestyi, sprawa ta będzie raz jeszcze szczegółowo rozważona, a odpowiędź dla Stanów Zjednoczzonych nie nadejdzie aż za kilka tygodni.

Jest w projekcie tym jeden punkt, który nie podoba się Rosyi, a mianowicie, że proponuje on udzielenie koncesyi na budowę nowej linii kolejowej z Aiqum ||północna Mandżuria|| do Tihn - Tshan - Fu, na które dostarczyły by pieniędzy Ameryka i Anglia. Linia ta krzyżowała by się z istniejącą odnogą kolei rosyjskich pod Tsitsikar.

W razie przyjęcia tego warunku Rosya była by zmuszoną zgromadzić poważne siły wojskowe w Błagowieszczyńsku, by módz chronić w tem miejscu granice od możliwego wtargnięcia się wojsk nieprzyjacielskich.

Niedbałość powodem eksplozyi.

PETERSBURG, 6 stycznia. — Śledztwo w sprawie eksplozyi na łodzi podwodnej "Dragon" ukończone. Wykazało one, że katastrofa miała miejsce wskutek niedbalstwa maszynistów, którzy w liczbie trzech zostali skazani na siedmiodniowe wiezienie. Pomiędzy skazanymi znajduje się Amerykanin J. K. Meads z Baltimore, M. D.

Milion pezetów na wojnę.

MANAGUA, Nicaragua, 6 stycznia. — Z powodu zamierzonych układów rządu z jenerałem Estrada, mających doprowadzić do porozumienia i zakończenia bratobójczej wojny w całym kraju panuje radość, zaćmiewana jedynie z powodu nałożonego przez nowy rząd przymusowego podatku na potrzeby wojny w wysokości miliona pezetów w złocie. Czwartą część tej sumy ludność ma złożyć natychmiast.

Prezydent Mardiz osobiście prowadzi śladztwo w sprawie rozstrzelania Amerykanów Cannona i Groce'a. Oprócz Zelayi odpowiedzialność za to morderstwo spada również na prokuratora rządu Salomona Seva.

Ludność Kanady.

MONTREAL, Kanada, 6 stycz. — Według ostatnich obliczeń ludność Kanady wynosi obecnie 7,350,000. W samej prowincyi Ontario przebywa 2,619,025 osób.

Orkan w Kanadzie.

WINNIPEK, Man., 7 stycznia. — Podczas orkanu jaki szalał tu przed paru dniami zginęło sześciu ludzi. Nazwiska ofiar:

Whitehead, szeryf z Weyburn, Józef Clark z Lang, Hillborn z Rollean, Wawrzyniec Trembley z Estevan, Andrzej Coleman i Elem Brandley.

Anglia sympatyzuje z projektem Stanów Zjednoczonych.

LONDYN, 7. stycznia. — Rząd angielski nie dał dotyczczas urzędowej odpowiedzi na projekt Stanów Zjednoczonych, co do zneutralizowania linii kolejowych w Mandżuryi; sprzyja atoli temu projektowi i poprze Stany Zjednoczone.

Dokończenie na stronicy 2-giej.



Zwiastun pokoju.

Ludwik F. Corea, przed kilku laty przedstawiciel Nicaragui w Washingtonie, znów przyjechał do stolicy w misyi dyplomatycznej.

Przybywa on jako zwiastun pokoju niosąc gałązkę oliwną od nowego rządu Nicaragui z propozycyą zgody.

Senor Corea przed trzema laty zaślubił pannę Fleming z Washingtonu.

Za czasów kawalerskich zaś był on głośny z powodu romantycznej przygody bogatej pani Jordan z Georgia.

Dokończenie ze str. 1-ej.

Telegramy Zagraniczne.

Przedwczesne obawy.

HALIFAX, N. S., 7 stycz. — Obawy o los rybaków, o których przypuszczano, że zginęli podczas burzy okazały się przedwczesnymi. Z małymi wyjątkami odnaleziono wszystkich.

Pożar pałacu króla Jerzego.

ATENY, Grecya, 7 stycznia. — W pobliżu Aten spalił się letni pałac królewski Tator, gdzie, z powodu rozruchów w Atenach, król Jerzy zamierzał spędzić święta Bożego Narodzenia. Pożar, jak głoszą urzędowe komunikaty powstał wskutek zapalenia się choinki, w chwili gdy cała rodzina królewska była przy niej skupiona.

Spaliło się tylko prawe skrzydło pałacu, co zawdzięczać potrzeba akcyi ratunkowej uformowanej przez marynarzy rosyjskich i angielskich z okrętów wojennych tych krajów, a które znajdowały się w porcie.

Wypadek aeronauty.

CANNES, Francya, 7 stycznia. — Anglik Meal, który popisywał się tu aeroplanem systemu Bleriota, spadł razem z maszyną z wysokości 30 stóp. Aeronauta doznał ciężkich uszkodzeń; maszyna rozleciała się w kawałki.

Spisek na Zelayę.

MEKSYK, miasto, 7 stycznia. — Policya tutejsza ostrzegła byłego prezydenta nikaraguańskiego, by miał się na baczności, gdyż istnieje spisek na jego życie. Przybyło bowiem dwóch mężczyzn z Salvador i jeden Amerykanin, którzy czekają tylko korzystnej sposobności, aby go zamordować. Policya poradziła Zelayi, by miał broń przy sobie i najął paru tajnych detektywów, którzyby go strzegli.

Prezydent meksykański, Diaz, przesłał depeszę gratulacyjną prezydentowi nikaraguańskiemu Madrizowi, na zawiadomienie, że objął rządy.

Bójki wyborcze.

LONDYN, 7 stycznia. — Walka wyborcza w Anglii zamienia się już na zwykłe bójki. Wczoraj gdy przywódca partyi robotniczej w Izbie Niższej, John Burns powracał z pewnego politycznego zebrania do domu napadł go jakiś drab i powalił na ziemię. Lecz Burns się dzielnie bronił, a w końcu zbir prawdopodobnie wynajęty przez partyę przeciwną, widząc nadbiegającą policyę puścił swą ofiarę i zbiegł.

Zderzenie parowców.

WENECYA, 7 stycznia. — Austryacki parowiec "Irena" zderzył się z angielskim "Elswick Manor" płynącym z Tyne, przyczem "Irena" doznała uszkodzenia maszyn.

Zgon Kardynała Satollego

RZYM, 8 stycznia. — Dziś rano umarł tu Kardynał Franciszek Satolli, prefekt kongregacyi studyów, Biskup Frascati, w 71 roku życia. Chorował od dłuższego czasu i popadał często w malignę w czasie choroby.

Kardynał Franciszek Satolli znany był dobrze w Ameryce, albowiem przez dwa lata jako delegat apostolski we Washingtonie wiele zasług położył w tym kraju. Po powrocie do Rzymu zamianowany kardynałem, bardzo wybitne zajął stanowisko i wielu mniemało, że zostanie obrany Papieżem po śmierci Leona XIII.

Urodził się w Marsciano, w archidyecezyi Perugii we Włoszech, dnia 21 lipca 1839 z rodziny szlacheckiej i był spowinowacony z wielu najwybitniejszemi rodzinami we Włoszech. Kształcił się w seminaryum w Perugii, w kolegium Propagandy i w Akademii szlacheckich eklezyastyków w Rzymie. Zajmował się głównie pracą w zakładach naukowych z przerwą tylko w czasie pobytu w Washingtonie. Najprzód uczył w seminaryum w Perugii w czasie, kiedy jeszcze arcybiskupem był późniejszy Papież Leon XIII, który też już wówczas zwrócił na niego uwagę, a następnie w Akademii szlacheckich eklezyastyków, gdzie został rektorem. Zajęty wciąż czynną pracą w zakładach naukowych, mało czasu poświęcać mógł pisaniu dzieł, ale kilka prac, które pozostawił, wielką ma wartość w świecie naukowym katolickim. Chociaż dyplomacyi nigdy się nie poświęcał, Papież Leon XIII, który wielce go cenił, zamianował go w roku 1893 delegatem apostolskim we Washingtonie. Kiedy przybył do Stanów Zjednoczonych Satolli miał tytuł arcybiskupa. Przybywszy do Washingtonu, prowadził życie bardzo skromne, ale natychmiast udał się w podróż po różnych dyecezyach celem osobistego zapoznania się z tutejszemi potrzebami Kościoła katolickiego i załatwienia spraw wątpliwych w imieniu Papieża. Jego rozstrzygnięcia nie wszędzie znajdowały uznanie, a do krytyków jego postępowania należał między innymi były biskup Peorii, znany także z uczoności Arcybiskup Spalding. W r. 1895 powrócił do Rzymu, gdzie został mianowany kardynałem, potem prefektem świętego kolegium studyów i członkiem kongregacyi propagandy, wschodnich obrządków i indeksów, jakoteż prezydentem akademii poutyfikacyjnej św. Tomasza z Akwinu.

Potyczka w Kochinchinie.

SAIGON, 8 stycznia. — Na terytoryum francuskie uciekło 250 żołnierzy armii chińskiej, którzy wzbraniali się broń złożyć. Wskutek tego pomiędzy dezerterami a oddziałem kolonialnym wojska francuskiego, przyszło do krwawej walki, w której Chińczycy zostali wreszcie pobici, ale i Francuzi ponieśli znaczne straty, zabity został bowiem kapitan, a wielu żołnierzy jest rannych.

Nowy rekord Lathama.

MOURMELON, Francya, 8 stycznia — Słynny aeronauta francuski Latham pobił wczoraj wszystkie rekordy na wysokość wzlotu, wzbijając się na swym aeroplanie na wysokość 3400 stóp to jest o 2000 stóp więcej niż najwyższy dotychczasowy rekord tegoż Lathama.

Z ziemi, gdy Latham znajdował się na tej wysokości, widać było zaledwie mały punkcik czarny, który chwilami ginął nawet zupełnie z oczu widzów.

Gdy Latham spuścił się na ziemię, zebrana publiczność urządziła mu niesłychaną owacyę.

Sprawy Nicaragui.

MANAGUA, 8 stycznia. — Według zdania prezydenta Madriza, spokój zapanuje wkrótce w Nicaragui. Jest on skłonny do poczynienia rozmaitych ustępstw na rzecz rewolucyonistów. Pomiędzy innemi, chce on się zobowiązać, że najdalej do sześciu miesięcy zarządzone będą wolne wybory na prezydenta.

Jenerał Fornas Diaz, zastępujący generała Estradę, znajduje się już w drodze i ma pełnomocnictwo Estrady, do zawarcia ugody. Przedstawiciele innych rzeczypospolitych środkowo - amerykańskich nie przypisują wielkiej wagi Madriza; sądzą oni, że jest to wykręt tylko, gdyż Madriz chce w ten sposób zbliżyć się do Stanów Zjednoczonych i zyskać ich sympatyę, by nie popierały rewolucyonistów.

Konsul Stanów Zjednoczonych, Moffat z Bluefields, donosi rządowi związkowemu, że komendant angielskiego okrętu wojennego: "Scylla", stojącego na kotwicy w Greytown, wydał następującą odezwę: "Większa część budynków w Greytown należy do poddanych angielskich; dla tego też nie wolno walczyć w pobliżu miasta. Jeżeli to nastąpi, wówczas uważa się za usprawiedliwionego, jeżeli wyląduje silny oddział uzbrojonej załogi statku oraz działa, celem stłumienia walki." Wobec tego oświadczenia, Estrada odstąpi od swoich pierwotnych planów i pomerykańskiego, o założeniu trunagui.

Śmierć w falach oceanu.

BLUEFIELDS, 8 stycznia. — Jenerał Diaz, który odpłynął stąd do Managui, utonął wczoraj wieczorem w Greytown.

W chwili właśnie, gdy chciał wylądować, wzburzona fala rzuciła czółnem z taką siłą, iż pękło na dwie połowy. Diaz zniknął w falach.

Jenerał jechał do Managui, by imieniem Estrady układać się o warunki pokoju z prezydentem Madrizem.

Dwieście milionów kapitału.

CHRISTIANIA, Norwegia, 8 stycznia. — Pogłoski o zamiarze Morgana, znanego miliardera amerykańskiego, a założeniu trustu handlu saletrą, znajdują tu potwierdzenie. Ma on to uczynić na współkę z bankiem niemieckim. Kapitał zakładowy tego nowego polipa finansowego określono na sumę dwustu milionów dolarów.

Bitwa wskutek pomyłki.

TUNIS, 8 stycznia. — W pobliżu Dehida, na granicy Tripolis, starły się przedwczoraj wojska tureckie z francuskiemi. Rząd francuski zarządał natychmiast wyjaśnień.

W odpowiedzi, rząd turecki zapewnił Francyę, że wojska jego nie miały bynajmniej zamiarów nieprzyjacielskich wobec Francyi, i zapewnił, że potyczka nastąpiła wskutek pomyłki.

Projekt Stanów Zjednoczonych nie zyskuje uznania.

PARYŻ, 10 stycznia. — Rząd rosyjski wydał notę zawiadamiającą o przedłożeniu Stanów Zjednoczonych zneutralizowania kolei mandżurskich.

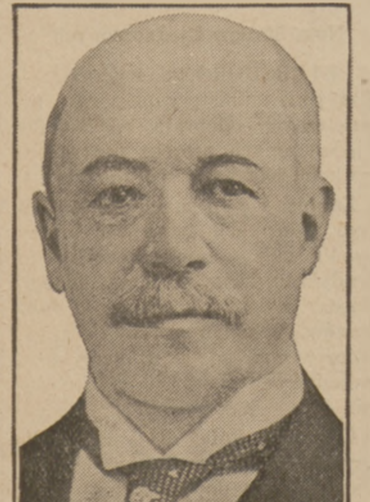
Pomimo że Francya faworyzuje raczej politykę otwartych drzwi i przewagę Chin w Mandżuryi, przypuszcza jednak że kwestya zneutralizowania kolei mandżurskich przedewszystkiem obchodzi Rosyę i Japonię. Z tego powodu odpowiedź Francyi na notę amerykańską, będzie zależeć od zapatrywań na tę sprawę jej sojuszniczki — Rosyi.

Prasa francuska uważa kwestyę tę za nadzwyczaj skomplikowaną.

Dziennik Figaro myśli, że Stany Zjednoczone starają się naprawić omyłkę z r. 1904 — 1906, gdy popchnęły one Japonię do wysadzenia Rosyi z Mandżuryi, a teraz się przekonały, że Japonia tam się tam rozpanoszyła, ze szkodą dla przemysłu amerykańskiego, że nie dopuszcza wolnego handlu w Mandżuryi.

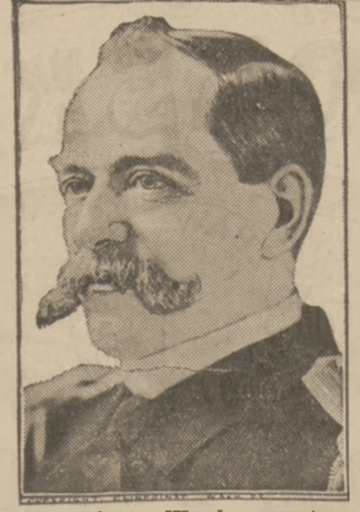
"Nawet jeżeli Rosya się zgodzi na propozycyę, powiada Figaro, Japonia nigdy nań nie przystanie. Anglia związana z Japonią traktatem podzieli zdanie swego sprzymierzeńca, a ostatecznie niewiadomo nawet jakie stanowisko zajmie Francya."

Wszystkie inne dzienniki wątpią również, czy przedłożenie Stanów Zjednoczonych może być przyjęte.



Craig W. Wadsworth.

Craig W. Wadsworth, drugi sekretarz ambasady amerykańskiej w Londynie, należy do wybitnej i bogatej rodziny starych osadników, zamieszkałej w Stanie Newyorskim.



Kapitan Aaron Ward, nowomianowany pomocnik sekretarza Meyer'a.

Sekretarz marynarki Meyer, powołał Kapitana Ward na jednego za swych pomocników, którzy pracować z nim będą nad reorganizacyą marynarki Stanów Zjednoczonych.

Do bieguna północnego.

BERLIN, 10 stycznia. — Angielski oficer Ernest H. Shackleton oświadczył że postanowił przedsięwziąść jedną jeszcze wyprawę do bieguna południowego w nadziei, że wreszcie uda mu się dotrzeć do samego bieguna.

Shackleton ze wszystkich podróżników posunął się najdalej na południe.

Pochłonięty przez ziemię.

WIEDEŃ, 10 stycznia. — W Raibl w Karyntyi, wskutek zwalenia się słupów podpierających górne ganki, zapadła się niewykończona jeszcze kopalnia. Następstwem tego było runięcie znajdującego się nad kopalnia małego szpitala w powstałą otchłań, w której szpital zniknął zupełnie.

Siemiu pacyentów, znajdujących się w szpitalu, a także lekarz szpitalny Wesseley i jego rodzina stali się ofiarami katastrofy.

Demonstracya w Mandżuryi.

CHARBIN, Mandżurya, 10 stycznia. — Zamieszkali tu Chińczycy, Anglicy i Amerykanie urządzili kilka demonstracyi za zneutralizowaniem kolei mandżurskich.

Tutejsi poddani angielscy wysłali do Londynu petycyę, w której zaznaczają konieczność poparcia przez Anglie planu amerykańskiego, gdyż neutralizacya kolei mandżurskich to jedyny środek do zapewnienia pokojowego rozwoju Mandżuryi.

Oficyalne rozwiązanie parlamentu.

LONDYN, 10 stycznia. — Liberali prowadzą zaciętą walkę, aby osłabić stanowisko Balfoura, przywódcy opozycyi lordów, w ostatniej chwili postawili przeciw niemu kandydata w osobie Sir Hugh Bell.

Dzisiaj parlament brytyjski będzie oficyalnie rozwiązany. Składał on się 364 liberałów, 55 posłów robotniczych, 83 nacyonalistów i 168 unionistów. Aby w nowym parlamencie zdobyć większość, trzeba zdobyć 170 mandatów.

Nowy gabinet Węgier.

BUDAPESZT, 10 stycz. —Prezydent ministrów Dr. von Lukacs zorganizował już nowy gabinet.

Lukacs oprócz premierstwa obejmuje tekę ministra finansów.

Jakoby ministrem spraw wewnętrznych;

Hr. Sztereny handlu;

Jenerał Hazay ministrem honwedów.

Prezydent senatu Bela Vawrik ministrem sprawiedliwości.

Bunt na wyspie Dyabelskiej.

PARYZ 10 stycznia. — Z powodu będącej w użyciu kary cielesnej, zesłańcy na wyspie Dyabelskiej porwali się kilkakrotnie na urzędników.

Podobno sześciu urzędników płynąc łodzią z wyspy Dyabelskiej do Konron, wpadli w wodę oprócz skazańców zatrudnionych przy sterze i wiosłach.

Zesłańcy uratowali dwie kobiety i dziewczynki, towarzyszące urzędnikom. — Dostrzeżono całe to zajście z lądu i kilku dozorców rzuciło się za skazańcami i opanowali napowrót łódź. Nie wiadomo z depeszy, czy skazańcy umyślnie cisnęli swych zwierzchników do morza i czy, urzędnicy potonęli.

Przeżył żonę o 36 godzin.

LONDYN, 10 stycznia. — Rektor anglikański w hrabstwie Essex John Sedgwick zmarł w niedzielę, w trzydzieści sześć godzin po śmierci żony.

Liczył 86 lat wieku i był poprzednio wice-prezydentem kolegium Magdaleny w Oxfordzie, kapelanem hrabiego Guilford oraz dziekanem w Yeldham.

Napisał swego czasu podręcznik Historyi Francyi.

Dwa prądy.

MANAGUA, 10 stycznia. — Prezydent Madriz jest dotknięty do żywego śmiercią jenerała Formoza Diaza, który jak wiadomo, wysłany przez Estradę, celem umówienia warunków pokoju, utonął. Diaz był osobistym przyjacielem Madriza, dlatego przywiązano do ich zjazdu, wiele nadziei. Żywią w tutejszych kołach nadzieję, że Estrado zamianuje innego pełnomocnika, któryby omówił sprawę pokoju i jego warunków. W obozie rewolucyonistów uwydatniły się dwa prądy, jeden, na czele którego stoi jenerał Chamoro, chce walki, aż do ostateczności, drugi zaś jest więcej pokojowy.

Walka z tygrysem we Francyi.

PARYŻ 10 stycznia. — Tygrys, który uciekł z menażeryi i ukrył się w lesie w pobliżu Orleanu, terroryzuje okolicznych mieszkańców. Pewien farmer będąc na polowaniu, naraz ujrzał go wśród drzew.

Tygrys kilkakrotnie okrążył go — a następnie cofnął się w głąb lasu.

Urządzono natychmiast polowanie — i kilkakrotnie widziano tygrysa, ale nie zdołano go zabić.

Nostalgia psa.

LONDYN, 10 stycznia. — Drogi i piękny pies, którego podarowano niedawno Rotszyldowi, w napadzie tęsknoty, rzucił się z okna pałacu na Piccadilly

Przed kilku miesiącami przywieziono go z Chin.

Miał sierść pięknego bronzowego koloru, modre oczy i zupełnie czarny język. — Był bardzo zmyślny i wierny.

Milioner sprawił wygodne posłanie na czwartem piętrze Hotelu Rily, gdzie go specyalny służący układał codzien do snu.

Niestety, rano znaleziono zwłoki psa na ulicy, rzucił się bowiem przez otwarte okno, przekładając śmierć, nad życie w niewoli na obczyźnie.

Z "jasnego brzegu.

NIZYA, 10 stycznia. — Pogoda panuje przepiękna, gości mnóstwo — ruletka pochłania tysiące dolarów.

Ajenci kasyna rozpuszczają między publiczność wieści o bajecznych wygranych — w samej rzeczy, ten co nawet wygra wielką sumę jednego dnia, traci wszystko nazajutrz.

Miało się to zdarzyć pewnemu Kanadyjczykowi, który zgarnął jednego wieczoru $120,000 ale w następnych dniach, przegrał wszystko i zostawił jeszcze znaczną sumę swoich pieniędzy.

Podobnie hr. Zinsky, Węgier, jednego dnia wygrał $60,000, a następnie stracił wszystko do ostatniego franka i czeka na pieniądze od rodziny na powrót.

W Nizzy jak zwykle bawi w obecnej chwili wielu Amerykanów i bogatych Amerykanek, które powszechnie zwracają na siebie uwagę.

Szaleniec goni księżnę z siekierą w ręku.

LONDYN, 10 stycznia. — W napadzie chwilowego obłędu służący księżnej Ruspoli, rzucił się na nią z siekierą w ręku i o mało co jej nie zamordował.

Szaleniec biegnąc za księżną krzyczał głośno, co usłyszała służba i ledwo zdołała go obezwładnić. Księżna przerażona uciekła z domu i przeskoczyła przez mur, otaczający ogród.

Zawezwano policyę, która zabrała ze sobą obłąkanego.

Księżna wykręciła sobie lekko nogę, zresztą oprócz przestrachu, nie odniosła poważniejszych obrażeń.

Spadek po Leopoldzie.

BRUKSELA, 11-go stycznia. — Córki zmarłego króla Leopolda księżniczki Luiza, Stefania i Klementyna otrzymają w spadku zaledwie $4.000.000, czli po $1.300.-000 każda.

Podobno księżniczka Luiza spłaciła już część swych długów.

Niemcy, a neutralizacya kolei mandżurskich.

BERLIN, 11 stycznia. — Stosownie do połurzędowego komunikatu wczoraj wieczorem ogłoszonego Niemcy poprą projekt Stanów Zjednoczonych, co do neutralizacyi kolei mandżurskich.

"Niemcy na memorandum Stanów Zjednoczonych odpowiedzą w tym samym sensie co i Anglia, która w zupełności podziela zapatrywanie Stanów Zjednoczonych. Równe prawa dla wszystkich i polityka "otwartych drzwi" zawsze były dążeniem niemieckiej polityki we wschodniej Azyi.

Protest Japonii.

TOKIO, 11 stycznia. — Pomimo, że dotąd nie było stanowczej odpowiedzi rządu w sprawie neutralizacyi kolei mandżurskich niewątpliwie wzbudzi ona gorący protest w całej Japonii

Były minister spraw zewnętrznych hrabia Hayashi wczoraj powiedział:

"Przedłożenie Ameryki jest zamachem na święte prawa Japonii, co do Mandżuryi, prawa okupione krwią naszych obywateli i wielkiemi sumami pieniężnemi. Cały naród opierać się będzie wszelkiemi siłami tej propozycyi."

Połurzędowe zdanie Rosyi.

PETERSBURG, 11 stycznia. — "Nowoje Wremia" we wstępnym artykule dyskutuje wczoraj propozycyę Stanów Zjednoczonych o neutralizacyi mandżurskich kolei.

Gazeta ta przyznaje wiele korzyści i dla Rosyi i dla handlu międzynarodowego, radzi jednak odrzucić część pierwszą projektu, a mianowicie wykupienie egzystujących linii kolejowych przez Chiny przy pomocy międzynarodowego syndykatu finansistów.

W dalszym ciągu radzi by Rosya popierała plan budowy odnóg kolejowych Chinchow i Aigun, nawet gdyby te dwie linie konkurowały z rosyjskiemi kolejami.

Francya wątpi w urzeczywistnienie projektów Knox'a.

PARYŻ, 11 stycznia. — "Journal" we wczorajszym numerze utrzymuje, że obydwie propozycye sekretarza Knoxa: o międzynarodowej arbitracyi i drugi o neutralizacyi kolei mandżurskich, zostaną odrzucone.

Walka polityczna w Anglii.

LONDYN, 11 stycznia. — Od wczoraj parlament został urzędowo rozwiązany i z tem większą siłą zawrzała walka wyborcza w całej Anglii.

Premier Herbert A. Asquith, wygłosił wczoraj płomienną mowę poświęconą jednak jedynie kwestyi konstytucyonalnej w sprawie odrzucenia budżetu przez lordów.

"Budżet ten przewidywał zwiększenie podatków lecz tylko, na rzeczy zbytku i na monopole, pozostawiając rzeczy konieczne do życia bez zmiany."

Lordowie zaś naruszyli Konstytucyę i nieprawnie przypisują sobie moc kontrolowania funduszów krajowych.

Sufrażystki żyją.

BIRMINGHAM, Anglia, 11 stycznia — Wczoraj sufrażystki znów dały znak życia, wdzierając się na posiedzenie, prezydowane przez Churchill'a i wywołując skandal. Przy pomocy policyi rozpolitykowane kobiety wydalono z sali.

Skarbnik Anglii w Stanach Zjednoczonych.

LONDYN, 11 stycznia. — Kanclerz Lloyd George odwiedzi latem Stany Zjednoczone, zaproszony przez zjednoczenie Walijczyków. Towarzyszyć mu będzie parę wybitnych osób z hrabstw Glamorganshire i Carnarvonshire.



Przyszła pani de Sincay.

W krótkim czasie towarzystwo Nowoyorskie utraci jedną z przedstawicielek płci nadobnej, gdy p. Maria Louisa Logan połączyła się węzłem małżeńskim z Belgijczykiem Henrykiem de Sincay, synem bogatego właściciela kopalń cyny w Belgii.

Panna Logan jest wnuczką jenerała z wojny domowej John A. Logan'a, Ojciec jej utracił życie na Filipinach

Młody de Sincay przyjechał do Ameryki dla praktyki górniczej, poznał się tu z panną Marią Louizą i nie mógł oprzeć się jej czarom.

Otwarty list centralnego polskiego komitetu obchodu Grunwaldzkiego na Stany New York i New Jersey do wszystkich polskich Organizacyi w Stanach Zjednoczonych.

New York, dnia 6 stycznia, 1910.

Centralny Komitet obchodu Grunwaldzkiego na Stany New York, New Jersey i okolicę wybrany przez kilkuset delegatów miejscowych Towarzystw polskich, uznając, że 500 letnia rocznica bitwy pod Grunwaldem powinna być wielkiem polskiem Świętem w całych Stanach Zjednoczonych zwraca się do poszczególnych Organizacyi celem porozumienia się co do wyboru jednego dnia Obchodowego na całą Amerykę.

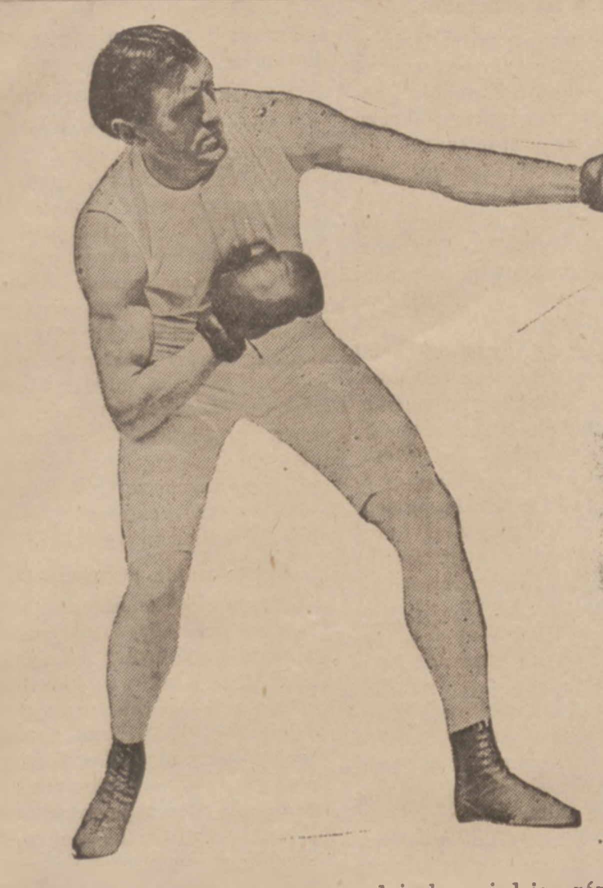
Zważywszy, że w obchodzie powinni przyjmować udział wszyscy od najmłodszego do najstarszego — od najbiedniejszgo do najbogatszego, że w miesiącu Lipcu, jako w jednym z najskwarniejszych miesięcy roku, większe miasta prawie pustoszeją z mieszkańców, komitet centralny doszedł do przekonania, że miesiąc ten, choćby wprost ze względów technicznych i zdrowotnych nie nadaje się na tego rodzaju wielką kilka godzin trwającą manifestacyę na mowy i proponuje wybór jednego z dni powszednich w 2-giej połowie Września na dzień Obchodowy.

Centralny komitet na New York — New Jersey i okolicę, pragnąc solidarnie postępować we wszystkich sprawach całe społeczeństwo polskie, tu na obczyźnie, obchodzących, prosi Szanowne Organizacye Polskie o rozpatrzenie powyższego w swoim łonie, i o przesłanie w możliwie krótkim czasie wyrazu swego zapatrywania się na tę kwestyę pod adres centralnego komitetu 104 — E. — 8 ul. (St. Marks Place) New York, — zaznaczając, że postanowienie większości posłuży mu za wskazówkę, którą kierować się będzie w wyborze "Dnia Obchodowego"

Z głębokiem poważaniem

Centralny Komitet Obchodu Grunwaldzkiego na Stany New York, New Jersey i okolicę.

P. S. — Wszystkie polskie pisma w Stanach Zjednoczonych, proszone są o powtórzenie niniejszego listu otwartego.



Pięściarz, Jack O'Brien.

Impersario Hugh McIntosh z Australii zaangażował kilku słynniejszych pięściarzy amerykańskich na zapasy do Sydney. Polak Stanisław Kecial już jest w drodze do kraju złota i baranów. W tych dniach wyjedzie również przedstawiony powyżej Jack O'Brien. Impresario zagwarantował mu $12.000 za zwyciężenie Tommy'ego Burns'a lub $18.000 za Burns'a i dwóch innych. Oprócz tak poważnej sumy ponosi on jeszcze wszelkie koszty z podróżą związane.

Dział Gospodarczy.

Brak soli wapniowych w karmach.

Sole mineralne są do życia zwierząt tak samo ważne, jak inne składniki odżywcze; w dobrych karmach znajdują się one zazwyczaj w odpowiedniej ilości a zatem osobno dodawać ich nie potrzeba. W każdym jednak razie hodowca zawsze powinien baczyć na to, by zwierzęta otrzymywały odpowiednie ilości soli kuchennej i innych składów mineralnych, nie rzadko bowiem zdarzają się wypadki, że pasza zawiera za mało soli wapniowych i fosforowych. Wtedy brak ten należy uzupełniać kredą szlamową, albo tak zwanem wapnem karmowem, pastewnem.

Wapno, fosfor i magnezya wchodzą w skład różnych tkanin ciała zwierzęcego, a szczególnie w wielkich ilościach znajdują się w kościach. Zachodzą dość często wypadki, że organizm otrzymuje za mało ilości wapna lub fosforu, albo jednego i drugiego. Szczególnie ubogie w wapno są: słoma, plewy, ziarna zbożowe, otręby, mąka, kiełki słodowe, ziemniaki, buraki, marchew i wogóle inne okopowizny, melasa i serwatka. Natomiast dużo wapna zawierają: koniczyny, dobre siana łąkowe i owoce roślin strączkowych, oraz makuchy. Ubogie w fosfor są: słoma, plewy, wytłoczyny buraczane, ziemniaki, wywar kartoflany i melasa. Obfitują w sole fosforowe: ziarna zbożowe, otręby, kiełki słodowe, młóto, rozmaite makuchy, mięso, mączki mięsne, mączki z ryb.

Jednak i pasze, zazwyczaj bogate w sole wapniowe i fosforowe, mogą być w pewnych warunkach w nie ubogie, np. gdy pochodzą z roli, zawierającej bardzo skąpe ilości tych soli, także w latach bardzo skwarnych i suchych.

Szczególnie wiele soli wapniowych i fosforowych wymagają dla tworzenia kośćca zwierzęta rosnące i matki ciężarne, także i samice karmiące i wogóle produkujące mleko, przez które ustrój samicy traci wiele tych soli.

Brak w pokarmach omawianych soli powoduje ciężkie ogólne zaburzenia w odżywianiu ustroju, jak: u zwierząt rosnących krzywicę; u wyrosłych łomikost, także lizawość, niedokrewność i charłactwo.

Celem zapobieżenia tym ciężkim chorobowym zaburzeniom ustroju, należy pola i łąki dobrze nawozić wapnem i fosfatami. W latach suchych, a ponadto w wypadkach, gdy rolnik zniewolony jest podawać zwierzętom paszę ubogie w te sole, np. wytłoczyny z buraków, trzeba koniecznie dodawać do paszy wapno, względnie kwas fosforowy.

Wapno najlepiej podawać w postaci kredy szlamowanej. Dziennie dla bydła dorosłego dodaje się do karmy 50 gramów na sztukę (dużą pełną łyżkę stołową.) Większe ilości ponad 100 gramów są szkodliwe, gdyż upośledzają działanie soku żołądkowego. Jeżeli równocześnie i fosfor jest potrzebny, to zwierzętom podaje się wapno karmowe; chemicznie jest to fosforan wapna. Bydłu dorosłemu daje się na dzień w ilości 30—50 gramów |pełna łyżka||: cielętom, źrebiętom, owcom, świniom 5—10 gramów. Wapno karmowe powinno być wolne od arsenu; badania w tym kierunku przeprowadzają dla rolników rolnicze stacye doświadczalne. Proszki powyższe dosypuje się do karmy.

Mączka z mielonych kości nie zaleca się tak bardzo, gdyż |zwłaszcza otrzymana z kości twardych i starych| nie ulega zmianie w przewodzie pokarmowym i z kałem odchodzi.

U ptactwa brak wapna w paszy uzupełnia się wysuszonemi i potłuczonemi skorupami z jaj |na koniec noża|, względnie po szczypcie mąki kostnej, na sztukę dziennie.

Żywienie koni roboczych kartoflami.

Pewien większy właściciel pisze o tem w jednem z pism rolniczych, co następuje: Już od lat żywię moje konie parowanemi kartoflami, jeżeli zbiór ich był dobry i ceny w stosunku do innych pasz, nie zbyt wysokie. Z początku dawałem tylko po trosze kartofli do śruty z ziarn zbożowych lub strękowych; z czasem dawałem paszy treściwej coraz mniej, a kartofli coraz więcej, tak, że obecnie już od trzech lat żywię wszystkie moje konie tylko kartoflami z sieczką. Kartofle uparowane rozmieszane są z wodą w beczce, i tą breją polewa się koniom sieczkę w żłobach. Na noc dostają konie obok tego zieloną koniczynę, lucernę lub wykę, zimą siano. Jeżeli zieleniny jest latem dużo, dostaną jej konie także w południe, a w takim razie liczy się kartofli 100 funtów na cztery konie; jeżeli na noc zadaje się tylko jarą słomę, to daję kartofli 150 funtów na cztery konie. Moje konie robocze nie są wielkie |około 5 stóp do 5 stóp 3 cale wysokie,| a cała moja posiadłość jest górzysta, więc niełatwa do uprawy. Pomimo, że ziarna nie daję koniom przez cały rok, jednak i podczas najcięższej pracy konie moje wyglądają dobrze, nie ustają w pracy a nawet nie pocą się tyle, jak przy paszy ziarnistej, wypadki kolek są nadzwyczaj rzadkie i zazwyczaj przechodzą łagodnie. Tu jednak muszę nadmienić, że kartofle winny być koniecznie przed parowaniem myte i z piasku czyszczone.

W bieżącym roku pasłem obok zieleniny, kartofle nie parowane, lecz suszone, licząc 20 funtów kartofli suszonych na cztery konie; skutek był tak samo dobry, jak z paszeniem kartofli parowanych. Wartość pastewną suszonych krajanek kartoflanych obliczam tak, że 30 funtów takowych, równa się 150 funtom kartofli surowych, potem parowanych, albo 50 funtów śruty zbożowej. W końcu dodaje ów właściciel, że każdemu pozwala samemu przekonać się u niego o dobrych skutkach żywienia koni kartoflami bez dodatku paszy treściwej, a my dodajemy, że każdy może u siebie takie doświadczenie przeprowadzić, a małemu właścicielowi łatwiej z tem jeszcze, niż większemu.

Dla Naszych Gospodyń.

Solenie wszelkiego mięsiwa prędszym sposobem.

Bierze się 6 funtów soli kuchennej, 1 funt cukru, 6 łutów saletry, 12 kwart czystej miękkiej wody i razem gotuje się przy umiarkowanym ogniu, szumując podczas gotowania. Po przestaniu szumowania odstawia się, a po ochłonięciu wylewa się tak pzygotowany roztwór na mięso, tak oby ten przykrył je zupełnie. Mniejsze kawałki mięsa w ciągu 6 dni będą nasolone — szynki, zwłaszcze większe, potrzebują 2 do 3 tygodni. Proporcyą taką soli pokrywa się mniej więcej od 90 do 100 funtów mięsa. Roztwór taki może być 2 do3 razy użytym do innego mięsa, dodając nieco powyższych ingredyjencyi wstosunku powyższym przy gotowaniu powtórnem. Sposób takiego solenia jest wyborny a szczególniej przy małych ilościach lepszy jak solenie na sucho.

Szynka w pęcherzu bez kości.

Bijąc karmniki na słoninę, zostają zwykle szynki bez skóry, które solone i wędzone, stają się suche i niesmaczne, na co zwykle w moich przepisach zwracałem uwagę gospodyń. Dla zapobieżenia temu podaję tu sposób nowy i wyśmienity. Szynki okrojone ze słoniny, rozkroić wzdłuż w tem miejscu, gdzie przechodzi kość środkowa, którą należy najstaranniej wykroić, a szynkę rozdzielić na 3 lub 4 podłużne, stosownie do wielkości kawały. Solić następnie jak zwykle, po ośmiu dniach wyjąć ze soli, obwinąć w pęcherz, obwiązać gęsto szpagatem i wędzić przez 3 do 4 dni w dobrym dymie. Tak urządzone szynki mają tę wielką zaletę, że w krótkim czasie są zdatne do użycia i zręczne do krajania, w lecie zaś nie przystępne dla much. W razie zbytniego wyschnięcia, można je doskonale odświeżyć, włożywszy na parę godzin w zimną wodę.

Salami.

Na trzy funty mięsa wieprzowego bierze się jeden funt zrazowej pieczeni wołowej i jeden funt słoniny. Wszystko to skrobie się nożem, i dopiero po zeskrobaniu waży się dokładnie; słoninę zamiast skrobać, można usiekać na masę. Potem wygniata się rękami z solą, której na tę proporcyę powinno być 14 łutów miałko potłuczonej saletry łut, pieprzu łut grubo potłuczonego. Tak wymieszane mięso zostawia się przez 12 godzin. Na drugi dzień napełnia się tem mięsem kiszki gładkie, dobrze szmalcowane, wołowe, wybierając nie bardzo cienkie. Kiszki te po wyszmalcowaniu, moczą się 24 godzin w lekkiem francuzkiem winie. Napychać te kiszki bardzo mocno, żeby nigdzie powietrze nie zostało, a dla zrównania mięsa, napchane salami wałkuje się na stole w czystym obrusie. Niech tak dzień poleżą, żeby nasłoniały, upchać jeszcze mocniej, związać dobrze, wywiesić na dzień w miejsce przewiewne do osuszenia, dopiero w wędzarni powiesić na dwa tygodnie. Przechowywać w chłodnem miejscu. Takie salami najlepiej robić w marcu.

Półgęski.

Po zabiciu gęsi, przeznaczonych na półgęski i oczyścić ich z pierza, zostawić je do drugiego dnia aby sadło dobrze zastygło i zapach świeżości przeszedł. Na drugi dzień wykroić piersi od gęsi jak można największe, t. j. ile się tylko mięsa da zająć; wziąść na 10 półgęsek funt soli z łutem tłuczonej saletry i tem nacierać dobrze półgęski z obu stron. Niektóre osoby wyłamują kość z piersi gęsiej do solenia, a po nasoleniu zwijają w kształcie rulonu, skroiwszy skórę wierzchnią, zostawić samą tylko tłustość, inaczej bowiem dzielą się w krajaniu; półgęski okręcają sznurem, obwijają papierem i tak wędzą. Gdy się więc nacieranie półgęsek skończy, złożyć je do naczynia olszowego lub dębowego, naprzykład baryłki, byleby nie sosnowej, w którem to drzewie żadne mięso solone być nie może; ułożyć je szczelnie przykryć denkiem i przycisnąć kamieniem. Tak przyrządzone, leżyć powinny dni 8: przez ten czas sól zupełnie się roztopi i obejmuje je, a gdyby dłużej w soli leżały, stwardnieją i przesłonieją. Po wyjęciu z soli, jest dwojaki sposób wędzenia. Pierwszy: wyjęte z sosu słonego maczają się się na mokro w otrębach pszennych, tak, aby otręby oblepiły zupełnie półgęski i na powierzchni zupełnie były suche, następnie zawieszają się w dymie niezbyt gorącym, gdyżby się ugotowały, tak są delikatne. W dymie wisieć powinny 2 do 3 dni. Po wyjęciu z dymu, otręby obcierają się grubem płótnem, a półgęski wieszają w przewiewnem miejscu, aby dym wyszedł. Drugi sposób taki sam, z tą tylko różnicą, że zamiast otręb, obwija się półgęski w papier.

Robiąc półgęski, zostają się uda gęsie, które wiele osób soli i wędzi razem. Można je także użyć, urządzając w galarecie nakształt marynaty. Oderznąwszy nóżki należy je wraz z udami najstaranniej ciepłą wodą oczyścić, następnie razem w rondlu dołożywszy kilka nóżek cielęcych, nalawszy 3 części wody, a czwartą część octu, jak najpowolniej gotować, dodawszy włoszczyzny, listków bobkowych, muszkatołowego kwiatu, imbiru, trochę ziela angielskiego i cebuli. Gdy są już dostatecznie miękkie, po należytem wyszumowaniu, podlać trochę zimnego octu, aby tłustość na wierzch wyszła; gdy to skończone, wyjąć uda z rosołu, ponakładać w każde po kilka goździków i ułożyć w naczynie polewane lub porcelanowe. Płyn zaś niech sklaruje i ostygnie, tłustość z niego zebrać, zagotować go raz jeszcze z kilkoma białkami dla sklarowania lepszego; kilka skórek cytrynowych cienko pokrajanych i tym sosem przez serwetę nalać, a na wierzch szmalcem gęsim zalać, żeby tak zastygło. gdyż pod szmalcem lepiej się konserwuje. Używając je, podać do tego oliwę i ocet, ma się rozumieć, odgarnąwszy szmalec.



Kardynał Francisco Satolli, zm arły dnia 8-go b. m. (Patrz telegramy zagraniczne).

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

O prawa autorskie.

Stanisław Przybyszewski regentalnie zabronił grać p. Zelwerowiczowi sztukę p. t. "Gody życia."

Wznowienie komunikacyi.

Wznowiono komunikacyę samojazdową pomiędzy Zgierzem, Ozorkowem a Łęczycą.

Rząd a maryawici.

Gen-gubernator warszawski zatwierdził na stanowisku administratora parafii maryawickiej w Zgierzu duchownego Pągowskiego.

Reforma karna.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt reformy robót ciężkich.

Wysokość składki szkolnej.

Polska komisya szkolna w Łodzi opracowała tabelkę do kreślenia wysokości składki na utrzymanie szkół początkowych miejskich w stosunku od zarobku.

Wierny sługa cara.

Fremel, dawny bojowiec, następnie kat w więzieniu łódzkiem — jak się okazuje — nie wyjechał za granicę, lecz został ajentem policyi tajnej w Łodzi.

Zmniejszenie wytwórczości..

Za przykładem fabryki S. Rozenbelga zamierzają ograniczyć wytwórczość w przędzalniach i zmniejszyć liczbę robotników inne łódzkie fabryki, wyrabiające przędzę bawełnianą, a które należały swego czasu do Związku eksportowego.

Liczą sprzymierzeńców.

Władze wyższe zarządały od podwładnych instytucyi niezwłocznego przedstawienia ścisłych danych o liczbie samoobrzędców, maryawitów, baptystów, braci morawczyków i innych sekt, brastw i stowarzyszeń religijnych.

Wampiry.

Jedno z biur emigracyjnych w Łodzi rozpoczeło werbowanie robotników na wyjazd na wyspy Hawańskie do robót przy plantacyach trzciny cukrowej. Wobec tego tutejsze władze wyższe, rozesłanym w tych dniach okólnikiem poleciły urzędom ostrzedz koła robotnicze przed nowemi zakusami werbowników z dalekiego świata.

Wzmocniona ochrona.

Nadesłano do Łodzi postanowienia obowiązujące, wydane przez warszawskiego generał - gubernatora o zmianie nadzwyczajnej ochrony na ochronę wzmocnioną. Ogłoszenia te rozlepiono na ulicach miasta.

Zmiany administracyjne w Królestwie.

Pomocnik generał - gubernatora warszawskiego senator Podgorodników — jak donosi "Swob. Słowo" — opuszcza od Nowego R. swoje stanowisko. Jako jego następcę wymieniają gubernatora piotrkowskiego, Essena.

Z powodu pogłosek o wojnie.

Fabrykanci łódzcy, doświadczeni zawodami płatniczemi w latach 1904 i 5 na Dalekim Wschodzie, wobec pogłosek o zatargach pomiędzy Rosyą a Japonią, postanowili kredyt ograniczyć do minimum, a nawet zupełnie go nie udzielać kupcom Syberyi i Dalekiego Wschodu. Na wszelkie zapytania o udzielenie kredytu odpowiadają odmownie nawet poważnym firmom.

Ograniczanie języka polskiego.

Z Petersburga donoszą do gazet warszawskich, że ministerstwo oświaty orzekło, iż drukowanie w warszawskich "Izwiestjach uniwersyteckich" w języku polskim programu kursów języka polskiego i literatury polskiej i wogóle umieszczania w tym organie prac w języku polskim nie jest dopuszczalne.

Represye w Rosyi.

Petersburska "Riecz" zestawia statystykę represyi państwowych w ciągu jedenastu miesięcy rb. W tym okresie skazano na śmierć 1318 osób.

Gazeta oblicza, że na redaktorw nałożono 165 kar na sumę 77,-725 rubli. Najwiksze sumy płaciła "Riecz"]1500 rb.] i "Nowaja Ruś" [1000 rb.] Inne kary nie przekraczały 500 rubli.

Zatwierdzenie księży na posadach.

Złożno Dumie projekt ustawy o zatwierdzeniu przez ministra spraw wewnętrznych księży katolickich w godności kanoników i prałatów, naznaczenie wikaryuszy katedralnych, misyonarzy i duchowieństwa parafialnego, oraz w sprawie udzielania pozwolenia na zajmowanie równocześnie dwu lub więcej stosunków kościelnych.

Wyroki.

Sąd wojenny w Warszawie rozstrzygnął sprawę kilkunastu oskarżonych o nalezenie do radomskiej organizacyi bojowej P. P. S. i dokonanie zamachów na różne instytucye rządowe. Skazano na śmierć Bolesława Marka, Ludwika Pytlakowskiego, Władysława Górnego i Antoniego Kierkowskiego, 4 oskarżonych skazano na 4 lata ciężkich robót, 7 uwolniono.

Niezdrowe stosunki.

Z wielu okolic kraju donoszą, że skutkiem rozpanoszenia się bandytów, którzy kradną, napadają i rozbijają; zapanowała tam apatia, mało kto stara się o co nowego w gospodarstwie, mało kto zabiega o zgromadzenie grosza, słowem prawie każdy ogranicza się, jak można do najpierwotniejszych sposobów, aby tylko nie stać się ofiarą rabusiów, których czyny uchodzą bezkarnie. Niezdrowe te stosunki niesłychanie wprost demoralizują ludność wiejską.

Echa świętokradztwa na Jasnej Górze.

Policya warszawska, jak donosi "Kuryer Zagłębia", powzięła podejrzenie, że sprawcą zbrodni świętokradztwa, dokonanego w Częstochowie, jest niejaki Stefan Miłosz, znany złodziej, który zbiegł z więzienia w Sandomierzu, gdzie odsiadywał karę 12 lat zamknięcia z mocy wyroku sądu okręgowego radomskiego. Istnieje podejrzenie, że Miłosz ukrywa się w Łodzi, gdzie go policya poszukuje.

W oczekiwaniu wyłączenia.

Aby ułatwić szybkie wyłączenie Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego pod względem administracyjno - decezyalnym, chełmski konsystorz prawosławny rozpoczął już przemianowywanie dekanatów prawosławnych, tak, aby odpowiadały przyszłym granicom nowej gubernii. W tym celu do lubelskiego miejskiego dekanatu przyłączono parafie prawosławne w powiecie lubartowskim i puławskim, — lubelski zaś dekanat powiatowy przemianowano w krasnostawski.

Stan wyjątkowy w Królestwie.

Gubernię piotrkowską ogłoszono od d. 19 zm., do dnia 17 września 1910 r., zamiast w nadzwyczajnym, w stanie ochrony wzmocnionej. W zamian ochrony nadzwyczajne w powiatach: sieradzkim i łęczyckim gub. kaliskiej, oraz w pow. olkuskim gub kieleckiej, nadano generał - gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania od 19 zm. do 17 września 1910 roku dla ludności tych powiatów postanowień obowiązujących w sprawach, dotyczących zapobiegania zakłócaniu spokoju powszechnego i bezpieczeństwu państwowemu.

Balony austryackie w Królestwie.

Z Chlewisk piszą do "Kuryera Polskiego":

"W ostatnich czasach w okolicy naszej dają się często widzieć przelatające balony."

"Tak dnia 4 bm. około godziny 7 i pół wieczorem piszący te słowa zauważył balon, który przeleciał niezbyt wysoko nad Chlewiskami i przeszybował na zachód. Z powodu ciemnej nocy trudno było zauważyc, ilu ludzi znajdowało się w łódce.

Również dnia 9 bm. około godz. 6 wieczorem w tym samym kierunku szybował drugi balon, a znajdujący się w nim awiatorzy rzucili snop światła z reflektoru na Chlewiska.

Ludzie tutaj mówią, że częste wizyty balonów austryackich mają związek z zatargiem rosyjsko-austryackim."

Bandytyzm w Królestwie Polskiem.

Niedawno dokonano śmiałego napadu na urząd gminny w Nakielnicy pod Zgierzem. Napastnicy uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli początkowo do mieszkania pisarza Milewina, gdzie znajdowała się tylko rodzina jego, i zarządali wydania kluczy od kancelaryi. Następnie udali się do kancelaryi i pod kasę ogniotrwałą podłożyli nabój dynamitowy. Nastąpił wybuch, który zniszczył całe urządzenie kancelaryi kasa jednak pozostała nienaruszoną. Wówczas podłożyli oni drugi nabój. Tym razem kasa pękła. Napastnicy zabrali 40 paszportów i książki buchalteryjne; oświadczywszy, że działają w imieniu P. P. S., odjechali.

Apetyty rosną...

Kiedy przed pewnym czasem "Nowoje Wremia" domagając się "zaokrąglenia" ziemi chełmskiej, pisało o Szczebrzeszynie jako o mieście "prawdziwie rosyjskim," żartowano sobie, że niebawem "okręgi prawdziwie rosyjskie" dosięgną Wisły, a nawet może i ją przekroczą. Nikt nie przypuszczał że żart tak rychło oblecze się w szaty rzeczywistości.

Oto p. Filewicz na szpaltach tego samego pisma dowodzi, że miasto Lublin należy do Rosyi, a posiadłości Rosyi sięgały aż po Kraków. Przecie wiadomo, że tam mieszkało "rdzenne rosyjskie plemie" — "białochorwatów."

P. Filewicz wprawdzie na razie nie żąda przyłączenia Lublina i Krakowa do Chełmszczyzny, ale gniewa się bardzo, że rząd pominął w projekcie wyłączenia Szczebrzeszyna.

Pracownia entomologiczna w Radzyniu.

W małej mieścinie gub. siedleckiej, w Radzyniu, istnieje bardzo poważna pracownia naukowa. Jest to pierwsze i jedyne w kraju naszym laboratoryum entomologiczne. Powstało ono dzięki zabiegom i niezmordowanej pracy, zamiłowanego przyrodnika, Antoniego Brydzyńskiego. Nauka o owadach, ich życiu, pożytku lub szkodzie, jakie przynoszą, o hodowli, ten ważny dział nauki przyrodniczych posiada zatem już krajowe preparaty entomologiczne, w pracowni radzyńskiej przygotowywane, gdy przedtem, wszystko to trzeba było zakupywać w Berlinie.

Pracownia p. Brydzyńskiego, zdaniem znawców, stoi całkowicie na wysokości zdania. Swego czasu szkoły Macierzy były stałymi odbiorcami okazów, wychodzących z pracowni radzyńskiej, obecnie "Urania" pośredniczy w zamówieniach dla szkół i osób prywatnych.

Pożar samojazdów.

Przed paru tygodniami w Kutnie spłonęła remiza samojazdów, krążących na szosie pomiędzy Kutnem, Kołem a Łęczycą.

Ogień wybuchł z niewyjaśnionej dotąd przyczyny około północy.

Przybyła na ratunek miejscowa straż ogniowa wytężyła wszystkie siły, aby stłumić pożar i uratować znajdujące się w szopie samojazdy co się jednak nie udało i zarówno remiza, jak i dwa kosztowne samojazdy stały się pastwą pożaru.

Szczęście wielkie, że zbiorniki benzyny przy samojazdach były puste, w przeciwnym bowiem razie, nastąpiłby wybuch i pożar niezawodnie przybrałby rozmiary katastrofy, tembardziej, że w pobliżu remizy samojazdowej stoi cały szereg domów i różnych budynków, przeważnie drewnianych.

Straty, jakie ponieśli właściciele samojazdów, wynoszą kilkanaście tysięcy rubli, pokryje je Tow. ubezpieczeniowe, gdyż samojazdy były ubezpieczone.

Śród mieszkańców Kutna istnieje przypuszczenie, że pożar powstał wskutek podpalenia. Z powodu tego wdrożono energiczne śledztwo.

Jak zapewniają właściciele spalonych samojazdów, komunikacya pomiędzy wyżej wymienionemi miastami wznowiona będzie niezadługo, gdyż wkrótce nabędą oni nowe samojazdy.

"Wdzięczna Warszawa."

Czytamy w "Dniu": Niespełna przed rokiem umarł w Warszawie popularny komedyopisarz Zygmunt Przybylski...

Oczywiście zawiązał się komitet celem postawienia zasłużonemu pisarzowi pomnika.

Tymczasem złożono zwłoki w grobie przyjaciela zmarłego, p. G. Ungra.

Członek komitetu, Maryan Gawalewicz zamówił pomnik u znanego artysty - rzeźbiarza Czesława Makowskiego.

Pomnik jest gotów. Artysta ujął pomnik w formie strzaskanej kolumny z ciemnego granitu. Na niej widnieje doskonale pochwycona płaskorzeźba Z. Przybylskiego, odlana w bronzie. Rzecz wysoce artystyczna w pomyśle i wykonaniu.

Ale... pomnik gotw, lecz nie ma pieniędzy. Na zakup grobu i ustawienie pomnika potrzeba około tysiąca rubli. P. Cz. Makowski za pracę swoją nic nie żąda, chodzi jedynie o pokrycie kosztów materyalnych i roboty technicznej.

"Wdzięczna Warszawa", która spędza tysiące wieczorów bawiąc się komedyami Przybylskiego, złożyła — niespełna 150 rubli!...

Tak się zbiera podpisy

Właściciel majoratu w powiecie chełmskim, hr. Luders, uzyskał pozwolenie rozparcelowania swego majątku, leżącego w sąsiedztwie miasta Chełma. Oczywista, warunkiem pozwolenia było żądanie, aby nowonabywcami byli wyłącznie włościanie prawosławni. Niedawno temu, Luders, zjechawszy do swoich posiadłości, zwołał dzierżawców, aby im wymówić dzierżawę, a zaproponować kupno. Włościanie jednak nie mogli pojąć, dla czego mają za grunt płacić, oburzali się na takową propozycyę, przyznając jednak, że gotowi są grunty objąć darmo i że przyzwolenie na to dali już przedtem, kiedy podpisywali odpowiednie deklaracye, przedłożone im przez duchowieństwo prawosławne. I nie pomogły żadne perswazye, bo chłopi nie mogli sobie dać wytłomaczenia że do posiadania ziemi dojdą jedynie drogą odpowiedniej za nią zapłaty.

Jak się później wyjaśniło, deklaracye, które włościanie podpisali, a znalazły się tam również podpisy nieboszczyków i osób nieistniejących, są podaniem do cara o wyłączenie Chełmszczyzny. Hr. Luders oburzony tymi faktami, wyjechał do Petersburga i obwinia tam biskupa Eulogjusza o wszelkie te manipulacye.

Działalność oświatowego towarzystwa.

Towarzystwo kursów naukowych w Warszawie, uczelnie prowadzące wykłady na stopie uniwersyteckich i politycznych, w trzecim roku swej działalności liczyło członków 486.

Działalność naukowa kursów przedstawia się w sposób następujący: Sekcya matematyczno przyrodnicza miała 15 wykładających 3 asystentów, słuchaczów zaś i słuchaczek w semestrze pierwszym 214, w drugim 148.

W sekcyi humanistycznej wykładało 22 prelegentów 481 słuchaczów w semestrze pierwszym i 250 w semestrze drugim.

Sekcya techniczna posiadała w roku sprawozdawczym 16 wykładających i 88 słuchaczów w semestrze pierwszym, oraz 57-miu w drugim. Na tym wydziale prowadzony był jeszcze jednoroczny kurs przygotowawczy.

W sekcyi rolniczej czynne były wszystkie trzy kursy, stanowiące całokształt studyum rolniczego. Uczęszczało na nie 57 słuchaczów w semestrze pierwszym i 50 w drugim. Wykładających było 31 osób. Poza wycieczkami przyrodoznawczemi i zajęciami praktycznemi w polu z miernictwa, urządzono pokazy, odbywano wycieczki do wzorowych gospodarstw itd. W r. sprawzdawczym studjum ukończył pierwszy kontyngens rolników w liczbie 15-stu, w tem jedna kobieta. Sekcya ta znajduje się, jak wiadomo, pod protektoratem Centralnego Tow. rolniczego, a właściwie rady opiekuńczej, złożonej z przedstawicieli wszystkich towarzystw rolniczych prowincyonalnych

Ogółem na wszystkich kursach było słuchaczów w pierwszym semestrze 870, w drugim 505, ze znaczną przewagą kobiet.

Z LITWY I RUSI.

Uniwersytet w Wilnie.

Bawiący w Wilnie wiceminister Gerasimow oświadczył prezydentowi Węsławskiemu, że ministerstwo oświaty uważa za bardzo pożądane utworzenie uniwersytetu w Wilnie.

Organ czarnosecińców w Kijowie.

Do Petersburga przybył Dubrowin i naradza się z przedstawicielami Związku narodu rosyjskiego, co do przeniesienia wydawnictwa "Russkoje Znamia" do Kijowa, ponieważ w Petersburgu ma ono zbyt mało prenumeratorów.

Stanowiska biskupów w kraju zabranym.

"Goniec Wileński" donosi, że biskup łucko - żytomierski ks. Niedziałkowski zamierza zrezygować z zarządu dyecezyi i poświęcić się wyłącznie działalności pisarskiej.

Administrator dyecezyi wileńskiej ks. prałat Michałkiewicz, wskutek zamieszczonych w pismach wiadomości o kandydaturze swej na biskupstwo wileńskie, wysłał do stolicy apostolskiej prośbę, w której na wypadek, gdyby te wiadomości były autentyczne, wymawia się od biskupstwa, motywując to brakiem kwalifikacyi.

Zwalczanie katolicyzmu.

Odbyty w Chełmie niedawno doroczny zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchyi chełmskiej uznał, że powzięte na zjeździe misyonarskim w Kijowie postanowienia są bardzo stosowne dla Chełmszczyzny. Wobec tego zjazd postanowił, nie czekając na wyłączenie Chełmszczyzny, wszystkie uchwały zjazdu kijowskiego w kierunku zwalczania katolicyzmu stopniowo wprowadzać w życie, zastosować je do warunków miejscowych. Uchwalono również zwrócić się do władz miejscowych z prośbą o okazanie duchowieństwu prawosławnemu poparcia przy zastosowaniu niektórych uchwał zjazdu misyonarskiego.

Przeciw polskości.

Ludwik Jełowicki, Jan Mańkowski i hr. Roman Bniński wnieśli podanie o pozwolenie utworzenia towarzystwa "Oświaty" w pow. jampolskim na Rusi. Komisya gubernialna podolska na podanie to odpowiedziała odmownie. Ponieważ inicyatorzy założyli protest w senacie, senat roztrząsał tę sprawę i "podzielił zapatrywania ministra spraw wewnętrznych, że cele projektowanego polskiego tow. "Oświata", skierowane do wzmocnienia i utrwalenia polskich haseł narodowych i zjednoczenia Polaków — są zupełnie sprzeczne z zasadniczemi zadaniami rosyjskiej polityki państwowej w kraju północno-zachodnim." Oczywista, protestu nie uwzględniono. Znamienne jest jedynie oficyalne wyznanie zasadniczych zadań polityki państwowej względem Polaków.

Złote gody literata.

Józef Tokarzewicz, znakomity pisarz - beletrysta, historyk, publicysta, — skończył w tych dniach 50 lat pracy na niwie literackiej. Urodzony w r. 1842, rozpoczął pracę dziennikarską w Genewie, gdzie wydawał "Przyszłość". W r 1867 wydawał w Paryżu "Gminę" w r. 1878 "Listy polskie." Był współpracownikiem "Kłosów", "Kraju" "Gazety Warszawskiej" Słynne były jego powieści: "Pan głuchy Paweł" i "Pan głuchy Gaweł" 1891. W r. 1899 wyszedł w Warszawie "Wybór pism" Tokarzewicza.

Umysł ruchliwy, wybitnie twórczy — ciężkimi warunkami życia umysłowego "popowstaniowego" zahamowany w swobodnym rozwoju, przepracowany trudem wyrobniczym, ale zawsze szlachetny, w wielkim stylu, — zasługuje w złote gody ofiarnej służby pisarskiej na hołd i przypomnienie młodszym pokoleniom.

Tokarzewicz przebywa obecnie w Kijowie.

Katedry biskupie.

Wbrew poprzednim wersyom donoszącym o nominacyach nowych biskupów, "Kurjer Litewski" donosi, że mają być mianowani: arcybiskup ks. Simon arcybiskupem mohylewskim, ks. prałat Kluczyński sufraganem mohylewskim, biskup baron Ropp biskupem sandomierskim, biskup ks. Cieplak biskupem kieleckim, biskup ks. Cyrtowt bis. kowieńskim, ks. Karaś sufraganem kowieńskim, wikaryusz apostolski ks. prałat Michałkiewicz biskupem wileńskim, kanonik ks. Propolanis sufraganem wileńskim, kanonik ks. Maculewicz biskupem sejneńskim, ks. prałat Lorentowicz z Włocławka sufraganem sejneńskim, ks. prałat Żarnowiecki, rektor Akademii w Petersburgu, sufraganem żytomierskim, ks. prałat Maks z Włocławka sufraganem włocławskim, wreszcie ks. Pranajtys, b. prof. Akademii, biskupem omskim.

Zamach na generałów.

W Wilnie parę tygodni temu w niedzielę w otwartym powozie jechali w kierunku Antokola: naczelnik zarządu inżynieryi okręgu wileńskiego generał-lejtnant Akimow i jego pomocnik generał - major Pengo. W chwili, gdy powóz skręcał do zarządu inżynieryi, do powozu na odległość 4—5 kroków podszedł nieznajomy mężczyzna i wystrzelił do generałów; kula trafiła generała Pengo w prawą rękę powyżej łokcia. Napastnik chciał strzelić ponownie, lecz rewolwer nie wypalił. Powożący zaciął konie i krzyknął do przechodzącego żołnierza, iż strzelają do generałów. W tej chwili przechodzący oficer z rewolwerem w ręku pobiegł za nieznajomym, który zdążył rzucić swój rewolwer w śnieg. Schwytany nie przyznał się do zamachu.

Nieznajomy ma lat 26—27, włosy blond, mówi z akcentem łotewskim, ubrany jest starannie, pochodzi z wyglądu ze sfer robotniczych. Rewolwer, z którego strzelał, jest nowego systemu Smith i Wenson. Nieznajomy nie chce powiedzieć swego nazwiska, nie znaleziono przy nim żadnych dokumentow. Na wszystkie zapytania odpowiada, iż nie zamierza teraz dawać odpowiedzi.

Szkoły na Litwie.

W roku 1908 w guberni wileńskiej było 1529 zakładów szkolnych, które liczyły 69230 uczniów, w tem 50716 chłopców i 18514 dziewcząt. Ilość uczniów w porównaniu do roku poprzedniego wzrosła o 6316, a szkół — o 174. Wszystkie zakłady szkolne dzielą się na sześć grup: do pierwszej należy 11 szkół ogólnie kształcących, do drugiej — 474 szkoły ludowe, do trzeciej — 708 szkół cerkiewno - parafialnych, do czwartej — 330 szkół żydowskich, do piątej — 7 szkół zawodowych i do szóstej — 2 szkoły zakładów dobroczynnych przy przytułkach dla dziatwy. Uczniów według wyznań było: prawosławnych 51,3 proc., katolików 26,2 proc., żydów 19,9 proc., staroobrzędowców 1,5 proc., luteran 0,70 proc., mahometan, karaimów i innych wyznań 0,40 proc. W roku 1908 ukończyło kurs nauk 12,-978 chłopców i 969 dziewcząt.

Pytanie, jaka część ludności przechodzi przez szkołę, daje się rozwiązać za pomocą następującego obliczenia: Ogólna ilość ludności gubernii wynosi 1898089 osób, z których uczyło się 69230. Biorąc pod uwagę, że liczba dzieci wieku szkolnego stanowi mniej więcej 10 proc. całej ludności, tj. 189808 głów, znajdujemy, że przy obecnym stanie rzeczy, szkoły kształcą zaledwie 33,6 proc. dziatwy w wieku szkolnym. W ten sposób ze 100 chłopców w wieku szkolnym trafia do szkoły tylko 48,8, a ze 100 dziewcząt — zaledwie 18,3 proc.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

W kołach poselskich w Wiedniu opowiadają dość autentycznie, że sejm galicyjski zwołany będzie na 11 stycznia.

Włamanie do bóżnicy.

W Przemyślu do bóżnicy przy ul. Węgierskiej włamali się 16 zm. rzezimieszki na razie nieznani i skradli 2 lichtarze z chińskiego srebra i 10 koron ze skarbonki.

Znowu dezerter z Rosyi.

Już trzeci w jednym tygodniu dezerter zgłasza się w Tarnopolu w komisaryacie policyi. Jest nim niejaki Józef Wawrzyniak, pochodzący z guberni kaliskiej. Zbiegł z 12 pułku dragonów.

Nowe zakłady.

W Krakowie oddano do użytku miejski dom izolacyjny, budowany przy ul. Krakowskiej. Obejmuje on 4 sale dla osób izilowanych a jednę dla Sióstr Miłosierdzia. Z nowym rokiem wchodzi w życie gruntownie przerobiony zakład dezynfekcyjny

Przymus wodociągowy.

W Przemyślu po obszernej dyskusyi uchwalono wreszcie projekt o przymusie wodociągowym wedle wniosku referenta z pewnymi dodatkami.

Desperat.

Czeladnik rzeźniczy Michał Bat z powodu utraty posady i kłopotów familijnych wszczął wielką awanturę w jadłodajni Jackowej przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu i począł grozić nożem właścicielce. Wreszcie, gdy go chciano ubezwładnić, przebił się nożem dość niebezpiecznie. Rannego odwieziono do szpitala.

Chrześciańscy kupcy wobec bojkotu.

Organizacya chrześciańskich kupców w Tarnopolu wydała odezwę z zawiadomieniem, iż wedle sił, będzie swojskie towary popierała i trzymała je na składzie. Od publiczności więc zależeć będzie zbyt tych towarów. Dla kupców żydowskich przykład godny naśladowania.

Dary na Muzeum Narodowe.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało 14 rysunków kolorowych Wyspiańskiego, przedstawiających postaci z dramatu "Bolesław Śmiały". Ciotka poety, p. Janina Stankiewiczowa, przysłała do Muzeum duży kobiecy portret pastelowy malowany przez Wyspiańskiego w roku 1894, wiele rysunków z lat młodzieńczych, osobiste pamiątki, między któremi znajduje się także skrzynia, służąca do przedstawień teatralnych "Wesela". Rzecz tę ofiarowano pod warunkiem, że będzie pomieszczone w sali, poświęconej specyalnie Wyspiańskiemu.

Aresztowanie defraudanta.

Z Przemyśla donoszą do "Słowa Polskiego": Policya tutejsza aresztowała w jednym z szynków zbiegłego z Krakowa kierownika robotniczej spółki spożywczej "Naprzód", Franciszka Nowaka, który z defraudował w powierzonem sobie przedsiębiorstwie 835 koron. W śledztwie aresztowany przyznał się do winy i zeznał, iż defraudacyę wykryto jeszcze w listopadzie. Wówczas to szkontrujący go towarzysz dyrektor Łukasiewicz zatuszował sprawę i zażądał, aby do 10 stycznia 1910 roku pokrył malwersacyę. Ponieważ termin się zbliżał, a Nowak pieniędzy nie miał, więc ratował się ucieczką. Odstawiono go dosądu.

Złodzieje lwowscy w matni.

Powracającemu z robót z Prus Michałowi Łesykowi skradli niedawno na lwowskim głównym dworcu dwaj złodzieje pakunek z ubraniami. Złodzieje ci, Mikołaj Chamarczuk i Stefan Żynotko, gdy pociąg w stronę Podwołoczysk miał ruszyć z dworca, kierując się ku Tarnopolowi, pewnie w jakimś bliżej z ich fachem graniczącym interesie, czemprędzej wsiedli do wagonu, gdzie podzielili się łupem. Poszkodowany odniósł się tymczasem telegraficznie do policyi w Tarnopolu i tam aresztowano na dworcu obu w chwili, gdy opuszczali wagon kolejowy.

Z Akademii Umiejętności.

Niedawno odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie wydziału matematyczno - przyrodniczego. Przedstawiono pracę dra Nowaka ze Lwowa, stanowiącą przyczynek do znajomości senonu w Krlestwie Polskiem, oraz nadesłaną przez członka E. Godlewskiego rozprawę p. Ad. Dzierzbickiego z zakresu bakteryologii gleby, wykonaną w zakładzie chemii rolniczej Uniw. Jagiellońskiego. — Czł. Władysław Natanson, wyłożył następnie treść dwóch prac własnych z dziedziny optyki teoretycznej. — Sekretarz zdał sprawę z czynności i prac komisyi fizyograficznej wydziału, dokonanych w ostatnich dwóch miesiącach, poczem odbyło się posiedzenie ściślejsze, poświęcone sprawom administracyjnym.

Otwarcie barbakanu.

Z powodu dyskusyi publicznej, podjętej o barbakan floryański, prezydent miasta Krakowa polecił go otworzyć na 2 miesiące do bezpłatnego zwiedzania publiczności. Ponieważ barbakan był zamknięty od lat kilkunastu i dostępny jedynie za opłatą, publiczność zapomniała, jak przedstawia się wewnątrz ta pamiątka, ozdobiona dokoła galeryą, niszami na armaty, strzelnicami etc. Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa stara się dlatego o otwarcie barbakanu, aby w ten sposób przekonać publiczność, że nie należy piękna pamiątkowego zakrywać przedsiębiorstwem panoramowem.

Na poufnem zebraniu członków Rady miasta w sprawie oddania p. Styce rondla bramy floryańskiej pod panoramę, zarządzono próbne głosowanie. Większość głosów oświadczyła się przeciw oddaniu barbakanu na cele panoramy. Okazała się skłonność odstąpienia odpowiedniego miejsca pod budynek panoramy i udzielenia Styce subwencyi 10,000 koron.

Sześć wystaw we Lwowie w roku przyszłym.

Projektowane jest urządzenie w roku przyszłym we Lwowie sześć wystaw, w celu uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, a mianowicie: 1) wystawy miast w połączeniu z kongresem miast, 2) wystawy etnograficznej z kongresem ludoznawczym, 3) wystawy sztuki polskiej i sztuki stosowanej, 4) wystawy starożytności, 5) wystawy architektury i 6) wystawy przemysłu budowlanego. Prawdopodobnie z powodu trudności, których usunięcie wymaga dłuższego czasu, wystawa miast będzie przeznaczona na rok 1911, tak, że pozostanie jeszcze pięć wystaw, z których najdonioślejsze znaczenie, zarówno teoretyczne, jak praktyczne, będzie miała wystawa etnograficzna, tem bardziej, iż ma ona stać się zawiązkiem przyszłego muzeum etnograficznego polskiego.

Dokończenie na następnej stronie.



Homer Davenport, znany rysownik.
Homer Davenport, znakomity rysownik amerykański, który podlegał nerwowemu rozstrojowi w Californii, nigdy specyalnie się nie kształcił.

Urodził się on na farmie około Silverton, Ore., a zaczął walką życiową, jako palacz na lokomotywie. Później wstąpił do podróżującego cyrku i tam zwrócono uwagę na jego wybitny talent.

Dokończenie z poprzedniej strony.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Sporty zimowe w Zakopanem.

Sekcya sportów zimowych akademickiego Związku sportowego i karpackie Towarzystwo narciarzy przenoszą na zbliżające się święta swą siedzibę do Zakopanego. Aby pobyt w Zakopanem uczynić możliwie najtańszym, przedsięwzięły obydwa towarzystwa starania o urządzenie tam taniego domu wycieczkowego, podobnie, jak to już było w lecie. W tych dniach zostanie wynajęty odpowiedni lokal, a bliższe szczegóły będą ogłoszone na dworcu w Zakopanem i w pismach. Nadto uzyskano zniżki i udogodnienia w urządzanym co roku przez zakopański oddział narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego kursu jazdy na "ski", który prowadził w dniach 26 zm. i w następnych p. M. Zaruski. Równocześnie odbędzie się w Zakopanem staraniem akademickiego Związku sportowego kurs sztucznej jazdy dla wprawniejszych narciarzy, pod kierunkiem porucznika p. H. Bobkowskiego, instruktora wojskowych oddziałów narciarskich w Lilienfeldzie w Alpach. W czasie kursów i po ich ukończeniu urządzane będą wycieczki w Tatry, o czem bliższe szczegóły będą również ogłoszone w pismach, na dworcu kolejowym i w cukierni p. Płonki w Zakopanem.

Przepełnienie szkół, choroby dzieci a magistrat.

Przepełnienie szkół stało się w ostatnich latach straszną plagą, trapiącą zarówno młodzież szkolną jak rodziców i nauczycieli. Mówiło się jednak dotychczas poważnie o przepełnieniu szkół średnich, a rzadziej zwracano uwagę na horendalne stosunki, panujące pod tym względem w szkołach ludowych. Tymczasem po miastach i miasteczkach przepełnianie tych właśnie szkół przechodzi nieraz pojęcie ludzkie tak, że trudno zrozumieć, jak w "wieku dziecka" na taką potworność można zezwolić.

Jeżeli gimnazya wszelkiemi siłami bronią się przeciwko przepełnieniu i nie rzadko ze skutkiem dodatnim, w gimnazyach złoczowskich naprzykład, aby tylko nie przepełniać klas, nie wahano się nawet gabinet przyrodniczy i bibliotekę nauczycielską zamienić na salę szkolną, to dlaczego — pytamy — tak mało dba się w Złoczowie o szkoły ludowe? Te szkoły w pojęciu tutejszej Rady szkolnej miejscowej są albo zbyteczne i nie warte zachodu, albo istnieją na to, aby pakować w nie dziatwę jak śledzie do beczki; niech się dzieci duszą i uduszą, niech się mieszczą po nędznych suterenach, to nikogo nie obchodzi, byle tylko nie zapłacić marnych kilkuset koron za wynajęcie filii!

Subwencya na pomnik Kościuszki.

Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa w r. u. udzieliło 10,000 koron subwencyi na budowę pomnika Kościuszki, urządziło dwa konkursy: jeden na najpiękniejsze wystawy sklepowe, drugi na zdobienie domów roślinnością, wydano kilka broszur przeciwko szpeceniu miasta; wdrożono usiłowania ku wzniesieniu pomnika Modrzejewskiej zewnątrz gmachu teatru.

Odbyte niedawno zebranie udzieliło absolutoryum wydziałowi i wybrało nowy wydział, w którego skład weszli: T. Axentowicz, J. Bukowski, W. Ekielski, W. Gałuszko, St. Goliński, Z. Hendel, P. Kopera, H. Knurek, K. Laszczka, J. Leo, L. Lepszy, J. Muczkowski, W. Noskowski, L. Puszet, M. Sędzimir, St. Świerzyński, M. Walczek, J. Warchałowski, L. Wojtyczko i K. Wyczyński.

Na wniosek prezesa St. Golińskieg, przyjęto myśl utworzenia "Związku Towarzystw upiększania kraju," tudzież wnioski co do zwołania ankiety w sprawie estetycznego wyglądu Krakowa, trzeciego mostu na Wiśle i bulwarów nadrzecznych.

Wojna o sztukę.

Malarka p. Rychterowa założyła w Starym Sączu szkołę malarską. Dlaczego wybrała sobie Stary Sącz na siedzibę szkoły, może pozostać rzeczą obojętną dla wszystkich — ale, że wybór nie był trafny przekonała się sama mistrzyni ze szkodą własną i sztuki, której służy. Oto niektóre pisma narodowe narobiły wiele hałasu z tego powodu, że do szkoły i jej kierownictwa miesza się kierownik szkoły żeńskiej ks. Pabis.

Pisma przytaczały nawet list księdza Pabisa pisany do p. Rychterowej nie szczędząc przytem różnych dosadnych wyrażeń pod adresem księdza. Na pozór rzecz jasna: co księdzu do szkoły malarskiej. Staje się jednak zupełnie zrozumiała, gdy się doda, że list ks. Pabisa pisany zresztą prywatnie do p. Rychterowej opublikowano z opuszczeniem ustępu, w którym ks. Pabis "jako kierownik szkoły zastrzega się przeciw używaniu na modele młodzieży szkolnej." Pod tym względem ks. Pabis ma słuszność, zwłaszcza: od tego jest kierownikiem zakładu naukowego.

Z powodu przesadnych ataków na księdza wmieszała się w sprawę i Rada miejska Starego Sącza, która go wzięła w obronę stwierdziwszy, że miał powód do wystąpienia w obronie moralności młodzieży szkolnej i wyraziła mu uznanie.

Przyszły pomnik Jagiełły i jego twórca.

W ręku prezydenta miasta Krakowa znajdują się fotografie modelów pomnika, zdjęte ze wszystkich czterech stron. Pomnik wyobraża moment po zwycięskiej bitwie. Twarz królewska podniesiona do góry, przy boku opuszczony miecz, król energicznym ruchem powstrzymuje rwącego się naprzód rumaka. Na fotografiach rozróżnić można łatwo frontową grupę Witolda z krzyżem: rycerza polskiego z Litwinem, zbierającym chorągwie. Dwie dalsze grupy są bardzo niewyraźne; jedna zdaje się przedstawiać upadającą postać męską, okrytą chorągwią; tylna figura stojąca zdaje się być uosobieniem Sławy. Całość pomnika na fotografiach robi bardzo dobre wrażenie.

Jedna z grup pomnika, jest już w całości odlaną. Przedstawia ona rycerza polskiego w pełnej zbroi, z misiurką na głowie, trzymającego buzdygan w prawej, podniesionej ręce; twarz odsłonięta z przyłbicy, ma wyraz upojenia zwycięskiego. Przed rycerzem pochylony Litwin zbiera odbieżone na polu bitwy chorągwie krzyżackie.

Pomnik, wedle projektu w kołach radzieckich, stanąłby przy placu Matejki, zwrócony frontem do miasta, to jest do rondla bramy Floryańskiej.

Gdy się rozeszła wiadomość o darze Ignacego Paderewskiego dla Krakowa, uwaga zwróciła się na twórcę i wykonawcę pomnika, artystę, którego nazwisko brzmi całkiem obce naszemu ogółowi. Najważniejsze daty z jego życia już podaliśmy w krótkiej notatce; formacyi od bliskich jego kolegów, którzy spędzili z nim długie lata, w kraju i zagranicą.

Trzydziestoletni dziś artysta w kraju mało jest znanym z tego powodu, że z dzieł swoich prawie nic w Polsce nie wystawił. Od r. 1902 przebywa stale w Paryżu. Studyom rzeźbiarskim oddał się po ukończeniu wydziału architektonicznego na politechnice w Wiedniu. Jako architekt uważanym już był na politechnice za siłę nader wybitną. W sferach artystycznych "młodego Wiednia" zasłynął tem, że bywał zwycięscą wszystkich niemal konkursów, ogłaszanych przez wydział architektury w latach 1900 i 1901. Fryz jego kompozycyi zdobi architekturę jednego z najpiękniejszych pałaców stylowych dolnej Austryi. Budownictwo jego znane było ze skłonności do bogatej rzeźbiarskiej ornamentacyi — i skłonność ta stanowiła wybitną cechę młodego architekta. W Wiedniu za czasów studyów politechnicznych oddawał się po amatorsku nauce rzeźby i wykonał wiele studyów nader zajmujących.

Po otrzymaniu dyplomu p. Wiwulski postanowił oddać się wyłącznie rzeźbie i w tym celu udał się do Paryża "Ecole des beaux-arts". Nie przestał jednak pracować i jako budowniczy. W r. 1902 daje projekt kaplicy Szydłowieckich i w projekcie tym wznawia wdzięk tradycyi budownictwa aryańskiego na Litwie. W całości budowli jednoczy zasadnicze swoje usposobienie: architektoniczne i rzeźbiarskie; kaplica rozpatrywana z oddalenia robi wrażenie monumentalnej bryły i przypomina jakby antyczną technikę budowania. Odwrotnie rzeźba jego bierze z architektury skłonność do masywności i mocy.

Urodzony i wychowany na Litwie — dopiero w 16 roku życia przyjechał pierwszy raz do Galicyi, do szkoły OO. Jezuitów w Chyrowie, — przechowuje sentyment ojcowizny i w tematach swoich najchętniej wraca do historyi polsko-litewskiej. Jedyna jego rzeźba wystawiona w Polsce, na otwarciu nowego gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, zatytułowana: "Ostatni", przedstawia wizyę oszalałego od walki Litwina z niewidzialnym wrogiem, Krzyżakiem, na pobojowisku braci. Do tematów tego typu wracał artysta niejednokrotnie. Rzeźba wystawioną w Krakowie wykonał p. Wiwulski jeszcze za czasów wiedeńskich, kiedy nie był rzeźbiarzem w ścisłem znaczeniu; mimo to małe studyum zwracało uwagę widzów wyrazistością i energią linii.

W roku 1903 dał się poznać p. Wiwulski sferom artystycznym Krakowa, jako lauret konkursu na budowę kościoła OO. Jezuitów w Krakowie. Jego projekt uderzał sędziów bogatą wyobraźnią i śmiałością rzeźbiarskiej raczej architektoniki; całość pomysłu dawała las ornamentyki plastycznej, tak że całe fragmenty budowli były jakby splotem grup i linii rzeźbiarskich. Ze względu na wygórowany kosztorys projekt Wiwulskiego nie mógł przyoblec się w szaty urzeczywistnienia.

W Paryżu Wiwulski, jak nam donoszą skądinąd, ma już dzisiaj uznanie niepowszednie. Od pewnego czasu zajął się jego losem artystycznym sławny Jules Lemaitre. Znajomość Lemaitre'a z Wiwulskim ma swoją zajmującą historyę:

Przed kilku laty Lemaitre wystawiał w jednym z teatrów paryskich z wielkiem powodzeniem komedyę swoją: "La Massiere". Komedya dawała obraz stosunków w środowisku młodych adeptek sztuki malarskiej, tak licznych w stolicy nadsekwańskiej, oraz dzieje uczucia "starszej z wyboru", jaką ma każda szkoła artystyczna, a która nosi miano "La Massiere". Komedya Lemaitre'a, wywołała zachwyt w sferach artystów młodego pokolenia. Postanowiono odwdzięczyć się mistrzowi zaofiarowaniem mu małej rzeźby, któraby przedstawiała typ takiej właśnie "massierki". Ponieważ w sferach młodzieży Wiwulski już wówczas uchodził za jednego z najbardziej utalentowanych rzeźbiarzy, więc jemu powierzono wykonanie rzeźby dla Lemaitre'a.

Subtelny znawca sztuki i estetyk, jakim jest Lemaitre, interesował się szczerze autorem statuetki. Uznał jego la Massiere za dzieło wielkiego talentu i od tej chwili zaprosił się na patrona młodego Polaka w trudnych warunkach karyery paryskiej. Być może, że patronat ten przyczynił się do sposobności zaznajomienia się z Paderewskim, który powierzył mu wykonanie wspaniałego daru dla stolicy jagiellońskiej.

Od jednego z przyjaciół p. Wiwulskiego otrzymuje "Czas" garść wiadomości, dotyczących osoby artysty: ...Z powierzchowności typowy Litwin, Wiwulski i w usposobieniu swem ma wiele cech owej "solidarności" litewskiej. Pracowity, odznaczał się od najmłodszych lat wysubtelnioną skromnością. Nietylko nie szukał nigdy taniej sławy, ale wszelkiemi siłami przeszkadzał tym, którzy pragnęli zapoznać jego imię z ogółem inteligencyi polskiej, za pomocą czy to artykułów o nim, czy reprodukcyą jego dzieł. Młodzieńcem będąc, u progu swojego zawodu rzeźbiarskiego, marzył o tem, by wróciły praerafalickie czasy w sztuce, kiedy imię i nazwisko artysty przemijało w pamięci ludzi, a zostawały tylko dzieła jego.

W Paryżu żyje zdala od zgiełku cyganeryi, wybiera mieszkanie zazwyczaj gdzieś na krańcach miasta i tam pracuje z fenomenalną wytrwałością i z fanatyzmem dla sztuki, która jest jego jedynem życiem.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Nabytki komisyi kolonizacyjnej.

Majątek Pawłówko, przechrzcony na "Klein Paglau" kupiła komisya kolonizacyjna z rąk niemieckich w powiecie chojnickim w Prusach Zachodnich. Majątek ten obejmuje blisko 750 mórg.

Zmiany nazw.

Sroczyn, dobra rycerskie w powiecie gnieźnieńskim, niedawno rozparcelowane przez komisyę kolonizacyjną, przechrzcono na "Elsenhfo". — Chałupska, w powiecie witkowskim, przechrzcono na "Trokau", a Trzemżal na "Tschemsal".

Pożar.

Ze Środy donoszą o pożarze, który tam wybuchł u p. Kowalewskiego w Rynku, a zniszczył mu doszczętnie wszystko. Ponieważ pożar bardzo szybko objął schody, mieszkańcy zaledwie uciekli. Pożar rozszerzył się na sąsiednie budynki p. Buchholza, które również zupełnie spłonęły. Obaj nisko tylko byli zabezpieczeni.

Napady w Poznaniu.

W ostatnim czasie dość często słychać o napadach w mieście Poznaniu, a mianowicie na dawniejszych przedmieściach. Upatrzono sobie panie zaopatrzone w torebki. Kilku już paniom w Jeżycach i na św. Łazarzu odebrano torebki wraz z pieniędzmi. Niedawno znowu napadnięto dwie panie na Wildzie, w okolicy, gdzie dawniej znajdowała się brama wildecka. Szczęśliwie napastnicy zostali spłoszeni.

Podwójna kara.

Sprawa przesiedlenia nauczycieli w Katowicach, za to, że głosowali na polsko centrowych kandydatów do rady miejskiej, nie schodzi z łamów prasy niemieckiej. Obecnie donoszą gazety śląskie, że przesiedlonych nauczycieli wyłączono z gratyfikacyi świątecznej wynoszącej około 100 marek.

Coraz gorzej.

Smutne dzieją się rzeczy w Wąwelnie, położonem na północnych kresach Księstwa. Prócz kilku mniejszych gospodarzy, mieszka tam przeważnie lud roboczy, którego pracodawcą jest komisya kolonizacyjna. Przed pół rokiem założono w Wąwelnie Towarzystwo ludowe, które dobrze się rozwija. Jak donoszą do "Dzien. Bydg.", przed paru tygodniami główny rządca baron v. Grothe zwołał wszystkich robotników i oznajmił im, że jeśli w przeciągu tygodnia nie wystąpią z Towarzystwa ludowego zostaną pozbawieni pracy! Czy to prawda?

Wybory na Kaszubach.

W Kartuzach odbyły się z 8 obwodów gmin miejskich wybory uzupełniające do sejmiku powiatowego. Wybrani zostali posiedziciele pp.: Trzebiatowski z Parchowa, Józef Stenzel z Żakowa, Łebiński z Borzestowskiej huty, Borowski z Borkowa i Macholla z Przodkowa, oraz właściciel browaru Mayer z Kartuz. Większość to więc kaszubsko-polska. Kaszubi dobry dają przeto przykład solidarności narodowej.

Klęska Polaków w Inowrocławiu.

Czytamy w "Dzien. Kuj.": Z powodu braku wszelkiej agitacyi przepadliśmy przy wyborach do sejmiku powiatowego z mniejszej własności ziemskiej. Z 18 uprawnionych do głosowania przybyło tylko 12. Niemców 17. Kandydaci niemieccy przeszli. Winni są wszyscy. Raz, że nie przybyli mimo urzędowego uwiadomienia, powtóre że nie poinformowali powiatowego Komitetu wyborczego, po trzecie, że wogóle nie uważali za konieczne zająć się sprawą wyborczą.

Wydalenie kilku tysięcy robotników polskich.

W kopalniach galmanu na Górnym Śląsku pracuje około 1300 robotników, z których znaczna część mieszka na pograniczu w Królestwie i codziennie udaje się do pracy przez komorę Bobrowniki.

Przed kilkunastu dniami robotnicy ci zostali powiadomieni przez rząd tych kopalń, że z dniem 1 marca tracą pracę. Mianowicie kopalnie te, które dotąd pracowały dniem i nocą, od 1 marca z powodu zastoju w przemyśle, będą czynne tylko w dzień, a zatem zapotrzebują tylko około połowy pracowników. Wydala się więc wszystkich polskich robotników, zatrzymując z nich tych tylko, którzy w tych kopalniach pracują już lat kilkanaście i sterali tam swe zdrowie i siły.

Zawiadomienie o tych zmianach wywołało ogromne rozgoryczenie i zamęt wśród pozbawionych pracy, kilka tysięcy rodzin bowiem zostanie w krótkim czasie pozbawionych chleba.

Wyrok w sprawie hr. Węsierskich-Kwileckich.

Ogłoszony został przed I senatem cywilnym sądu nadziemiańskiego w Poznaniu wyrok w sprawie Cecylii Meyerowej, przeciwko hr. Zbign. Węsierskiemu-Kwileckiemu, o zwrot dziecka. Sąd, zniósłszy wyrok król. sądu ziemiańskiego, z dnia 14 lipca 1907 r. na mocy którego rozstrzygnięcie, czy Izabela Węsierska - Kwilecka rzeczywiście dziecko 27 stycznia porodziła, zależnem uczyniono od deferowanej oskarżonej hrabinie przysięgi, zawyrokował, że młody hr. Józef Kwilecki jest rzeczywiście synem skarżącej Meyerowej i skazał męża zmarłej hrabiny, hr. Węsierskiego-Kwileckiego na wydanie tem samem Józefa Parczy jego naturalnej matce, obecnie Meyerowej. Koszty procesu nałożono oskarżonemu. Przeciw wyrokowi służy jeszcze zasądzonym prawo rewizyi do sądu Rzeszy w Lipsku. Adwokatem powódki był dr. Landsberger, adwokatem oskarżonych dr. Seyda i dr. Asch.

W pogoni za zbrodniarzem.

Przed kilkunastu dniami dostawiły władze rosyjskie do jednego z pogranicznych miast w Królestwie Polskiem trzy aresztowane osoby, podejrzane o udział w zbrodni w Bogusławicach celem skonfrontowania ich z uwięzionym Ignacym Sołtysiakiem i z wielu świadkami z Bogusławia. Także z Duisburga przywieziono pewnego mężczyznę celem skonfrontowania ze świadkami i aresztowanemi osobami. Badania podjął pierwszy prokurator z Ostrowa z pomocą sędziego śledczego z Pleszewa. Rozprawy połączone były z pewnemi trudnościami, gdyż aresztowanym z Rosyi i z Prus nie wolno było przekroczyć granicy, tak że procedura odbywała się w pewnej odległości jednych od drugich. Badania nie miały skutku, gdyż żaden ze świadków nie rozpoznał rzekomego zbiega, bawiącego swego czasu u Wasielewskich. Nie wyśledzono więc dotychczas sprawcy lub sprawców pomimo gorliwych dochodzeń. Kryminalny komisarz Marschal z Poznania prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w Królestwie.

POLACY W WESTFALII.

W Lipsku wyszła świeżo książka dr. Wiktora Bredta p. t. "Die Polenfrage i Ruhrkohlengebiet". Warszawski Przegląd techniczy przytacza z niej niektóre, zaiste oryginalne poglądy autora na Polaków w Zagłębiu ruskim.

Ludność robotnicza Polska w całym okręgu przemysłowym nadreńsko-westfalskiem liczy dziś głów 314.000.

Czy Polacy jako górnicy dorównywują Niemcom? — zapytuje dr. Bredt i odpowiada twierdząco. Dobre wyniki eksploatacyi kopalń węgli, w których przeważa robotnik polski, znaczna liczba Polaków zajmujących odpowiedzialne stanowiska robotnicze, naczelników brygad itd., wreszcie fakt, że zarządy kopalń nie czynią pod względem wyposażenia żadnej różnicy pomiędzy Polakami i Niemcami, zdaje się dowodzić, że pod względem fachowym robotnicy polscy wcale nie ustępują Niemcom. Natomiast wśród urzędników kopalnianych nie ma Polaków wcale. Okoliczność ta tłómaczy się niedostatecznem wykształceniem Polaków, które pochodzi ztąd, że przybywają do Zagłębia ze swojej ojczyzny bez żadnych środków, w dojrzalszym lub wogóle starszym wieku, kiedy już nie mogą uczęszczać do szkoły górniczej lub na innej drodze dopełnić braków swojego wykształcenia zawodowego. Z tych samych względów na stanowiskach mechaników przy machinach wyciągowych, pompach odwadniających, windach itp., są przeważnie Niemcy. Tam jednak wszędzie, gdzie wykształcenie nie jest nieobicie potrzebne — a właśnie w górnictwie jest dużo takich robót — Polacy doskonale odpowiedzieli wymaganiom i nie dadzą się już wyprzeć przez Niemców z zajętych stanowisk; zresztą podaż pracy ze strony Niemców jest za mała, aby mogli oni zastąpić Polaków. Inaczej kształtowałyby się stosunki, gdyby do eksploatacyi węgli nad Rurą zastosowano machinę w szerokim zakresie. Wpłynęłoby to zaraz zajmująco na dalszy rozwój imigracyi polskiej.

Autor bada uważnie tę stronę sprawy i przychodzi do wniosku, że górnictwo w Zagłębiu ruskim, pod względem techniki dobywania węgli pozostało w tyle skutkiem stałej obfitości siły robotniczej, której dostarczali i dostarczają zawsze Polacy. Nawet gdy zachodziła konieczność zastosowania machin, dobierano umyślnie jak najmniej złożone, aby niewykwalifikowany robotnik polski mógł je obsłużyć. Słowem: starano się stosować machinę do robotnika, nie zaś robotnika do machiny. Jeżeli Zagłębie ruskie mogło, pomimo niezaprzeczonego zaniedbania strony technicznej urządzeń kopalnianych, tak potężnie rozwinąć swoją produkcyę, to zawdzięcza to tylko Polakom.

Niemniej jednak dr. Bredt sądzi, że wprowadzenie bardziej skomplikowanych machin dziś już nie zdołaby pozbawić Polaków zdobytych stanowisk, albowiem przystosowaliby się rychło do nowych wyższych wymagań technicznych. Sądząc według stanowisk, zajmowanych przez Polaków w innych działach przemysłu, nie ulega żadnej wątpliwości, że Polacy są równie do pracy kwalifikowanej jak Niemcy.

Osobliwe są przewidywania autora, w jaki sposób techniczy w kopalniach nad Rurą, mógłby wpłynąć na sprawę polską w tym kraju. W miarę zdobywania przez Polaków wyższych stopni robotniczych na Zachodzie, musi zwiększać się osiadłość ich w Zagłębiu. Polak-naczelnik brygady robotniczej, mechanik lub fornierz stalowy nawet przy niskiej konjunkturze przemysłowej nie wróci już na Wschód, aby stać się tam na nowo zwykłym wyrobnikiem. Będzie on także starał się nauczyć swoich synów jakiego fachu aby dać im możność zdobycia sobie lepszej doli, to zaś przywiąże ich na stale do przemysłowego Zachodu i zmniejszy się wśród nich zajęcie się sprawami narodowemi polskiemi. Gdy zaś właśnie najdzielniejsi i najlepiej wynagradzani wśród Polaków przestaną popierać dążenia narodowe swoich współbraci. Polacy stracą swoją moc i wpływy. Więc i w tym kierunku machina może się przyczynić do rozwiązania sprawy polskiej.

Ta metoda maszynowa nie wygląda zbyt groźnie.

Sąd gminny i wódka.

Z powodu wniesienia do dumy projektu reformy sądownictwa miejscowego, felietonista gazety "Rossija", p. Sarmatow, zamieścił kilka obrazków z życia rosyjskich sądów gminnych ||wołostnych||.

"Zimą — pisze p. Sarmatow — wiatr wyje jak wilk głodny. Chłopi wracają do domów z zarządu "wołosti", gdzie wybierali nowego sędziego. Koło zarządu grupa bab. Jedna z nich płacze, inne pocieszają płaczącą.

— Mego wybrali — stęka baba — teraz już koniec... rozpije się całkiem.

— Ależ... Bóg czuwa... — pocieszają przyjaciółki. — Sofron był przecież sędzią, a jednak Bóg go ustrzegł...

— Sofron — silny chłop — stęka dalej baba — a mój słabiutki, nie oprze się wódce.

"Kto mieszkał na wsi — pisze Sarmatow — ten wie, iż istnieje jeden termin sądowy "upoić sędziów". Jest to zwyczaj, prawie że prawo, bez "wiadra sądowego" niema sprawiedliwości.

Istnieje również i "wiadro gromadzkie."

Kiedy przyjedzie się do wsi z jakimś interesem i zwoła się gromadę okazuje się często, że dwie trzecie chłopów, jest pijanych.

— Zkądże taka zabawa w dzień powszedni?

Odpowiadają dobrodusznie.

— Wypuszczaliśmy w dzierżawę łąkę za rzeką, więc trzeba było wypić dwa wiadra, na mocy uchwały gromady.

Jest to właśnie tak zwane "wiadro gromadzkie". "Wiadro" to dotyczy również i sędziów. Gdy nie nadarza się długo sposobność do wypicia wiadra, a zbliża się czas wyboru sędziów, wtedy kierownicy "opinii", amatorzy wódki, chwytają się takiego sposobu:

— Chcemy, żeby sędzią został Nikita Puziakow. Wszyscy wiedzą, że Nikita, chłop bogaty, handluje hurtem i rzadko przebywa we wsi, więc nie zechce zostać sędzią.

— Nie zechce!

— Oczywiście nie zechce!

— To niechaj postawi wiadro!

I Nikita stawia "wiadro", gdyż inaczej mogą go naprawdę wybrać na sędziego.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otwarzone i zniszczone.

7 Aletanski F
11 Antosz J
38 Bal W
31 Bajorek A
33 Bajaska A
37 Banas J
40 Balko M
44 Balbuzowski M
46 Bardo J
51 Batulka J
54 Bartosz Anna
58 Bembenek B
76 Binkowski J
83 Blaszka K
92 Bobrowski A
96 Bogacki T
99 Bolek F
104 Brasdowska H
112 Brzezowski J
114 Budzinski S
117 Burda Sz
123 Bykowski J
133 Chalimowicz
134 Chmiel W
185 Chronowski A
154 Cwikleska W
158 Cyganiek M
167 Czerwienska Z
174 Danko A
182 Dlugi J
184 Dorywalski F
199 Dudek J
206 Dzierzawski W
207 Ksiedzicki K
209 Dziubanska A
233 Filinowski K
259 Fryszczyn W
261 Fudzik M
268 Gabrys T
274 Gargala J
275 Gaworski St
286 Giecewicz W
296 Gluszak J
308 Gontarek F
313 Gorgon R
317 Gostynski S
321 Grabinski R
330 Grodski R
332 Grochol J
335 Grzyb Mary
341 Gwialek P
342 Gudonowski W
865 Honkowicz F
374 Hradski W
377 Hudzicki P
384 Iwaniec J
394 Jabelski W
896 Janusz A
403 Janukowicz A
408 Jerzowski A
421 Junek F
423 Juskiewicz F
424 Kaczmarek M
431 Kalinowska R
436 Karnowski M
441 Kaniewski M
444 Kaminski M
26 Baginski M
468 Kijewski L
33 Bajaska A
4 Adamek W
463 Kieras J
472 Klisiewicz A
479 Kmiecik W
484 Knapik Sz
484 Kolak J
488 Koczanowski K
509 Kosowicz H
514 Koziol M
516 Koziol J
518 Koziol J
522 Kosloski St
523 Kowalski F

530 Krajewski A
531 Krajewski J
536 Krol A
539 Krol W
542 Kruk K
546 Kruszewski J
548 Krzak J
560 Kubala T
554 Kudzicki P
574 Kuta Z
578 Kurniewicz W
581 Kusmiesz M
595 Lamborski L
604 Liwerskia J
614 Lubinski H
664 Michalak W
675 Mikiewicz M
701 Myśliwiec A
719 Nowak M
689 Maczuga M
632 Melszakowski A
622 Medaje J
626 Majewski I
723 Nowak M
730 Okrasinski K
733 Olszowa M
738 Oprelski W
750 Czech Jotitoitoi
753 Pakulski S
767 Pawlik A
772 Pecinka F
782 Pilichowski F
787 Pietowski J
791 Pienkowski W
794 Pietruszkowa M
799 Powroźnik J
808 Powlarczyk J
817 Przybyłowski J
831 Raczkowski P
832 Rak Jan
882 Rygielski K
884 Rys Tomasz
894 Sapinski L
924 Siepankoska H
937 Siedlecki Jan
942 Siedlecki T
950 Skupien Mikołaj
952 Skyrmanski A
961 Smorski Adam
981 Staniszewski J
982 Stanecki A
987 Stanislaw W
988 Staskiewicz B
1000 Stowrejski J
1007 Stopka A
1009 Stomski J
1015 Suda J
1019 Swilcewski E
1025 Surek J
1028 Szatkowski J
1034 Szurek A
1035 Szkalska M
1043 Tatarski A
1055 Tokarski S
1060 Trzejekowska
1063 Trybalski W
1064 Trendul T
1074 Urbanski W
1100 Wojciechowski
1106 Wasilewski B
1122 Wilinski J
1124 Wichowski S
1127 Wielosik T
1131 Witek M
1137 Wl Wojciech
1165 Zakiewicz W
1168 Zaborski V
1169 Zahirski J
1175 Zajakowski J
1178 Zalewski B
1187 Ziomek S
1188 Zielinski R
1193 Zorowski J
1197 Zrolinska F
1202 Zugay J
1208 Zygmunski P

ROZMAITOSCI.

Szkoła awiatyczna

Nie wszyscy zapewne wiecie, że Maurmelon - le Grand (miasteczko, położone w okręgu Chalons-sur Marne dep. Marne) odległe o parę godzin jazdy koleją od Paryża głośne z powodu owego niedawnego wzlotu Paulhana do wysokości 600 metrów biplanem systemu Farmana, jest jedyną w swoim rodzaju kolonią apostołów żeglugi napowietrznej, a zarazem miejscem nauki i ćwiczeń awjatycznych.

Z kolonią tą możemy się bliżej cokolwiek zapoznać, sięgając do wrażeń korespondenta "Neues Wiener Tagblatt'u", odniesionych przez tegoż podczas pobytu w tej sławnej już dzisiaj miejscowości

Długi szereg wielkich, drewnianych zabudowań, w rogu rozległego placu, wskazuje miejsce nauki i ćwiczeń awjatycznych. Cała okolica należy do wojskowości, która tę część olbrzymiej przestrzeni między Chalons i Reims oddała do użytku awjatorom o tyle, o ile sama na manewry nie będzie jej potrzebować.

Farman był pierwszym, który się z pustej równiny Issy-les-Moulineaux przeniósł do monotonnej Mourmelon. Za nim przywędrowało wkrótce Towarzystwo Antoinette, a w ślad za tem Latham Voisin niedługo też kazał czekać na siebie, a niebawem przybył też jeszcze do tej kolonii książę Bołotów. Każdy z tych osadników zapewnił sobie tyle miejsca, ile do przypuszczalnego w przyszłości powiększenia zabudowań może potrzebować, tak, że tym, którzyby sobie chcieli jeszcze szopy tutaj pobudować, byłoby już teraz zbyt ciasno.

Ta kolonia aeronautyczna wystrzeliła nagle, w przeciągu kilku miesięcy, niby miny złota.

Farman kazał sobie zbudować 4 wielkie szopy, bynajmniej nie zwykłe budy, tylko piękne, dobrze zabezpieczone domy z oknami o żelaznej konstrukcyi dachu, obejmujące warsztaty, biura, mieszkania, oprócz właściwego miejsca do przechowywania aeroplanów, gdzie może ich stanąć dziewięć do dziesięciu. A że taka wozownia na aeroplany musi mieć znacznie większe rozmiary aniżeli potrzebna do pomieszczenia powozu łatwo sobie wyobrazić jaką powierzchnię zajmują te hale.

Sąsiadem Farmana jest książę Bołotow. Książę ten który bawi tutaj tylko w "przelocie," kontentuje się czterema płóciennymi namiotami; jeden chroni tryplan którym książę zamierzał przed paru miesiącami przelecieć przez kanał La Manche do Anglii; namiot ten obejmuje także pokój do przyjęć, w którym umitrowany awiator podejmował już niejednokrotnie wysokie osobistości. Trzy inne namioty przeznaczone są na mieszkania dla dzielnych mechaników księcia.

"Tryplan ten — powiada korespondent "N. W. T." — wzniesie się kiedyś niewątpliwie, bo cóż się dzisiaj nie wznosi. Nadzieje jednak na pomyślne wzloty są bardzo niepewne. Jeżeli można wierzyć gospodarzowi w tutejszej oberży, to aeroplan księcia odbył już raz próbę, próba ta jednak skończyła się na tem, że latawiec poorał tylko ziemię. Ale oberżysta musi się znać na trunkach, o aeroplanach zaś może nie mieć najmniejszego pojęcia. Mógł się więc pomylić.

"Czasem, kiedy już niewiele osób jest na polu wzlotów, i kiedy się już tak ściemni, że już nic wyraźnie nie można zobaczyć, odsłania się przednia ściana namiotu i olbrzymi motor zaczyna huczeć. O tryplanie księcia różnie sobie można myśleć, o istnieniu strasznego motoru nie będzie jednak nikt wątpił, skoro raz usłyszy ten huk maszynowy o sile 130 koni. Prymitywnie skreślone napisy przestrzegają widzów, ażeby się trzymali za barjerą zdala od namiotu. Flaga o barwach rosyjskich, powiewająca nad tym melancholijnie wyglądającym namiotem, przejmuje widza jakiemś dziwnem uczuciem."

Przed hangarem Voisina panuje zawsze, bez względu na to, czy się odbywają wzloty czy nie, wielkie ożywienie, gdyż tutaj wykłada wykłady p. Chateau młody człowiek z silnie wystającemi szczękami i z obiecującym uśmiechem na ustach. Nauczyciel ten jednak zanadto podobno zajęty jest budową aeroplanów Wrighta ażeby mógł dokładnie swoich uczniów różnej narodowości, łaknących nauki, ze sposobem obchodzenia się z biplanem Voisina poznać. Uczniów tych ma pan Chateau około tuzina a każdy z nich jest tak silnie przekonany że przy pierwszej zaraz próbie będzie niewątpliwie latał, że p. Chateau musi się uciekać do różnych fortelów, ażeby hamować ich zapał. Jednym z uczniów grupujących się dokoła hangaru Voisina jest książę Westminister, który na biplanie z motorem Wolseley wziął parę lekcyj i przy drugiej wzniósł się już sam szczęśliwie, bez niczyjej pomocy.

W tem państwie żeglugi napowietrznej, kolegom swoim nie ustępuje w zapale pani Delaroche. Pani ta uprawia prawie wszystkie gałęzie sportu, nie wyłączając cyklistki i automobilizmu i teraz zwróciła się do firmy Voisin o dostarczenie jej aeroplanu. Latawiec dla pani Delaroche nie jest jeszcze gotowy, tymczasem ćwiczy się we wzlotach na szkolnym przyrządzie, zwanym przez uczniów krótko "taxi". Przy pierwszych lekcyach sterował p Chateau, pani Delaroche zaś zajmowała obok niego miejsce. Kiedy już zapoznała się zupełnie dobrze z przyrządem, pozwolił jej pan Chateau na samodzielne próby i przy pierwszej zaraz powiodło się jej przelecieć kilometer.

Wiele pań fotografowało się już w aeroplanie, a więcej jeszcze odbyło wzloty przy boku pilota ale pani Delaroche jest pierwszą kobietą która się ważyła na wzloty samodzielne i bardzo też z tego jest dumną. Ażeby sobie ten tytuł pierwszej awjatorki zawarować, zamierza w najbliższym czasie poddać się egzaminowi wobec komisyi francuskiego Aeroklubu

Najlepsza metoda kształcenia uczniów, stosowana przez Farmana i Chateau'a, nauczyciela firmy Voisin, polega na tem, że z przyszłym awjatorem wsiada się do aeroplanu i pokazuje zaraz praktycznie jak się należy obchodzić z przyrządem.

Przy starcie toczy się aeroplan po lekko podnoszącym się terenie, gdzie wprawny awjator z dobrym przyrządem bez trudności może się wznieść w górę. Szkolny aeroplan jednak nie wznosi się jeszcze tutaj, dopiero po drugiej stronie, gdzie teren w dół spada.

Kiedy po locie na przestrzeni jakiego kilometra teren się znowu podnosi, wysokość lotu jest tak nieznaczna, że przyrząd kiedy niekiedy dotyka kołami ziemi i raz toczy się po niej, to znów wznosi w powietrze. Szkolny aeroplan przebył już w ten kombinowany sposób jazdy i lotu około 3000 kilometrów bez najmniejszego uszkodzenia mechanizmu.

Podczas, gdy uczeń uczył się wzlotów na tym szkolnym przyrządzie, budowano jego własny aeroplan, na którym, nabrawszy już dostatecznej w kierowaniu wprawy, może puszczać się w dalsze napowietrzne podróże.

Towarzystwo Antoinette skonstruowało teraz przyrząd gdzie uczeń może siedzieć z tyłu za nauczycielem i obserwować dokładnie jego ruchy rąk, słuchając równocześnie objaśnień.

Wobec tego jednak że lot wielkim monoplanem nie jest łatwy, a raczej wyuczenia się lotu takim przyrządem jest dosyć trudne dalej wobec tego, że złamanie powierzchni nośnej jest tutaj o wiele kosztowniejsze, aniżeli przy aeroplanie Voisina, nowa ta metoda nauczania mniej zapewne przemawiać będzie do przekonania adeptów sztuki awjatycznej.

Oprócz wymienionych już uczniów, są obecnie w Mourmelon jeszcze dwa, którzy próbują samodzielnych wzlotów. Jednym z nich jest jakiś młody Szkot, który się wytrwale monoplanem Bleriota rozbija, drugim sir Henry Rawlinson, który nabył kilka biplanów Farmana i jeden z nich zaopatrzył w potężny motor Darracq. A że do modeli Standard Farmana zastosować się dają tylko motory małe, o połowie tej siły co u Darracqa, konstruktor odmówił sir Rawlinsowi próby z tą monstrualną maszyną. Sir Henryka nie zbiło to bynajmniej z tropu, nie odebrało mu fantazyi i postanowił sam wyuczyć się lotu. I podobnie, jak u wszystkich początkujących, pierwszem było, że śmiały ten rycerz chciał odrazu wznieść się w górę prostopadle skutkiem czego było naturalnie że Rawlinson potłukł się boleśnie na szczęście bez szkodliwych następstw. Jeden dowód więcej, że na takie próby nie powinno się pozwalać.

Nauczony smutnem doświadczeniem, unosił się odtąd sir Rawlinson przez dłuższy czas tuż nad ziemią, dopóki się nie nauczył dobrze panować nad swoją maszyną poczem, stopniowo dopiero zaczął wznosić się w powietrze coraz wyżej.

* * *

W lecie pulsuje w szkole awjatycznej całą pełnią życie. Od wczesnego rana do późnego wieczora wyprowadzają z szop aeroplany, i jeżeli uczeń nawet nie lata, to może się, patrząc na próby innych, bardzo dużo nauczyć. W zimie przedstawiają się rzeczy zupełnie inaczej. Mgła, deszcz i wiatr są wrogami, których trzeba zwalczać cierpliwie. Rano się zaściela tak gęsta mgła nad polem że po środku stojącą grupę drzew zaledwie można dojrzeć.

Trzeba czekać, aż słońce tę ponurą atmosferę przełamie. O g 10 przed południem robi się zazwyczaj tak jasno, że do wzlotów można przystąpić. O g. 11 wiatr rozpędził resztki mgły, tak jednak przybrał przy tem na sile, że aeroplany trzeba znów pod dach zaprowadzać. Czeka się znowu cierpliwie do godziny 3 po południu, dopóki wiatr nie przycichnie. I ma się zaledwo godzinę czasu do wzlotu, zanim znów ciemność i mgła nad polem zalegnie.

W warsztatach jednak, bez względu na pogodę, praca nie ustaje: naprawiają się tutaj uszkodzone maszyny, a nowe montują. Uczniowie zaś spędzają czas na oddawaniu się sportom wszelkiego rodzaju. W halach Voisina, wyłącznie na ten cel przeznaczono obszerne ubikacye, i młodzi, pełni sił i zdrowia przyszli awjatorzy uprawiają bokserstwo, szermierkę, gimnastykę.

Oprócz mgły i wiatru, jest jednak jeszcze jeden wróg, który chociaż tamte ustąpią, daje się również dobrze we znaki; jest nim zimno. Otwarta ze wszystkich stron równina staje się wówczas djabelnie nieprzyjemną; trzeba się przyodziewać w dobre futro i grzać często przy ogniskach warsztatów. Sprawa staje się o wiele przykrzejszą, jeżeli awjator chce dłużej niż kilka minut pozostać na dworze. Przystępując bowiem do dłuższego wzlotu, należałoby mu się przyodziać cieplej ze względu na zimno zaopatrywanie się zaś w różnego rodzaju cieplejszą odzież, czy futro, nie jest znów ze względu na konieczną swobodę ruchów bynajmniej zalecenia godne.

Prawdziwą uroczystością dla szkoły awjatycznej jest, jeżeli ktoś z "wielkości" przystępuje do stworzenia nowego, czy pobicia dawnego rekordu. Rozumie się że w takim razie, ażeby mu wszelkie szanse zapewnić, zostają w domu wszystkie inne latawce. Jeżeli po kolei padają dawne rekordy rozlegają się za każdym strzały armatnie. Jest to jedyny odgłos, jaki może dojść do ucha awjatora który przez huk swojego motoru jest zazwyczaj na pół ogłuszony.

Kiedy nareszcie bohater, skostniały z zimna, ale dumny z dokonanego dzieła, staje znów na ziemi unoszą go uczniowie na ramionach do hali. Ustaje wówczas wszelka rywalizacya między różnemi szkołami, jedno tylko wszyscy mają życzenie: oddać należny hołd "zdobywcy powietrza."

Kł.

O prawa autorskie.

"Litterariches Echo" rozpisało ankietę w sprawie ochrony praw autorskich, poruszając w niej kwestyę, czyby nie należało przedłużyć uznanego obecnie przez ustawę zabezpieczającego spadkobiercom przez lat trzydzieści po śmierci autora prawo własności do jego utworów, do lat pięćdziesięciu. Za 50-letnim terminem oświadczyli się: Ryszard Dehmel, H. Ewers, Paweł Heyse, Gernart Hauptmann, Herman Sudermann.

Wszyscy inni pisarze wypowiedzieli opinię, że termin 30 letni jest wystarczający. Wilhelm Raabe odpowiedź swą nadto zaopatrzył następującym komentarzem: "Kto w prasie, na publicznych zgromadzeniach, lub nawet w parlamencie głosować będzie za przedłużeniem terminu ochrony praw własności autora do lat 50 wyrządzi ciężką krzywdę sprawie kultury powszechnej.

Gromadne morderstwa.

Dzienniki paryskie podają następujące szczegóły dwu morderstw gromadnych, o których donieśliśmy już w depeszach. Bogaty szynkarz w Marsylii, nazwiskiem Alexis Bouvier, którego majątek szacowano na 100.000 fr., w szale alkoholicznym zabił matkę, żonę i czworo dzieci, poczem sam sobie życie odebrał. Bouvier, który był skąpy i usposobienia ponurego, miał spór z matką o błahą rzecz. Rzucił się na matkę która już leżała w łóżku, i zabił ją kilku cięciami brzytwy. Oszalały zupełnie widokiem krwi, wpadł do sąsiedniego pokoju i tam poderznął brzytwą gardła dwu swoim córeczkom, liczącym poniżej 10 lat życia. Następnie pobiegł na piętro i tam zarznął dwóch synków. Żona szaleńca, która znajdowała się jeszcze w szynku, pospieszyła dzieciom na ratunek, ale padła przeszyta czterema kulam rewolwerowemi. — Jednocześnie prawie w gminie Jully zdarzył się jeszcze brutalniejszy fakt gromadnego morderstwa. U dzierżawcy folwarku Le Chateau, nazwiskiem Verrieres, służyli dwaj młodzi parobcy szwajcarscy: Jacquiard i Bieni. Parobcy wezwali wieczorem dzierżawcę do stajni pod pozorem że zachorowało bydlę. Zaledwie Verrieres przeszedł przez próg, strzelili do niego, a gdy runął na ziemię, dobili go pałkami. Żonę dzierżawcy, która przybiegła do stajni, w ten sam sposób zamordowano, jak również trzeciego parobka, który przybiegł mordowanej na pomoc. Wreszcie przybiegli dwaj młodsi parobcy, z których jeden zginął pod pałkami, drugiego zaś zraniono śmiertelnie. Wreszcie ostatniego świadka, służącą, zarznęli mordercy nożem kuchennym. Mordercy chcieli obrabować dom, ale przeszkodzili im sąsiedzi, przed którymi obaj uciekli. Dążyli do **Szwajcaryi, ale tuż** nad granicą ujęli ich żandarmi.

W loży Mikołaja II.

"Nowaja Ruś" opowiada następujący wypadek, który się zdarzył w ubiegłą niedzielę wieczorem w czasie przedstawienia w cesarskim teatrze Aleksandryjskim. Do loży cesarskiej, strzeżonej dniem i nocą przez 2 żołnierzy z karabinami i specyalnego woźnego, podszedł jakiś przyzwoicie odziany mężczyzna i oświadczył woźnemu, że jest agentem "ochrany" i że wejść musi, stosownie do otrzymanego od swej władzy przełożonej rozkazu, do loży cesarskiej. Równocześnie wręczył swój bilet wizytowy. Woźny prosił nieznajomego, żeby trochę poczekał, sam zaś poszedł po dalsze wskazówki. Nieznajomy, po odejściu woźnego, przeszedł obok żołnierzy i nie zatrzymywany przez nich wszedł do loży, usiadł na jednym z przednich foteli, wyjął z kieszeni paczkę gazet i zagłębił się w czytaniu. Ukazanie się nieznajomego w loży cesarskiej zwróciło uwagę policyi i dyrekcyi teatru. Nieznajomego wyprowadzono i aresztowano. Okazało się, że przyjechał przed kilku dniami z Żytomierza. Istnieje przypuszczenie, że jest chory umysłowo.

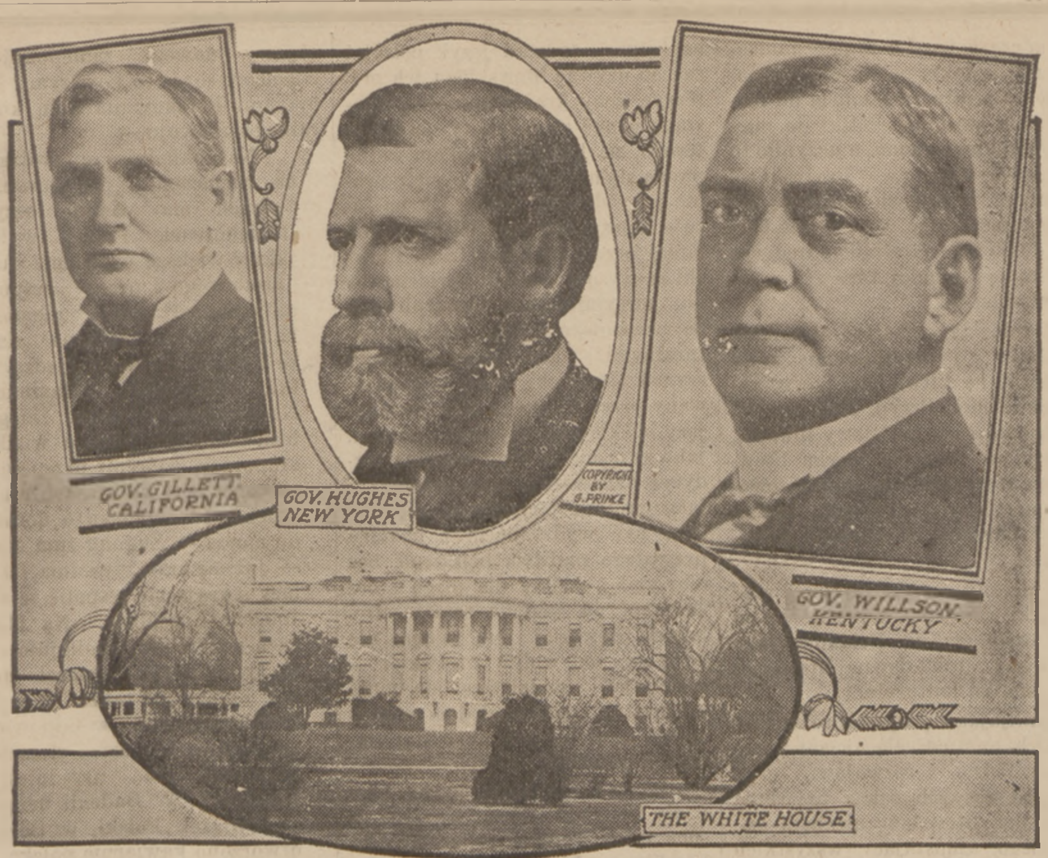
Aresztowanie medium spirytystycznego.

Policya berlińska dokonała wieczorem 17 zm. doskonałego połowu. Aresztowała pod zarzutem dowiedzionego oszustwa panią Abend, znane w Berlinie medium spirytystyczne. Jest to żona magnetyzera i masera Pawła Abenda. Pani Abend cieszyła się wielką popularnością w sferach spirytystów berlińskich. Przyjmowała codziennie od godz. 2 popołudniu. Oprócz tych przyjęć popołudniowych urządzała wieczorem większe zebrania dla osób znanych.

Takie zebranie urządziła wieczorem 17 zm. Przybyły przeważnie panie, wśród tych sporo młodych dziewcząt. Ale było i kilku panów. Między nimi znajdował się niepoznany i zasłonięty nazwiskiem przybranem komisarz policyi kryminalnej Leonhart. Śledził uważnie zachowanie się pani Abend, zwłaszcza od chwili gdy ta ostatnia miała się zmienić w ducha informującego o zajściach w świecie duchów. W salonie nastał mrok sztuczny. Ukazał się też duch, coś świecącego, nieokreślonego. Wówczas Leonhart chwycił i przyaresztował "ducha". Pokazało się, że był to welon napojony fosforem, świecącym w ciemnościach. Pani Abend ukrywała go w rękawie i wyciągała w chwili stosownej.

Z kolei zaaresztowana pani Abend wyznała, że od czasu do czasu używała welonu, gdy się duch nie chciał zjawić. Odwieziono ją wraz z mężem do prezydium policyi.

Na co będą potrzebne — pytało pachole — trójkąty, czworoboki, koła, parabole? Ze potrzebne, rzekł mędrzec, musisz teraz wierzyć; na co potrzebne, zgadniasz, gdy zaczniesz świat mierzyć.



Zjazd Gubernatorów w Białym Domu.

W dniu 18 bm. w Białym Domu zbiorą się po raz trzeci gubernatorzy dla przedyskutowania różnych projektów, mających na celu dobro powierzonych ich Stanów. W roku bieżącym komitet gubernatorów: A. E. Wilsona z Kentucky, C. A. Swansona z Virginii, C. E. Hughnesa z New Yorku, E. F. Noela z Mississippi i J. N. Gilleta z Californii. Pomiędzy innemi kwestyami gubernatorzy w roku bieżącym przedyskutuja raz jeszcze sprawę głębokich komunikacyi wodnych i konserwacyi bogactw naturalnych kraju.

Telegramy z Ameryki.

"Mann bill"

WASHINGTON, D. C., 6 stycznia. — We środę Izba Reprezentantów 119 głosami przeciw 102 uchwaliła tak zwany "Mann-bill" tyczący reorganizacyi budowy kanału panamskiego. Obecnie władza zwierzchnia nad budową zostanie poruczoną prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

Bill ten miał bardzo wielu przeciwników a dowodem tego nieznaczna większość 17 głosów.

Największą opozycyę wowołała druga część billu przekazująca w ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych wojskową i cywilną władzę oraz upoważnienie go do ustanowienia wysokości opłat taryfowych.

Wskutek uchwalenia billu obecna komisya ustępuje i przelewa swe prawa na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowi reprezentanci Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 6 stycznia. — Prezydent Taft przedstawił do sankcyi senatu następujące nominacye nowych konsulów Stanów Zjednoczonych.

Na stanowisko jeneralnego konsula "at large" — Chas. C. Eberhardt z Kansas.

Generalnych konsulów: dla Bogoty w Columbia, Maxwell Blacke z Missouri; dla Hankau w Chinach — Robert Brent Mohser z D. C., dla Aten w Grecyi — Wm. H. Gale z Wirginii.

Konsulów.

Dla Swatau w Chinach — George C. Chamberlain z Nowego Yorku. Dla Pernambuco w Brazylii — P. Merill Griffith z Ohio. Dla Catanii we Włoszech — Artur Garrels z Missouri. Dla Santa Cruz w Mexyku — Lewis W. Haskell z Suth Carolina. Dla Tegucigalpa w Honduras — Arminius T. Haeberle z Missouri. Dla Kingston w Ontario, Kanada — Felix S. S. Johson z N. I. Jesse. Dla Matamoras w Meksyku — Johson z Texas. Dla Swansea, Wales — C. Ludlow z Pennsylwanii. Dla Malty — James Werner ku — Clarence A. Miller z Misouri. Long z Pa. Dla Tampico w Meksy- Dla Lipska w Saksonii — Albert R. Morawetz z Arizony. Dla Chunking w Chinach — Albert W. Pontus z Minnesota. Dla Paranquilla w Columbii — Louis J. Rosenberg z Michigan. Dla Bergen w Norwegii P. Emerson Taylor z Nebr. Dla Dunfemline w Szkocyi — Howard D. Van Sant z N. J. Dla Przylądka Dobrej Nadziei, — Ernest A. Wakefield z Maine. Dla Zanbiru — Alexander W. Wendel z Virginii. Dla Wenecyi — John O. Wood z Hawai. Dla Saloniki w Turcyi — George Horion z Ill.

Zderzenie pociągów.

PITTSBURG, PA, 6 stycznia. — U wjazdu do tunelu znajdującego się na linii kolejowej przy West Aleksander, Pa., nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego kolei "Baltimore and Ohio" z pociągem towarowym.

Podczas katastrofy stracili życie L. N. Barto ,dozorca pakunkowy i palacz H. W. Reed, trzej inni funkcyonaryusze kolejowi odnieśli rany.

Pasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku.

Że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów zawdzięczać należy temu, że oba pociągi jechały wolno.

W tej chwili po zderzeniu John Gibson udał się do oddalonej o dwie mile oddalonej miejscowości West Alexander, aby stamtąd sprowadzić pomoc lekarską dla rannych.

Pomimo mrozu i utrudnionej zaspami drogi dotarł Gibson do miasteczka i niebawem wysłano pomoc w specyalnym pociągu.

Śnieżne zamiecie.

MEMPHIS, Tenn., 6 stycznia. — W Stanach Mississippi, Arkansas, i Texas szaleją śnieżne zamiecie. Połączenia telefoniczne i telegraficzne uszkodzone.

Głód węglowy.

ELGIN, Ill., 6 stycznia. — Z powodu zasp śnieżnych komunikacya przerwana. Fabryki miejscowe stanęły, brak węgla.

Góry lodowe.

CINCINNATI, O., 6 stycznia. — W przystani nagromadzone góry lodowe, grożą, o ile woda wzbierze zniszczeniem miejscowego portu.

Mark Twain chory.

NEW YORK, N. Y., 6 stycznia. — Ulubieniec publiczności amerykańskiej, znakomity nowelista Clemens, zwany ogólnie pod imieniem Marka Twain poważnie zaniemógł, i lekarze wysłali go do Bermudy.

Choroba Marka Twaina objawia się pewnym rozstrojem nerwowym, spowodowanym tragiczną śmiercią jego ulubionej córki, znalezionej przed kilku dniami nieżywą w kąpieli.

Dar milionerski.

ALBANA N.o Y., 6 stycznia — Wdowa po zmarłym królu kolejowym pani E. H. Harriman darowała stanowi New York 10.000 akrów w powiatach Orange i Sullivan, wartości przeszło miliona dolarów. Będzie tam założony park i wzniesione sanatorya.

Nowe zwycięstwo Zbyszka.

CLEVELAND, Ohio, 7 stycznia. — Polski atleta Zbyszko, pokonał tu wczoraj z łatwością byłego szampiona światowego Toma Jenkinsa. W zapasach pierwszych wyciągnął on Toma w 18 minutach, a w następnych w czterech. Jenkins był pełen siły i zdrowia, ale nie mógł sprostać olbrzymiej sile i wadze polskiego atlety.

Zbyszko użył w pierwszej walce "inside crotch" i "elbow hold" do obalenia przeciwnika, a w następnej "inside crotch" i "front Nelson."

Strajk zwrotniczych.

WASHINGTON D. C., 7 stycznia. — Do stolicy przybyła z ramienia strajkujących zwrotniczych H. B. Perham celem poczynienia kroków, któreby spowodowały zgodę pomiędzy zarządem północno-zachodnich kolei, a zwrotniczymi.

Narady w tej sprawie toczyły się między Perchan'em, członkiem komisyi międzynarodowego handlu Knapp'em i komisarzem robót Neillem. Narady te dotychczas nie wydały żadnego pożądanego skutku.

Napad na "polski" bank.

NEW YORK, N. Y., 7 stycznia. — Do banku Szymona Korna, pn. 1020 Manhattan ave., który pisma angielskie nazywają "bankiem polskim" weszło czterech włóczęgów pod pozorem kupienia biletu okrętowego.

Nagle przybysze wyciągnęli rewolwery i zażądali od Szymona Korna pieniędzy, a gdy ten nie usłuchał ich wezwania, postrzelili go śmiertelnie. Pieniędzy jednak nie dostali, gdyż Korn je zgarnął i wrzucił pod kantor. Uciekających bandytów spotkał policyant Robinson, który puściwszy się za nimi w pogoń, dwóch z nich złowił, a dwaj uciekli. Ujęci podali swoje nazwiska jako Leon Madow i John Fisher.

Porażka Cannona.

WASHINGTON, D. C., 7 stycznia. — Despotyczny władca Izby Repreznatntów osławiony "Uncle Joe" Cannon, zwany również carem, widzi zbliżający się koniec swego samowładztwa. Najlepszym dowodem tego wotum nieufności, jakie przegłosowano wczoraj 149 głosami. W rezolucyi kongresmani wyrazili się również, że "car" już stał się niekompetentnym w roli rzecznika i powinien jaknajprędzej usunąć się z widowni.

Sprawa Bellinger — Pinchot.

WASHINGTON, D. C., 7 stycznia. — Wczoraj prezydent Taft przesłał nadleśniczemu Stanów Zjednoczonych Giffordowi Pinchot, krótki list udzielający mu dymisye z powodu kompletnej bezradności i braku wszelkiego pojęcia o powierzonych mu obowiązkach. Kraj takiego urzędnika nie potrzebuje, zakończył prezydent swój list.

Przeciwnicy Tafta podnoszą przeciw niemu, że zbyt porywczo chciał uniewinnić Bellingera, a tem samem postawić w ciemnym świetle Pinchota, którego Roosevelt swego czasu protegował za wiele położonych zasług.

W senacie odczytano list Pinchot'a do senatora Doliver, w którym zapewnia, że w sprawie węglowej na Alasce rąk nie maczał. Winę zwala na leśniczych Pnice'a i Shaw'a.

List ten do reszty oburzył opinię publiczną na Pinchot'a.

Nicaragua przeprasza.

WASHINGTON, D. C., 8 stycznia. — W depeszy nadesłanej do Washingtonu oświadcza prezydent Nicaraguy, Madriz, że oburzenie rządu i narodu Amerykańskiego na stracenie dwóch Amerykanów, Groce i Cannona, jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż jak on osobiście zbadał całą sprawę, rozstrzelanie było bezprawne. Był to zwykły gwałt i Nicaragua czuje się zobowiązaną do przeproszenia Stanów Zjednoczonych.

Krucyata Rockefellera młodego.

NEW YORK, N. Y. 8 stycznia. — Syn słynnego milionera Johna D. Rockefellera również John D., postanowił wydać swe miliony na walkę z demoralizacyą i handlem ciałem kobiecem. Wynajął on specyalnych detektywów, którzy poszukiwać będą niecnych handlarzy i starać się będzie niszczyć domy rozpusty. Cel jest piękny bez zaprzeczenia, lecz ciężką walkę będzie musiał stoczyć młody bogacz z zakorzenionym na całym świecie występkiem.

Bydło i owce giną wskutek mrozu.

DEADWOOD, S. D., 8 stycznia. — Wskutek szalonych mrozów ginie codziennie po parę tysięcy owiec oraz bydła i koni. Hodowcy bowiem nie mają stajen ani obór w dostatecznej ilości by módz biedne zwierzęta ochronić choć trochę od chłodu. Za owce żądają po 50 centów za sztukę, lecz niema nabywców.

Taft przeciw kapitalistom.

WASHINGTON, D. C., 8 stycznia. — Wczoraj prezydent Taft przesłał do kongresu specyalne orędzie w sprawie handlu między-stanowego i trustów. Brzmi ono w streszczeniu jak następuje:

Pozostawić prawo Shermana przeciw trustom i żądać, aby korporacye prowadzące interesy w różnych stanach posiadały chartery od rządu federalnego.

Utworzyć sąd handlowy z pięciu sędziów dla spraw wynikających z rozporządzeń komisyi dla handlu międzystanowego.

Umowy między kolejami są dozwolone, ale mają zostawać pod dozorem rządu.

Producenci mają mieć prawo wyboru którą koleją chcą przesyłać swoje wyroby.

Kolejom nie ma być wolno nabywać akcyj drugich kolei konkursujących z nimi.

Prawo ma baczyć na to, aby koleje nie wypuszczały za wiele akcyj.

Komisya rządowa ma określać jednostajne przepisy dla bezpieczeństwa na wszystkich kolejach.

W zakończeniu prezydent oświadcza, że rząd nie zaniecha ścigać korporacye i kombinacye kapitałów przekraczające prawo.

Prawo Shermana wystarczy jeżeli będzie ściśle stosowane.

Jakkolwiek orędzie to nie wiele się różni od podobnych odezw Roosevelta, przyjęto go jednak sympatycznie z powodu zapowiedzi walko rządu z kapitalizmem.

Sytuacya handlowa.

NEW YORK, N. Y., 8 stycznia. — Handlowa agencya Bradstreeta podaje do wiadomości następującą sytuacyę ekonomiczną w ostatnim tygodniu:

Chociaż ruch rozpoczął się lekkim zastojem interesów, mimo to zapowiada się pomyślnie na zbliżający się sezon wiosenny.

Przyczyną zastoju są głownie panujące mrozy.

Wysokie ceny bawełny wpływają ujemnie na produkcyę towarów tej gałęzi. Koleje zastanowiły zamówienia na wyroby bawełniane, aż do czasu dopóki rząd nie wypowie się jasno w sprawie międzynarodowego handlu.

Bankructw w ostatnim tygodniu było 271 czyli o 14 więcej niż w przedostatnim, a o 50 mniej niż w równobieżącym tygodniu roku 1909.

Zapowiedź przyjazdu Burcewa.

NEW YORK, 10 stycznia. — Do tutejszego portu przybył parowiec "Adriatic", na którym spodziewano się przyjazdu do Ameryki głośnego rosyjskiego rewolusyonisty, odkrywającego ze sprawnością wszystkie łajdactwa rządu rosyjskiego. Włodzimierza Burcewa.

Natomiast przybył młody człowiek, Izaak Eliaszkiewicz, który ostatnio widział się z Burcewem i opowiada, że Burcewa zatrzymała w Paryżu sprawa morderstwa szefa policyi petersburskiej, Karpowa.

Burcew odkrył, że morderstwo popełnili detektywi rządu rosyjskiego. Burcew ma przybyć do Ameryki, jeśli nie zajdzie jaki nieprzewidziany wypadek, parowcem "St. Louis."

111 rocznica urodzin.

LIBERAL, Mo., 11 stycznia. — Niejaki Henry Dorman obchodził tu 111 rocznicę urodzin swoich.

Starzec ten przebył całą wojnę północnych z południowymi Stanami, służąc już w podeszłym wieku, bo liczył 64 lat życia, w "unijnej" armii i zdaje się, że jeszcze niejedne urodziny święcić będzie.

Tempora mutantur.

BOSTON, Mass., 10 stycznia. — Z tutejszej biblioteki publicznej usunięto wszystkie "dzieła" Dra F. Cooka, traktujące o jego rzekomej podróży do bieguna północnego. Zarząd biblioteki uznał, że spisi te są sfabrykowane i nie mają żadnej naukowej wartości, choć przed orzeczeniem komisyi naukowej, że Cook jest blagierem, dzieła te uważano za wielką rzecz.

Przyszły strajk.

INDIANAPOLIS, Ind., 10 stycznia. — Właściciele kopalń węgla w stanie Indiana przygotowują się do walki z górnikami, którzy na seryo grożą strajkiem.

Konwencya górników ma się odbyć w tem mieście 18-go bm. i jest obawa, że na niej strajk będzie uchwalony. Górnicy żądają podwyższenia śmiesznie niskich płac.

Parowiec w niewoli.

KENOSHA, Wis., 10 stycznia. — Nowy parowiec "Flora M. Hill," który wybrał się w swą pierwszą podróż z pewnego punktu w Michigan do Kenosha, Wis. niedaleko portu natrafił na takie masy kry lodowej, że utknął w nich i nie może ani naprzód iść, ani się cofnąć.

Oprócz niego tkwią w lodzie trzy inne statki parowe. Aby uwolnić parowce, nagromadzone lody rozpoczęto rozbijać dynamitem.

Kobieta w pazurach lamparta.

NEW YORK, 10 stycznia. — W jednym z miejskich cyrków popisywała się pogromczyni zwierząt olbrzymi lampart i powalił ją na podłogę. Zanim jednak miał czas kobietę uszkodzić, pomocnik pogromczyni chwycił zwierzę za ogon, okręcił się z nim kilka razy w koło i w końcu owinąwszy ogon rozżartego zwierza koło sztaby żelaznej, uratował pogromczynię i siebie.

Pijacy zasmuceni w Indiana.

INDIANAPOLIS, Ind., 10 stycznia. — Nowy major tego miasta Schank objąwszy urzędowanie, rozpoczął je od zamknięcia wszystkich szynków w niedzielę. Kto się nie zastosował do jego rozkazu lub pił trunki w szynku w niedzielę, ten powędrował do więzienia.

Wszechamerykański kongres.

WASHINGTON,D. C., 10 stycznia. — Następny czwarty z rzędu wszechamerykański kongres odbędzie się w lipcu w Buenos Ayres, w Argientynie.

Stany Zjednoczone wysyłają na kongres 4 delegatów, gdyż z roku na rok Ameryka północna coraz więcej ma interesów nie tylko w Ameryce centralnej, ale i południowej.

Pokaz w Berlinie.

WASHINGTON, D. C., 10 stycznia. — Wystawa jaka się odbędzie w tym roku w Berlinie budzi w Washingtonie tem większe zainteresowanie, że w wystawie tej Ameryka bierze wielki udział. Wczoraj przyjmował prezydent komitet, zajmujący się urządzeniem działu amerykańskiego na wystawie.

Meksyk i Stany.

WASHINGTON, 10 stycznia. — Według posła meksykańskiego, Senora de la Borra, dawne przyjazne i serdeczne stosunki jakie istniały i istnieją pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjed. w niczem się nie zmieniły.

Ucieczka Zelai do Meksyku i ewentualne zażądanie Washingtonu wydania przez Meksyk Zelai w ręce amerykańskie, również w niczem nie wywoła żadnego nieporozumia, gdyż Zelaya traktowany jest w Meksyku jako zwykły cudzoziemiec i wydanie dokonane być może na mocy prawa międzynarodowego, o wydawaniu przestępców.

Przeciw łapownictwu.

NEW YORK, N. Y., 10 stycznia. — Nowe ostre prawo, wydane przez generalnego komisarza emigracyjnego, prawdopodobnie położy koniec łapownictwu i naciąganiom na Ellis Island. Urzędnikom i funkcyonaryuszom na wyspie zakazano pod grozą utraty miejsca brać cokolwiek od emigrantów lub w jakikolwiek bądź sposób robić między nimi interesy.

Zuchwali bandyci.

CROWBRG, Kas., 11 stycznia. — Do pewnego wesołego miejsca, znanego jako "Turner Hall" wczoraj nad ranem werwało się kilku bandytów i obrabowało 20 tam się znajdujących mężczyzn z całej gotówki i kosztowności, zabijając przytem dwóch obecnych: Franka Auslinea i Georgia Smitha.

Policyanci w Kasie .

SPENCER, Mass., 11 stycznia. — Pięciu rabusiów wdarło się do biura pocztowego w Spencer, i po walce z pilnującymi urzędu policyantami, zamknęli ich w kasie ogniotrwałej Magistratu.

Nie bardzo się jednak bandyci obłowili, unieśli bowiem tylko $30 w markach pocztowych. W pośpiechu nie zauważyli kasetki, w której znajdowało się kilka tysięcy dolarów.

Krótka pamięć dra Cooka.

NEW YORK, 1 1stycznia. — Dr. Fr. A Cook znany "odkrywca" ma tak krótką pamięć, że wyjeżdżając z New Yorku, zapomniał zapłacić swej stenografistce pensyi.

Panna Weber jednakże pamięci nie straciła i wczoraj uzyskała wyrok na powyższą sumę.

Katastrofa automobilowa.

ATLANTA, Ga., 11 stycznia. — Trzech zabitych i dwóch rannych, oto rezultat zderzenia się automobilu z tramwajem. Automobil został potrzaskany w drobne kawałki.

Zabici bracia George — Frank Harold, młodzieńcy w wieku 20 i 21 lat.

W H. George ojciec zabitych chłopców, został lekko raniony, motorowy, śmiertelnie.

George jest handlarzem automobilów, nabywcą zaś był zabity Garner, który niedawno opuścił szpital po wyleczeniu się z poranień, odniesionych podczas wypadku kolejowego.

Chciał on nabyć automobil, bojąc się jeździć w pociągu i przy pierwszej wycieczce poniósł śmierć.

Honorowe pielęgnarki.

NEW YORK, 11 stycznia. — W miejscowym szpitalu dla dzieci zastrajkowały pielęgnarki chorych, ponieważ zarząd szpitala nie nazywał je: panno, lecz po prostu po imieniu.

"Nazywają nas Maryo, Jane, Lucy tj. właściwem imieniem, nie dodając panno i myśmy zastrejkowały", powiedziała jedna ze strajkujących.

"Zarząd szpitala obiecał nazywać nas panno, taka a taka, lecz po 24 godzinach próby, przyjął dawny system. To nas obraża i wyszłyśmy na strajk.

KORESPONDENCYA.

Los Angeles, Cal.
3 Stycznia 1910 r.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umieszczenie tych paru słów na łamach Waszego poczytnego pisma.

I na dalekim Wschodzie zabłysła iskra miłości ku naszej drogiej Ojczyźnie; bo właśnie kiedy zbliża się pamiątka pięćsetnej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem, i my Rodacy tu w Los Angeles postanowiliśmy uczcić tę drogą sercu naszemu pamiątkę, obchodem uroczystym.

Myśl tę idealną urzeczywistnił Wiel. ks. nasz proboszcz Organiściak, prawdziwy patryota, wskazując nam sposób przeprowadzenia tej uroczystości.

Oto dnia 2-go stycznia zapowiedział w kościele z ambony zebranie miesięczne Towarzystwa św. Stanisława Kostki na plebanii; po załatwieniu niektórych spraw, dotyczących Towarzystwa, Wiel. ks. proboszcz przedstawił zebranym cel tej uroczystości — porażki Krzyżaków pod Grunwaldem — i poddał myśl, ażeby w tym celu wybrano komitet z grona Towarzystwa św. Stanisława Kostki, któryby opracował program, starając się o to, aby w tej uroczystości wzięły udział i inne także Towarzystwa, jak, polskie, litewskie, słowackie i czeskie. Ze złączonych w ten sposób Towarzystw należy wybrać komitet, któryby pomagał komitetowi wykonawczemu we wszystkiem, którego celem jest postarać się o jak najokazalszy obchód, tak, jak przystało na prawdziwych patryotów polskich Dalekiego Wschodu.

Po wybraniu komitetu wykonawczego z grona Towarzystwa św. Stanisława Kostki, postanowiono obchód ów uświęcić dnia 15 lipca 1910 roku.

W skład komitetu wchodzą: W. ks. proboszcz, prezes; Antoni Stabenau, wiceprezes; Antoni Janowicz, sekr. Prot.; Józef Tonzagolski, kasyer. Radnymi zostali wybrani: pp. Dr. Józef Fandrey, Tomasz Nalewaja, Antoni Wypychowski, Marcin Paradowski i Fr. Wypychowski; przytem uradzono, aby ogłosić się we wszystkich gazetach polskich, dając tym sposobem zachętę i innym naszym rodakom rozprószonym po całym świecie, aby wszyscy przygotowali się do obchodu tej wielkiej uroczystości, jako prawdziwi naśladowcy swych ojców i prawdziwi rycerze polscy, walczący wiernie za naszą Ojczyznę i Kościół św. Katolicki; boć przecież stokroć gorszem od prochu i kul jest wynaradawianie się Polaków, zaparcie się wiary świętej, Krzyża, Kościoła, co niestety bardzo często się zdarza, a zwłaszcza w dobie obecnej. —

Do dzieła więc i wspólnej pracy, Bracia!!!

My więc Bracia, nie opierajmy się tylko na słowach, ale czynem stwierdźmy, że jesteśmy prawdziwymi patryotami, że jesteśmy wiernymi synami naszej świętej wiary i Kościoła Rzymsko-Katolickiego albowiem tylko w ten sposób zwyciężymy naszych wrogów, zwyciężymy naszą złą wolę, pokonamy nienawiść między sobą, a pracując wspólnie i wytrwale, możemy sobie zasłużyć na uznanie, że — ci są prawdziwi synowie Polski i dopóki oni żyć będą, "Polska nigdy nie zaginie!" —

Zapraszamy więc do wzięcia udziału w tej uroczystości wszystkich naszych Braci Polaków, Litwinów, Słowian i Czechów, zamieszkałych w Los Angeles i okolicy, aby okazać innym narodom, że w nas płynie jeszcze ta prawdziwa polska krew, tylekroć rozlewana za Ojczyznę naszą ukochaną.

Skoro program będzie zupełnie gotowy, podamy wszystko do wiadomości, prosząc gorąco Redakcye polskie, aby tę korespondencyę raczyły umieścić na łamach swych pism.

W imieniu komitetu wykonawczego,

Antoni Janowicz, sekr. pr.

Krótka wzmianka o tabace do żucia.

Bardzo często nie jest tak kosztownem używanie najlepszego towaru, jak używanie takowego w podlejszym gatunku.

Wielu naszych czytelników mając zamiar kupić jakibądź gatunek towaru, często nie może się zdecydować, jaką markę wyrobu kupić i pomimo wielkiej ostrożności, otrzymają gorszy gatunek, sprzedawany przez wielu fabrykantów ludziom niedawno tu przybyłym. Ci fabrykanci wiedzą, że ludzie nie władający tutejszym językiem nie znają wyrobu i marek z oddawna ustaloną reputacyą w świecie handlowym. Dany wyrób, lub marka fabryczna nie mogą stać się słynnemi i szeroko znanemi, jeżeli ich wartość nie przewyższa z każdym rokiem wszystkie inne fabryki. Dzisiejszy numer zawiera znamienne ogłoszenie, w którym fabrykant gwarantuje czystość, gatunek i sprzedaż towaru Prawdziwość tej gwarancyi stwierdza się w tem, że American Snuff Co. rozporządza kapitałem przeszło $32,-000,000 i wyrabia więcej tabaki do żucia, jak wszyscy inni fabrykanci w całym świecie razem wzięci. Wymaga to wielkie trudności pokładanej w wyrobie, jeżeli wielka kompania dodaje do każdej paczki gwarancyę swego artykułu, bez względu na to, gdzie kupujący się znajduje, gwarantując nawet detalicznym składom sprzedaż.

Wiadomem jest, że tabaka do żucia jest tytoniem, a tytoń jest rośliną. Jak wszystkie inne rośliny, także musi wpierw być do ludzkiego użytku przyrządzona. Różnica pomiędzy odpowiednio przyrządzonym a surowym tytoniem równa się prawie właściwie i na pół tylko zgotowanej. Preparacya tabaki do żucia jest wobec tytoniu ta sama, co gotowanie artykułów spożywczych, albo farmentacya wobec wina. Tabaka do żucia jest tytoniem sztucznie do ludzkiego użytku przyrządzona.

Gwarancya gatunku i czystości towaru tej kompanii brzmi jak następuje:

Tabaka do żucia Copenhagen jest zrobiona z najlepszego gatunku liści tytuniowych, do których są dodane jedynie takie składniki, które się dobywa z naturalnych liści tytuniowych ekstraktów. Najlepszy tytoń w liściach z dobrym zapachem jest — naturalnie droższym jak gorsze gatunki tytoniu mającego mało zapachu. Mała doza zapachu, która zawiera tytoń podlejszego gatunku rychło się ulatnia, wobec czego jest prawdziwą ekonomią kupować tytoń najlepszego gatunku

Tabaka do żucia Copenhagen jest powszechnie używana w miejsce tabaki do żucia starego stylu. Biorąc na uwagę, że takowa się składa z małych ziarnek czystego i wonnego tytoniu do żucia, bardzo jest łatwem do zrozumienia, że te małe ziarnka mają większy zasób siły i zapachu, jak inna forma tabaki do żucia, tak samo, jak dobrze zmielona kawa wydaje większą siłę i zapach, jak grubo zmielona lub jeszcze w ziarnkach.

Nie ma potrzeby żucia tabaki Copenhagen. Małą ilość wkłada się pomiędzy dolną wargę i dziąsła co nie zwraca uwagi nikogo, trwa dłużej i daje czysty, przyjemny i orzeźwiający smak.

Redaktor tej gazety nie może dostatecznie polecić swym czytelnikom tytoń Copenhagen, który przez wszystkich go używanych jest uznany jako najlepszy w świecie.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., 13-go stycznia, 1910.

Kalendarzyk Tygodniowy.

STYCZEŃ.

14 P Hilarego.
15 S Pawła pust.
16 N Imię Jezus.
17 P Antoniego.
18 W Kat. ś. Piot.
19 S Teodora.
20 C Fab. i Sebast.

UWAGI REDAKCYI.

Z numerem dzisiejszym otwieramy nową rubrykę pt. "Na Rok Grunwaldzki", w której stale pomieszczać będziemy echa wywołane broszurą współredaktora naszej gazety Stanisława Osady.

• • •

Na początek drukujemy dziś serdeczny głos z Nowej Anglii, który oby odbił się jak najszerszem echem po całych Stanach Zjednoczonych, oby znalazł oddźwięk tam, dokąd go skierowano, a dotarłszy do dusz wszystkich Polaków i Polek, budził, budził... do czynu!

• • •

W tece naszej jest też więcej głosów podobnych, a między tymi znanej literatki, p. Izy Pobóg; nadeszły atoli za późno, aby już w tym numerze znalazły pomieszczenie. Będziemy je drukować kolejno w następnych numerach.

• • •

Od czasu do czasu będziemy też drukować bardzo interesujące "listy chłopskiego filozofa", które łaskawie obiecuje nam nadsyłać jeden z przyjaciół naszego pisma.

• • •

Wydawnictwo "Gazety Polskiej" rozpoczyna rok bieżący wysyłką broszury pt. "Na Rok Grunwaldzki", do wszystkich przewodników naszego społeczeństwa polskiego w Ameryce, do Wbnych księży, kierowników organizacyi i wszystkich tych, o których wiadomem mu jest, że szczerze zajmują się sprawami publicznemi.

• • •

Broszura ta powstała z całego szeregu odpowiednio przerobionych artykułów, drukowanych w drugiej połowie roku 1909, omawiających zasadniczo potrzeby naszego społeczeństwa. Wszyscy Czytelnicy "Gazety Polskiej" życzący sobie mieć ten przegląd potrzeb naszych pod ręką, mogą otrzymać tę książeczkę zupełnie darmo, za nadesłaniem adresu i dołączeniem dwucentowego znaczka pocztowego na koszt przesyłki.

• • •

"Dziennik Chicagoski" po przytoczeniu treści tej broszury, powiada od siebie co następuje:

"Wszystkie wymienione artykuły omawiają kwestyę bezsprzecznie w społeczeństwie naszem wysoce aktualne i ważne, ale nie obce też i innym naszym dziennikom i tygodnikom. P. Osada referuje je w sposób właściwy; z dużą dozą temperamentu, w słowach śmiałych, jasnych pełnych zapału i przejęcia się sprawą, stąd broszura czyta się z zajęciem, mimo nie lekkiego przecie tematu i treści. Obyż ona dobrą służbę przyniosła społeczeństwu, zwłaszcza w tym roku, na który ją wydano, w Grunwaldzkim! Oby urabiała naszą opinię publiczną ku rozwiązywaniu najważniejszych naszych postulatów przyszłościowych oby pomogła istotnie uderzać w czynów stal, a nie słów dzwon pusty... (To też, a nie co innego miał autor na celu. Przyp. Red.)

Zewnętrzna szata wydawnictwa — staranna, co się chwali firmie nakładowej W. Dyniewicza."



Portret hr. Lwa Tołstoja.

• • •

Czynu Naród Czeka! — Oby Obchody, uroczystości i manifestacyę, do których sposobi się Czwarta Dzielnica Polski były modlitwą serca krzepiącą — a później niechby następował po czynie — czyn, co raz donioślejszy, a zgodny, a sięgający do głębi potrzeb naszych społecznych.

• • •

Na jednem polu Rok Grunwaldzki zapowiada się bardzo pięknie; jest tu pole pracy werbunkowej, do naszych organizacyj. Z noworocznych numerów ich organów, dowiadujemy się, że Związek Narodowy Polski zyskał 1440 nowych członków; Zjednoczenie Polsko Rzymsko-Katolickie 1033, a Związek Sokołw w dwóch tygodniach 8 nowych gniazd i 270 nowych druhów. Są to cyfry w naszych stosunkach niebywałe, doskonale świadczące o podnioślejszym niż zwykle nastroju zorganizowanej części naszego społeczeństwa.

• • •

Wierzymy, że bardziej, niż zwykle natężona praca na tem polu nie osłabnie przez cały rok, ani na jedną godzinę; wierzymy, że cała prasa nasza, wszystkie nasze pisma bez wyjątku, nietylko organy organizacyi, zachęcać będą do niej wszystkich swych czytelników, że w pracy tej czynny udział weźmie też duchowieństwo nasze. Niech sobie ostatecznie każdy wybiera taką organizacyę, jaka mu najlepiej do serca i przekonania przypada, bo nawet najwięcej niedomagająca lepsza od żadnej.

• • •

A pole do tej pracy rozległe; organizacye nasze wyższego typu, tak cywilne jak wyznaniowe, nie wiadomo czy obejmują dotąd 25 procent osób, które do tych organizacyi należeć powinny, a więc pozostaje do pozyskania 75 procent, dotąd obojętnego ogółu, czyli do pomnożenia w czwórnasób szeregów wszystkich organizacyi od jednego zamachu.

• • •

A trzeba pamiętać przecież o przyroście naturalnym i przez dojrzewanie młodzieży, nie zapomniawszy przytem, że do Stanów Zjednoczonych przybywa przeciętnie co miesiąc 10,000 Polaków i Polek, wiekiem zupełnie kwalifikujących się do zasilenia szeregów naszych organizacyi...

• • •

W świetle tych cyfr, tego zupełnie dotąd na życie organizacyjne obojętnego ogółu (przypuszczalny 75 procent do żadnych towarzystw nie należących) tego przyrostu naturalnego przez dojrzewanie młodzieży (na półtrzecia miliona Polaków — przypuśćmy tylko 5,000 miesięcznie) tego napływu świeżych przybyszów po 10.000 miesięcznie, jakże słabo przedstawi się powiększenie naszych organizacyi w ostatnim miesiącu, który nam tak zaimponował... Związek i Zjednoczenie zdobyły razem 2.500. Wszystkie inne drobniejsze organizacye, wliczając w to nawet towarzystwa parafialne zdobyły w tym samym czasie, przypuśćmy drugie 2.500. Toż to zaledwie połowa tych, których na nasz brzeg wyrzuciły okręty... A gdzie ta olbrzymia reszta, ta cała masa od całego szeregu lat żyjąca bez odczuwania potrzeby łączności dla prac wspólnych, ta dojrzewająca młodzież, te tłumy świeżych przybyszów...

Więc niech nas nie zaślepiają cyfry pozornie olbrzymie, ich wzrost jednak, w porównaniu z wykazywanym w latach ostatnich, niechaj będzie zachętą do dalszej pracy na tem polu. Pole to powtarzamy olbrzymie, a wysiłek nad jego uprawą opłaci się każdej organizacyi. Ta, która najwięcej rozwinie energii, która najwięcej potrafi pociągnąć programem swym i szczytnością celów, zyska oczywiście najwięcej.

• • •

Komitet Centralny manifestacyi Grunwaldzkiej na miasto New York i okolicę, który najpierwszy podjął inicyatywę urządzania wielkich manifestacyi po większych miastach Ameryki i który też najwięcej okazał sprawności, bo połączył w staraniach nad urządzeniem manifestacyi nietylko wszystkich Polaków, ale także Litwinów, Rusinów, Czechów, Słowaków i innych, podejmuje obecnie inicyatywę, by te manifestacye odbyły się w jednym i tym samym dniu po wszystkich naszych koloniach. Miejmy nadzieję, że opublikowana w tych dniach w prasie odezwa tego komitetu nie minie bez echa, i że wszystkie komitety dotąd po koloniach polskich poorganizowane, zechcą się w tej sprawie porozumieć z komitetem nowoyorskim. Proponuje on dalej, naszem zdaniem także zupełnie słusznie, ażeby manifestacye te odłożone zostały na miesiąc wrzesień — choćby dla tego, że nie jest tak upalny i że mieszkańcy miast ściągną się z letnisk do domu. My dodalibyśmy jeszcze jedną przyczynę przemawiając za odłożeniem manifestacyi grunwaldzkich z lipca na wrzesień, że w lipcu wielu najwybitniejszych reprezentantów naszych wybiera się na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa, zaś we wrześniu będą już wszyscy z powrotem.

• • •

Do szeregu kolonii polskich, które na seryo i w sposób poważny zabierają się do scentralizowania wszystkich swoich zorganizowanych Polaków, przybywa kolonia baltimorska. Na łamach tamtejszej "Jedności" pojawiła się odezwa "Komitetu organizacyjnego Gminy Polskiej" do wszystkich towarzystw i bractw kościelnych, o przysłanie delegatów w stosunku: jednego na 25 członków, na zebranie, celem zorganizowania Komitetu centralnego, dla przeprowadzenia wielu spraw i załatwienia wielu wspólnych interesów, które tylko wspólnymi siłami załatwić się dadzą. Z tonu odezwy widać, że inicyatorowie bardzo głęboko i bardzo rozumnie pojmują cel takiego zrzeszenia i centralizacyi. Jest to już jeżeli się nie mylimy, piąta z rzędu większa kolonia polska, która w roku grunwaldzkim zdobywa się na taki centralizacyjny komitet.

• • •

Tylko u nas w Chicago, w siedzibie władz centralnych naszych największych organizacyi, w siedzibie pierwszego polskiego biskupa i uznanej "Stolicy" Polonii Amerykańskiej, wszelkie wysiłki na tem polu trafiają na różne, często wprost "niedające się przezwyciężyć przeszkody." Komitet grunwaldzkiej manifestacyi jeszcze niezorganizowany... a nie brak już takich, którzy przepowiadają, że nie zdobędziemy się na wspólną manifestacyę. My w to nie wierzymy! My mamy dosyć zaufania do reprezentantów naszych, że pokonają nawet "niemożliwe do pokonania przeszkody" i że nie narażą Polonii chicagoskiej na wstyd i drwiny całej reszty Polaków w Ameryce, którzy z taką łatwością, a nawet z taką radością podają sobie ręce do zgodnego działania.

Mamy my swoje kłopoty w Ameryce, aby choć jako tako uporządkować nasze sprawy, aby jakoś porządniej, w lepszym społecznym ordynku, używać gromadzonych dzięki wytężonej pracy i oszczędności zasobów, aby zabezpieczyć przyszłość tym polskim na obcym gruncie placówkom, ale ma też kłopotów podobnych stara Polska nasza, bodaj że o wiele więcej, a specyalista od wykazywania tychże w całej jaskrawości Bolesław Prus, co tydzień nowe wyprowadza na łamy Tygodnika Ilustrowanego. W numerze, który do nas doszedł przed tygodniem, mówił o **wytwórczości** i udowodnił cyframi, jak dwa a dwa — cztery, że Polacy z ludów cywilizowanych w Europie należą do najuboższych, a podrażniony tem, żem u zganiono przytłumianie zapału z jakim naród zabiera się do urządzania obchodów grunwaldzkich zakończył tak: "A teraz bądźcie łaskawi tłómaczyć młodzieży, iż dla naszego narodu najważniejszym rodzajem twórczość jest poetycka, a najważniejszem zajęciem są "obchody" patryotyczne. My będziemy "obchodzili," a tymczasem inni wyrwą nam ostatni łokieć ziemi z pod nóg i ostatni kęs chleba z gardła!" — Trochę zgryźliwie ale i nie bez racyi... I nasze manifestacye nie miałyby celu, gdybyśmy ich nie uważali za szkołę dla ludu przygotowującą go i przyzwyczajającą przez wspólne wystąpienia do **wspólnej pracy.**

• • •

W ostatnim znowu numerze "Tygodnika Ilustrowanego" mówi Prus o pracy i odsuwania jedną z wielkich wad narodowych, w jego warstwie oświeceńszej bardzo pospolitej — wstrętu i pogardy do pracy fizycznej. Już nie tylko dzieci "szlacheckie" — powiada Prus — ale nawet synowie kupców, przemysłowców, lekarzy i adwokatów wolą kołatać o marne posady biurowe, aniżeli brać się do samodzielnych zajęć rękodzielniczych i handlowych... Kowalstwo, stolarstwo, szewstwo, to nie dla nich. Oni wolą starać się o protekcyę i skazywać się na dożywotnią zależność, aniżeli zawdzięczać byt własnej energii, rozumowi i rękom... Ale nietylko w tej klasie źle się dzieje w tym względzie. Dzięki strajkom — powiada dalej Prus — kierowanym najczęściej niewiadomo przez kogo, sławne niegdyś szewctwo warszawskie, upadło; mularze zupełnie zubożeli, a rozmaici biedniejsi pracownicy, skutkiem braku mieszkań już nie tylko nie posiadają własnej izby, nietylko własnego kąta w cudzej izbie, ale nawet muszą dobijać się o miejsce na kawałku cudzego łóżka!... Wobec tego nie potrzebujemy się chyba dziwić, że okręty co miesiąc wyrzucają na nasz brzeg 10,000 Polaków. Jedna dobra rzecz czeka ich tutaj: nauczą się pracować! My wszyscy ilu nas jest tutaj dopiero w Ameryce poznaliśmy co to praca na prawdę. Począwszy od najbardziej wykwalifikowanego rzemieślnika, a skończywszy na naj prostszym wyrobniku, każdy to stwierdza, że wytwarza tu w tym samym czasie dwa i więcej razy tyle niż w Europie, przy podwójnym oczywiście wysiłku. A o dziennikarzach — niema nawet co mówić. My tu piszemy pięć i sześć razy tyle, co koledzy nasi w Europie. Nie dziwota, że się czasem tu i owdzie strzeli jakiego bąka...

II.
JESZCZE O KWESTYI LITEWSKIEJ.

W związku z poprzednim artykułem, z którego łaskawy czytelnik dowiedział się, dlaczego Litwini nas nienawidzą, trzeba jeszcze dodać, że kochać nas tak rychło jeszcze nie zaczną, bo niełatwo będzie się im pogodzić z myślą, że na ziemi litewskiej żyje i działa, a żyć i działać będzie zawsze wiele tysięcy Polaków, którzy za nic w świecie kultury polskiej się nie wyrzekną.

Należy wszelako dobrze uświadomić sobie jak rzeczy stoją, jakie do nas mają Litwini pretensye, i o ile one są słuszne, a o ile nieuzasadnione, gdzie można poczynić im ustępstwa, a gdzie o nich mowy być nie może, bo wówczas dopiero będzie mogła być jakaś mowa o układach.

Polakom w Ameryce, tak samo zależeć na tem powinno, jak i Polakom w Polsce, aby nas Litwini nienawidzieć przestali.

I w Polsce, tak samo jak i u nas w Ameryce, Polacy długo nie zdawali sobie sprawy z powodów nienawiści, chociaż odczuwano ją na każdym kroku.

Sprawę wyświetliło i poczyniło nawet pewne kroki do wzajemnego zbliżenia dopiero nasze stronnictwo Demokratyczne narodowe przed 6 mniej więcej laty, które i dziś zresztą we wszystkich kwestyach zasadniczych, nadaje ton naszej narodowej polityce.

Otóż to stronnictwo, mając w owym czasie bardzo silną organizacyę własną także na Litwie, widziało się po prostu zmuszonem do rozjaśnienia stosunku Polski do młodo-litewskiego ruchu, a uczyniło to przedewszystkiem w "Programie" własnym, w którym znajduje się następujący ustęp, krótko, ale bardzo dokładnie określający historyę powstania "młodej Litwy."

Brzmi on tak:

W dobie największego osłabienia polskości i przytłumienia życia polskiego na Litwie ||po powstaniu w roku 1863. Przyp. Red. G. P.|| zrodził się ruch narodowy litewski, dążący do zrobienia języka litewskiego literackim i do zorganizowania mówiącej po litewsku ludności w odrębną narodowość kulturalną.

Popierany z początku przez rząd rosyjski ruch ten, zwrócił się od razu ostro przeciw Polakom, jako sprawcom zaniku dawnej litewskiej samoistności kulturalnej.

Rozwijając się szybko, rozszerzył się niebawem na całą niemal Litwę etnograficzną, a rozwojowi jego sprzyjał rosyjski zakaz używania w druku litewskim alfabetu łacińskiego, zmuszający wszystkich Litwinów do korzystania z literatury nielegalnej, zaczynając od książek do nabożeństwa, a kończąc na czasopismach politycznych.

Wśród młodej, świeżo wytwarzającej się inteligencyi litewskiej, złożonej dotychczas przeważnie z duchowieństwa, zaznaczyły się rozmaite odcienie kierunkowe, jedne więcej, inne mniej wrogie Polakom, ale faktem jest niewątpliwym, że początkowe moskalofilstwo, stanowiące pierwotnie wybitne znamię ruchu, okazało się objawem nienaturalnym, niezgodnym z istotą ruchu i jako takie zmniejszyło się, a nawet można powiedzieć — zanikło.

Ruch narodowy litewski, wytwarzając odrębną indywidualność kulturalną na obszarze, pozostającym pod niepodzielnym panowaniem kultury polskiej, przez to samo dąży do uszczuplenia i faktycznie uszczupla zakres tego panowania. Ale z drugiej strony, występuje on jako potężny czynnik cywilizacyjny, podnoszący poziom życia i pojęć ludu litewskiego, dający mu istotną oświatę, w języku jedynie dla większości zrozumiałym, jednocześnie zaś organizuje siłę, broniącą skutecznie obszaru etnograficznego litewskiego przed kulturalnym i politycznym wpływem rosyjskim.

Krótką swoją trzydziestoletnią historyą, ruch ten dowiódł żywotności kulturalnej, wykazał siłę polityczną i wykazał, że umie stawiać opór wynaradawiającej polityce rosyjskiego rządu. Stwierdzając tedy, że skutkiem rozwoju ruchu litewskiego zmniejszyło się na danym obszarze pole rozwoju kultury polskiej, jednocześnie musimy uznać, że dzięki temuż ruchowi w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, powstały nowe ogniska pracy cywilizacyjnej, podnoszące wartość kulturalną naszych współobywateli a będące jednocześnie warowniami odrębności kraju i jego siły odpornej w obec rosyjskiego najazdu.

Nie rezygnując w obec tego ruchu z żadnych stanowisk zajmowanych dotychczas przez żywioł polski i polską kulturę na Litwie, nie odstępując wobec niego od zasady wytężonej pracy kulturalnej polskiej na wszelkich stanowiskach, gdzie tylko żywioł polski istnieje, uważając za wynik surowości pojęć i niedojrzałości politycznej niektórych przywódców litewskich, ich żądania, ażeby oświeceni Polacy na Litwie zarzucali język polski i zaczęli używać litewskiego, ich pretensye, żeby kraj z ludnością mieszaną uznać za jednolity obszar litewski, na którym Polakom żadne prawa się nie należą, lub piętnowanie jako zbrodni, gdy Polak na Litwie szerzy oświatę Polską, nie mniej przeto uważamy ruch litewski za wysoce dodatni i widzimy w nim **sprzymierzeńca niewątpliwego** bo związanego z nami węzłami naturalnymi. Lud litewski jako rzymsko-katolicki, jako ucywilizowany przez Polskę, a stąd posiadający bliskie nam obyczaje i pojęcia, jako związany z nami wspólną tradycyą państwową, jako zamieszkujący wreszcie terytoryum, nie mogące być wydzielonem z obszaru przyszłego państwa polskiego, bez olbrzymiej szkody dla niego i bez skazania na zagładę samej odrębności litewskiej, tem samem nie odda się pod wpływ rosyjski i — rozwijając nadal swą odrębność kulturalną, pod względem politycznym musi się jak najściślej złączyć z polskim.

Przykład Finlandyi, gdzie żywioły szwedzki i finski złączone ze sobą tyluż węzłami co polski z litewskim na Litwie i oddzielone tyluż wspólnemi różnicami od Rosyi, całkowicie zjednoczyły się politycznie i w zupełnej zgodzie walczą wytrwale z najazdem, przykład ten świadczy, że taki jest naturalny bieg rzeczy w społeczeństwie zdrowem i politycznie dojrzałem i że za tym przykładem będziemy musieli pójść na Litwie. Jeżeli dziś tak nie jest, to przeszkadza temu niski poziom kultury Litwy w porównaniu z Finlandyą, jej zacofanie społeczne i pochodzące stąd przesądy stanowe, sprawiające, że szlachcic polski obraźliwie się odnosi do pochodzącej z ludu inteligencyi, zaś ta ostatnia żywi ślepą nienawiść chłopską do Polaka, który na Litwie jest przeważnie szlachcicem.

Nie tyle antagonizm narodowy, ile właśnie ten antagonizm stanowy, który z postępem społeczeństwa musi stopniowo zanikać, daje podstawę nienawiści litewsko-polskiej.

Co inni piszą.

"Dziennik Polski" z Detroit, obiecuje energicznie zająć się w roku bieżącym organizacyą kół Polskiej Macierzy Szkolnej w swojem mieście. W artykule noworocznym, w którym rozpatrywał wszystkie najpilniejsze potrzeby naszego życia, znalazł się także ustęp następujący:

"Ściśle z "Domem Polskim" łączy się budząca się do życia w Ameryce Macierz Szkolna. Ogarnąć ona ma wszystkie osady polskie i rozpocząć pracę twórczą, pracę ducha. Z wysiłkiem wielkim zdobywa się nasze społeczeństwo na tę organizacyę oświatową. Padły tu już z ust jednostek, bystrzejszem okiem naprzód patrzących, słowa zachęty i wskazówki jakimi drogami kroczyć ma to dzieło, jaka ma być mniej więcej metoda zaspokajania tej naczelnej potrzeby naszego ludu, oświaty. Naszym obowiązkiem jest łączyć swe siły i tworzyć koła oświatowe, ogniwa tej organizacyi. Do tego ma nam posłużyć najdzielniej "Dom Polski". W nowym roku więc zbudować i stworzyć mamy oba te dzieła."

• • •

Toż samo pismo z Detroit, nie bez pewnego zadowolenia notuje objawy nowego zaniepokojenia Niemców coraz to nowszymi zdobyczami Polaków na polu kulturalnego rozwoju:

"Najdokładniej sprawdza się na Niemcach przysłowie, że "strach ma wielkie oczy."! Gdziekolwiek Polacy wykażą jakieś większe ożywienie ducha narodowego i pracę wspólną, natychmiast prasa niemiecka hakatystyczna trąbi na alarm, że Polacy Niemców zjedzą. I tak naprzykad "Hamburger Nachrichten", organ niegdyś bismarkowski, pisze o wielkich kłopotach, któremi przepełnieni są szermierze na kresach wschodnich. Idea polska o dotarciu do morza — Zugang zum Meere — już się urzeczywistnia, bo Polacy starają się zespolić ze sobą 150,000 Kaszubów. Na Mazurach jeszcze niby spokojnie, ale to tylko pozór. Oparcie mają tam Polacy już także. A w Katowicach jakoby w odpowiedzi na cesarzoroczny dzień niemiecki, głosowali teraz urzędnicy na Polaków! W Badenii urządzono Związek Polski, w Berlinie otworzono kawiarnię polską, w prowincyi saskiej zorganizowano Towarzystwa wyborcze, a w niektórych westfalskich miastach głosowano nawet na polskich radnych miejskich i prowizorów kościelnych. Wobec takich okoliczności, nie będąc nawet pesymistą, nie można się czuć spokojnym.

Dla tego nawołuje "Hamburger Nachrichten" do skutecznej pracy na kresach wschodnich. Trudne położenie Niemców powinno być zrozumiane."

• • •

"Kuryer Polski" z Milwaukee konstatując olbrzymi rozwój przemysłu w Stanach Zjednoczonych, powiada tak.

"Gdy robiono 39 lat temu tj. w 1860 roku listę pierwszorzędnych państw światowych w handlu i przemyśle, Stany Zjednoczone znajdowały się na końcu listy. — Pierwsze miejsce wówczas zajmowała Anglia, drugie Francya, trzecie Niemcy a ostatnie Stany Zjednoczone. Obecnie Stany Zjednoczone zajmują pierwsze miejsce, a handel ich i przemysł równa się nieomal ogólnemu handlowi tych trzech państw razem wziętych."

• • •

Polacy w Kanadzie nie pozostaną prawdopodobnie w tyle tak w pracach społecznych jak i w obchodach zapowiedzianych na rok "grunwaldzki". Gazeta Katolicka streszczając różne piękne plany prac naszych w Stanach Zjednoczonych, takie wypowiada zdanie:

"Uczci zwycięskiego Jagiełłę emigracya na obcej ziemi, wśród obcych żywiołów, a ogniwo braterskie z rodakami w Europie ścieśni węzłami serdecznej wymiany myśli wspólnej przez masową przedstawicieli emigracyjnych pielgrzymkę do kraju. Cóż my na to w Kanadzie? Zadanie rodaków naszych z pod gwiaździstego sztandaru, na punkcie do którego doszło, mocniej niż kiedykolwiek powinno zetknąć się z narodowem zadaniem naszem. Przedmiot działania na praktycznej drodze staje się coraz to wyraźniej dla nas określonym i dostępniejszym. Gotujmy się tedy i skupiajmy nasze siły narodowe. Idźmy za przykładem braci i hasła nasze realizujmy. Uczcijmy Jagiełłę w r. 1910!"

• • •

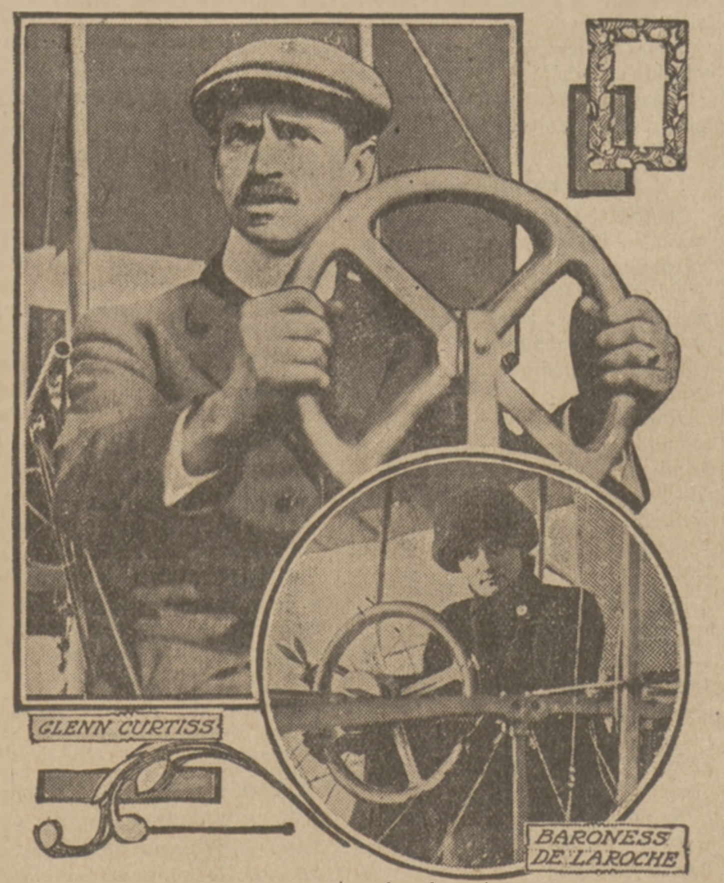
O toczącej się obecnie na łamach pism zaboru pruskiego polemice, która przybiera często aż przekraczające granice przyzwoitości rozmiary tak się wyraża "Polak Amerykański:

"W zaborze pruskim toczy się obecnie w prasie polskiej już nie dyskusya, ale wprost kłótnia na temat tak zw. państwowości polskiej. Gazety więcej radykalnie usposobione piszą, że Polakom nie wolno ani na chwilkę zapomnieć o tem, że naród ma prawo do odrębnej, niezależnej państwowości. Gazety zaś więcej umiarkowane powiadają, że na razie podnoszenie takich haseł społeczeństwu polskiemu nie przyniesie żadnych korzyści, a utrudnić może Polakom życie.

Zdaniem naszem prawda znajduje się w środku: Wyrzekać się dążeń do niezawisłości nie powinniśmy; tego jednak nie głosi się publicznie wobec takiego rządu jak prusko-niemiecki, bo za to grozi każdemu koza, a społeczeństwu jeszcze większe prześladowanie. Z drugiej strony każdy nasz czyn musi zmierzać do uniezależnienia społeczeństwa od rządów zaborczych, a tem samem do niezawisłości. Wrzaskiem jednak i tromtadracyą Polski wolnej nie wskrzesimy, lecz usilną pracą na każdem polu życia ekonomicznego, społecznego i politycznego."

Zgadzamy się z tem jak najzupełniej.

• • •



Gleen Courtis i baronowa de la Roche.

Jak już donosiliśmy poprzednio wkrótce odbędą się wyścigi aeroplanów w Los Angeles, Cal. Pomiędzy innymi awiatorami uczestniczyć w nich będą najlepsze siły awiatyczne.

Gleen Courtis pochodzi z Hammondsport, N. Y., pani de la Roche kieruje latawcem podobnego typu do aeroplanu, na którym Bleriot przebył kanał Lamanche.

Co inni piszą.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

"Dziennik Chicagoski" z początkiem Nowego Roku, poświęcił parę koiumn swych uwag redakcyjnych rozpatrzeniu wpływów jakie wywiera Ameryka na świeżo przybywających tu Polaków i kolejom przez jakie są tutaj zmuszeni prechodzić.

Temat to nigdy nie wyczerpany i bystry obserwator zawsze może powiedzieć coś zupełnie nowego i bardzo interesującego. Najciekawszem i wcale trafnem jest to co powiada o takich świeżych przybyszach, którzy przybywają tu na czas dłuższy, ażeby swymi zdolnościami, nabytą wiedzą i gorącą chęcią pracy narodowej służyć tutejszemu polskiemu społeczeństwu.

"Po krótkim tu pobyciu i mylnie często sądząc, że łatwo i szybko zoryentować się w położeniu, ofiarują swe usługi i najczęściej gorzki spotyka ich zawód. W miejsce ciepłych gościnnych serc polskich, u tutejszych swych ziomków spotykają nietylko lekceważenie i szydzenie z ich wykształcenia, ich talentów, ich nawet chęci do pracy, ale nawet jawną pogardę, wydrwiwania "greenhornów ze starego kraju", naigrawanie się z ogłady towarzyskiej znajdują wynoszenie pod niebiosa wszystkiego co amerykańskie i szczycenie się żargonem amerykańsko - polskim dla nich niezrozumiałym i wstrętnym. a przedewszystkiem oburzenie u nich wywołuje okoliczność, że tam, gdzie wedle ich mniemania, by dla dobra ogólnego pracować, na każdym kroku daje im się do poznania, że to oni o wiele niższą i podrzędniejszą rolę odgrywają wobec tutejszych dawno osiadłych "obywateli" i że długo i wiele uczyć się muszą, zanim ich się uzna za równych znaczeniem i wpływami panom tutejszym i zanim ich się przypuści do "konfidencyi" i wspólnej pracy.

Ponieważ w ostatnich czasach patrzyliśmy na dużo podobnych przykładów, ponieważ zwiększa się z każdym rokiem kontyngens upragnionych przez ludzi rozsądnych i pożądanych pracowników na niwie narodowej i ponieważ wiele mówi się teraz i pisze o łączności z krajem i nawiązywaniu ściślejszych wzajemnych stosunków, przeto wykazujemy tu umyślnie i może umyślnie nieco w barwach jaskrawych, trudności wzajemnego porozumienia się wobec wytworzonych tu stosunków. A dodamy, że rozczarowanie, rozgoryczenie i może zniechęcenie takich przybyszów jeszcze zwiększa się po dłuższym pobycie. gdy zapoznają się z rolami odgrywanemi w tutejszej często wstrętnej "polityce" przez pewne jednostki także polskie."

Słusznem atoli jest jednakże i to, że temu uprzedzeniu ku inteligencyi w ogóle ze strony tutejszego ludu, wina leży także przeważnie po stronie przybyszów. bo:

"Był czas, zwłaszcza przed kilkunastu laty, że gromadnie przybywali tu "pseudointeligenci", exoficerkowie, hrabiowie i baronowie fałszywi lub prawdziwi, ale zbankrutowani, — ludzie najczęściej bez moralnej wartości, ale mający aspiracye wysokie i wyobrażający sobie, iż zdołają tu przecież krocie zarabiać, gdy chłopek dorabiał się tysięcy. którzy starali się imponować swą postacią, gładką wymową i przedewszystkiem niesłychaną blagą. W swoim czasie namnożyło ich się wielu, a że prawie wszyscy okazali się w rezultacie bezwstydnymi naciągaczami, wyzyskującymi uprzejmie ich goszczących ziomków, przeto po pewnym przeciągu czasu wyrobiła się u tutejszych Polaków uczciwie na grosz pracujących taka nieufność i pogarda ku wszystkim świeżym przybyszom szczycącym się wykształceniem i ogładą towarzyską, że spotyka każdego bez wyjątku i bez względu na to, czy na to zasługiwał, czy nie, a jeszcze dotychczas na tem cierpieć muszą świeżo przybywający, chociaż w stopniu znacznie niższym niż dawniej, tembardziej, że i dzisiaj od czasu do czasu, choć znacznie rzadziej stosunkowo, pojawiają się tacy "rycerze przemysłu."

* * *

"Z tem wszystkiem liczyć się należy. Pole tu do pracy uczciwej, patryotycznej i oświatowej ogromne; szczerze pragnących pracować dla dobra tak tej czwartej dzielnicy jak i naszej Ojczyzny ludzi wykształconych potrzebujemy tu jak najwięcej, by niwelować i usuwać wpływy niezdrowego amerykanizmu: ale że każdego świeżego przybysza spotykają gorzkie zawody nietylko u wstępu, ale i po miesiącach pobytu, a nawet przez lat kilka w miarę wtajemniczania się w tutejsze stosunki, — temu dziwić się nie można i tem zrażać się nie należy. Chcąc zaś istotnie oddać usługi pożyteczne, powoli należy zbliżać się i spoufalać z tym ludem, nie okazywać mu w niczem swej wyższości, bo on sam pod innymi względami za wyższego i doświadczeńszego i rozumniejszego uważa się od każdego świeżego przybysza, choćby najwykształceńszego, a ma słuszność pod pewnymi względami: i dopiero kiedy będzie można nabytem doświadczeniem, nabytą znajomością języka, kraju i jego urządzeń, zapoznaniem się ze stosunkami i wszystkiemi pracami tutejszego wychodźtwa dorównać dawniej osiadłym, a przytem i zaimponować swą nauką, prawością charakteru i gorliwą pracą, — wtedy też łatwo będzie pozyskać i serca i zaufanie i posłuch, gdy tego się okaże potrzeba.

W paru słowach o wszystkiem.

Z zagranicy.

Komendanci wojska tureckiego w Armenii donoszą, że stan armii w tej prowincyi jest fatalny.

* * *

Bandyci wdarli się w nocy do urzędu podatkowego w Bescerec, na Węgrzech, rozsadzili kasę i zrabowali 20.000 koron.

* * *

W Taszkencie, w Rosyi, w więzieniu odkryto przygotowania do ucieczki 51 aresztantów.

* * *

Bułgarskie Sobranje narodowe przyjęło budżet na rok 1910. Dochody i wydatki wynoszą 172.500.0000 franków.

* * *

W Wiedniu dokonał wstrętnego gwałtu na 5-letniej córeczce pewnego robotnika niejaki Ebinger a następnie ją zamordował.

* * *

Do Butabi—Afryka— przybył Roosevelt i wybiera się na polowanie. Chce on koniecznie zabić białego nosorożca.

* * *

W Londynie oskarżają Reida, amerykańskiego ambasadora o mieszanie się w sprawy angielskie politycznej natury.

* * *

Księżna Ludwika, córka zmarłego króla Leopolda w towarzystwie hrabiego Matachicha powróciła do Paryża.

* * *

Biżuterya, którą Abdul Aziz, były sułtan marokański zastawił w Paryżu, za $300.000, została wykupiona przez rząd marokański.

* * *

Admiralicya rosyjska ma podobno zamiar do Ameryki wysłać kilku oficerów w celu nauczenia się budowy okrętów.

* * *

W Radomiu skazano ks. Gajkowskiego na 3 tygodnie aresztu za wydanie broszury, wzbudzającej rzekomo nienawiść przeciw maryawitom.

* * *

W parlamencie belgijskim przedstawiono wniosek, żeby dzieci baronowej Vaughan uważać jako dzieci prawego łoża.

* * *

W Wrocławiu zasądzono radcę miejskiego M. Kunerta z Królewskiej Huty za sprzeniewierzenie 10.000 marek na rok więzienia.

* * *

W zachodnich prowincyach Kanady panują straszne mrozy; temperatura spadła do 50 stp. F.

* * *

Rząd angielski obiecał wyasygnować $100.000 na pokrycie części kosztów ekspedycyi Scotta do północnego bieguna.

* * *

Dawno toczący się spór pomiędzy Chinami i Portugalią w sprawie Macao zostanie podobno załatwiony za pośrednictwem sądu rozjemczego.

* * *

W Paryżu baron dr. Estournelles de Constant podał myśl, aby wznieść pomnik dla ofiar awiatyki.



Evelyna Nesbit Thaw.
Stosownie do ostatnich wiadomości nieporozumienie małżeńskie pomiędzy Harrym K. Thaw i jego żoną bezwarunkowo doprowadzi do rozwodu. Pani Thaw przestała odwiedzać swego małżonka w Matteawan.

Gubernator Dalmacyi hr. Nako w ciągu jedenj nocy przegrał półtora miliona koron — wszystko co posiadał przegrał w karty i podał się do dymisyi.

* * *

Kompanie okrętowe, będące dotąd w ciągłej wojnie, zgodzą się ale ta wojna odbije się na kieszeniach pasażerów, gdyż podniosą ceny za przejazd

* * *

Król Alfons powrócił do Madrytu z polowania, jak głosi sprawozdanie urzędowe. Poinformowani zaś twierdzą, że po operacyi raka w uchu.

* * *

Do Kopenhagi nadeszły notatki i oryginalne papiery Cooka. Komitet uniwersytetu ma się natychmiast zabrać do zbadania ich.

* * *

Niejaki Hartman napadł w Berlinie na doktora Lipiowskiego i wypoliczkował go. Doktor zaskarżył i przyznano mu 95.000 marek odszkodowania.

* * *

Z więzienia bruchsalskiego w Niemczech chciał umknąć dr. Han, b. prof. uniwersytetu w Washingtonie, skazany za zamordowanie teściowej. Pies strażnika wytropił pomysłowego profesora.

* * *

Z Turynu donoszą o pewnej służącej, która w przystępie obłędu religijnego ukrzyżowała siebie na łóżku, zadała kilka ran i przybrała się w wieniec cierniowy.
Obecnie umiera w szpitalu.

* * *

Prezydent republiki Haiti, Simon, ogłosił ogólną amnestyę, tyczącą nawet swego poprzednika znanego tyrana Nord Alexisa.

* * *

Rząd angielski zamierza wypowiedzieć wojnę amerykańskiemu trustowi mięsnemu i zacznie sprowadzać mięso i konserwy z Argentyny.

* * *

Londyński "Times" otwarcie domaga się zreformowania izby lordów. Również niektórzy lordowie przyznają, że potrzebna jest reforma.

* * *

Rząd japoński troszczy się nader obecnie o zawarcie nowych traktatów handlowych. Japonia zamierza bowiem wprowadzić nową ustawę celną.

* * *

W Hull, Kanadzie wybuchł pożar w szkole dla dziewczynek. Kilka skoczyło oknem i odniosło poważne uszkodzenia.

* * *

W Montrealu przed tygodniem osadzono we więzieniu 65 letniego Will. Dubersa; ostatnio okazało się, że to przebrana kobieta.

* * *

Król Edward podpisał proklamacyę, rozwiązującą obecny parlament i zwołującą nowy na dzień 15 lutego.

* * *

Z powodu dymisyi "króla" Paland, sekretarza unii elektrotechników, Paryżowi grozi strajk elektrotechników, co za tem idzie pogrążenie w ciemnościach .

* * *

Hotelarze berlińscy zupełnie poważnie proszą panów samobójców by na przyszłość powstrzymali się od odbierania sobie życia w hotelach. Na świeżem powietrzu dogodniej.

* * *

W Paryżu senat przyjął przedłożenie rządowe w sprawie zabezpieczenia robotników na starość.

* * *

Według zestawienia biura cenzusowego liczy Kanada 7.350.000 mieszkańców.

* * *

Turecki minister finansów Dżamid wyjedzie do stolic państw bałkańskich w sprawie utworzenia Związku Bałkańskiego.
Policya berlińska aresztowała M. Jagielskiego, pod zarzutem morderstwa kobiety publicznej, której poćwiartowane zwłoki wyłowiono ze Sprewy.

* * *

Linia okrętowa Hambursko-Amerykańska zaprzecza jakoby miała nastąpić podwyżka cen za przejazd przez ocean.

* * *

Po chwilowym spokoju w Ruhrgebiet w okolicach Lignicy znów wyłania się widmo strajku. Właściciele kopalń zapowiadają walkę, by płac nie podwyższyć.

* * *

W Lizbonie aresztowano 40 spiskowców, którzy podobno chcieli siłą zawładnąć pałacem króla Neccissidodas.

* * *

Budżet Prus ogłoszony przez ministra finansów von Rheinbabena wykazuje zniżkę 123 milionów marek.

* * *

21 dzieci w 22 latach pożycia małżeńskiego powiła 44 letnia żona robotnika miejskiego Schroedora w Erfurcie Niemcy.

* * *

Doniesienia do departamentu wojny potwierdzają wiadomość, że plaga bubonieczna istnieje w Guayaquil — Ecuador.
Turcya protestuje przeciwko postępowi komitetu wykonawczemu Krety, który złożył przysięgę królowi Grecyi i chce wprowadzić grecki kodeks karny i inne prawa.

* * *

Ekspedycya Roosevelta składa się obecnie z Roosevelta, jego syna Kermita; Mearusa; Hellera; Cumminghame'a; Loringa i 30 służących.

* * *

Muzeum brytyjskie w Londynie odebrało cenny dar w postaci nadzwyczaj rzadkiej kolekcyi starożytnych wykopalisk garncarskich z Peru.

Z Ameryki.

I. von Kehler był tak dobrze pielęgnowany w szpitalu Lausing, w Battle Creek, Mich., przez pannę Esterę Erwin, że wyzdrowiał. W nagrodę za to przysłał jej czek na $10.000.

* * *

W Cokeville, Penn. zamknięto naraz dwa banki: Bank of Cookeville i Peoples Bank będące pod kontrolą First National banku.

* * *

Kry lodowe na rzece Ohio około Mount Vernon zerwały z kotwic jeden parowiec i cztery barki. Statki te czeka zagłada. Strata $35.500.

* * *

W Cedar Rapids, Iowa zmarła pani John Wilson, macocha Jamesa Wilsona ministra rolnictwa Stanów Zjednoczonych.

* * *

Miasteczko Stratford zainkorporuje się w najbliższym czasie. Obejmuje ono 3.430 akrów i ma ludności 815 osób.

* * *

W pobliżu Flagstaff, Arizona cała wieś zamieszkiwana przez Indyan została zniszczona wskutek wylewu rzeki Canyon.

* * *

Według wiadomości odebranych w Port Jervis, N. Y. dr. Cook najduje się obecnie wraz z żoną w Niemczech.

* * *

Dziesięć okrętów przewozowych stoi na kotwicy w porcie nowojorskim i czeka na pogodę, aby wypłynąć mogły na ocean.

* * *

W Cleveland, Ohio kosztem $1.250.000 buduje tutejsza drutownia firmy American Steel and Wire Co. nową lejarnię.

* * *

W Bostonie zmarł biskup-koadjutor archidyecezyi bostońskiej John Brady. Był on także tytularnym biskupem Alabany.

* * *

W Amherst O. wyszło na strajk 1200 robotników, którzy pracowali w kamieniołomach.

* * *

Na zachodzie ginie setkami bydło z powodu braku pożywienia. Ruch kolejowy jest kompletnie przerwany.

* * *

W St. Louis po raz pierwszy od lat pięciu rzeka Mississippi zamarzła od brzegu do brzegu.

* * *

W San Claire, Wis. zakłady The Bounell Carriage Works nawiedzone zostały przez pożar. Wyrządził on stratę na $5.000.

* * *

Przed paru dniami płacono za tuzin świeżych jajek na targach w Nowym Yorku po 70 centów.

* * *

W Sioux City, Ia. termometer wskazywał we czwartek 17 stopni poniżej zera. Był to najzimniejszy dzień w ciągu dotychczasowej zimy.

* * *

W Memphis, Tenn. w czwartek spadł śnieg na ośm cali; komunikacya bardzo ucierpiała.

* * *

Kontrakt na budowę linni tramwajowej ze Sterling, Ill. do Rock Island wydano milwauckiej firmie Northwestern Construction Co.

* * *

W Pittsburgu kolejarze zatrudnieni przez kolej Pennsylvania nie chcieli głosować za przyłączeniem się do robotników innych kolei, domagających się wyższej płacy.

* * *

Z Washingtonu nadchodzi wieść, że w obiegu znajdują się fałszywe dolary srebrne z roku 1899.

* * *

Handlarz żywym towarem Fred. Vaccaro powędrował do kozy na 5 lat. Prowadził on swoje rzemiosło w Stanie Connecticut.

* * *

W Washingtonie zmarł najstarszy generał amerykański Daniel H. Rucker w wieku 98 lat.

* * *

W więzieniu Clinton w Dannemora, Pa. poniósł śmierć na stołku elektrycznym murzyn F. Jackson za zamordowanie swej żony.

* * *

W Syracuse, N. Y. zaszło 27 wypadków zatrucia ptomainą wskutek tego, że jedzono ciastka czekoladowe lub "cream puffs".

* * *

Śledztwo w sprawie oszustw cukrowych trwa dalej w Nowym Yorku. Winni sądzeni będą podług prawa.

* * *

Na poczcie buffaloskiej w roku ub. przesyłka przekazów pieniężnych zwiększyła się o $271.031.63.

* * *

Senat obradujący w Albany, N. Y. weźmie się w tych dniach do zwalczania białego niewolnictwa w stanie N. Y.

* * *

W Pittsburgu, Pa. w szpitalu znajduje się 31-letnia Kat. Mendelsohn, pozostająca przeszło 3 miesiące w letargicznym śnie.

* * *

W Janesville, Wis. wielki skład firmy Green and Sons zawalił się. Strata jest dość znaczna.

* * *

W Oshkosh, Wis. odbędzie się dnia 3-go lutego stanowa konwencya Wisconsin Consumer League, na której rozpatrywana będzie praca dzieci.

* * *

Pani Morse, żona "króla lodowego" przybyła do New Yorku z Atlanta, Ga. i poświęci się całkowicie staraniom nad wydostaniem z więzienia swego męża.

* * *

Czternastoletni Harry Hilden z Biloxi, Miss. ocalił tonącego dwunastoletniego Teodora Rayana. Jest to piąty chłopiec ocalony przez młodego bohatera.

* * *

John Evans z Bostonu zakupił za pośrednictwem Banku Skandynawskiego budynek "Alaska" w Seattle, Wash. za sumę $1.500.000.

* * *

Cała serya odczytów dla murzynek o równouprawnieniu kobiet, to ostatnie słowo działalności sufrażystek w New Yorku.

* * *

W niedzielę w New Yorku zmarł J. Starr Babcock, wynalazca gry "roque".

* * *

W New Yorku aresztowano herszta bandy złodziejskiej, George'a Maddox'a. Banda ta zarzucała linki na okna i tym sposobem dostawała się do mieszkań.

* * *

Farmer Kimbler zamieszkały w pobliżu Ballinger, Tex. w napadzie szaleństwa zabił żonę, troje dzieci i siostrzenicę a w końcu poderznął sobie gardło.

* * *

Po roku więzienia dostali czterej robotnicy trustu cukrowego za oszukiwanie rządu przy wadze. Wszyscy powędrowali do kozy w New Yorku.

* * *

Wskutek spekulacyi giełdziarzy cena bawełny spadła w New Yorku o 20 centów na sto funtach. W poniedziałek sprzedano bawełny za $15.000.000.

* * *

W New Yorku aresztowano bandę fałszerzy pieniędzy. Wszyscy są Włosi. Naczelnikiem tej organizacyi był A. Lupo. Zdołali oni puścić w obieg za $50.000 falsyfikatów.

* * *

W Jersey City, N. J. wzięła ślub p. M. Lesoitt ze swym motorowym J. Smallen, z którym uciekła z rodzicielskiego domu. Panna ma $25.000.000 posagu.

* * *

W Cincinnati, Ohio, żywcem spalił się podczas pożaru domu niejaki Wm. Berger, właściciel restauracyi.

* * *

W uniwersytecie Harward w tym roku uczęszcza na wykłady 6.308 studentów, czyli o 125 więcej niż w roku zeszłym.

* * *

Krucyata młodego Rockefellera dla zwalczania handlu żywym towarem, już wydaje owoce. Dnia 11 bm. wniesiono oskarżenia przeciwko dwom handlarzom dziewcząt.

* * *

Panna Morgan, córka miliardera zakłada warsztaty, gdzie znajdą zatrudnienie strajkujące szwaczki. Poświęca na ten cel milion dolarów.

* * *

Senat potwierdził następujące nominacye: G. A. Carpenter—federalnym sędzią w północnej części Illinois; W. H. Pope—sędzią najwyższym w New Mexico i J. E. Morrison prokuratorem w Arizona.

* * *

W Campti, La., Teodor Saylor czytał w domu głośno ewangelię: "Nie znasz ani godziny ani dnia swej śmierci''' i w tej chwili padł nieżywy na ziemię.

Z Chicago.

W mieście panują choroby płucne i przeziębienia, a pośród dzieci dyfterya i szkarlatyna.

* * *

Stowarzyszenie polskich Lekarzy, Aptekarzy i Dentystów urządza wspaniały bal w środę 26-go stycznia w wielkiej hali św. Stanisława Kostki.

* * *

R. Bauer, 28-letni farmer w pobliskiem Stickney, Ill. zastrzelił w kłótni A. Shuemana; stało się to w pobliżu domu Bauera, którego aresztowano.

* * *

Burmistrz Busse zamianował w miejsce zmarłego dra A. Kohna, członkiem rady szkolnej miejscowej byłego sędziego Filipa Steina.

* * *

W swojej rezydencyi pnr. 9210 So. Robey ulica zmarł Dr. Henry D. Shonts, ojciec słynnego magnata kolejowego.

* * *

Podobno kompanie kolejowe traktują o zakupno kościoła św. Jana Kantego i innych zabudowań parafialnych i że w tem miejscu zostanie pobudowany wielki dworzec kolejowy.

* * *

Za rzekomą kradzież szala na głowę kazała pani Wiktorya Malasowa aresztować swoją sąsiadkę Maryę Niedospałową.

* * *

Były szef policyi George M. Shippy który obecnie piastuje urząd inspektora, oświadczył, że zupełnie się wycofa ze służby policyjnej.

* * *

Od tygodnia na stacyi policyjnej Himmon przebywa 18-letnia Anna Weradówna, która przybyła tu z Europy, lecz nie może odszukać tu swojej rodziny, ani też nikt się po nią nie zgłasza.

* * *

Za trzymanie szynków otworem po 1-ej godzinie w nocy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 21 szynkarzy, w tem sześciu Polaków.

* * *

Policyant konny H. M. Costello, spadł z konia, gdy się ten potknął na gołoledzi; przytem koń zgniótł dość nogę jeźdźa, raniąc go poważnie.

* * *

Murzynka Hattie Fox, 1708 Dearborn str. zadała K. Jonesowi ciężką ranę nożem w piersi; Jonesa odwieziono do szpitala powiatowego.

* * *

Przy uniwersytecie chicagoskim rozpoczęto budowę wielkiej biblioteki imienia Williama Rainera Harpera, byłego kierownika uniwersytetu.

* * *

Pani Fred. Warton, 421 N. 52 Ave. została napadniętą przez zamaskowanego bandytę i obrabowana z portmonetki, w której było $40.

* * *

Wyrobnik Henryk Tauch zamieszkały na 3-cim piętrze domu pnr. 936 W. Van Buren ulica wchodząc na na schody po ciemku, pośliznął się i spadł z paru pięter, odnosząc poważne uszkodzenia.

* * *

W domu pnr. 4833 S. Hermitage Ave., zmarła czteroletnia Teresa Tetrolska wskutek poparzeń, jakie odniosła w poniedziałek, gdy od pieca zapaliła się na niej sukienka.

* * *

Z aresztu policyjnego ze stacyi na Himmon ulicy uciekł, po otworzeniu drzwi wytrychem Józef Meyer, oskarżony o kradzież z włamaniem.

* * *

Wskutek pęknięcia ośmnastocalowego przewodu wodociągowego przy North Park Ave., i South Bd. w pobliżu nastąpiła formalna powódź. Woda biła z rury na wysokość 30 stóp i zalewała suteryny. Szkody poważne.

* * *

Evanston odebrało w podarunku od uniwersytetu Northwestern pasek ziemi nad jeziorem, rozdzielający park miejski. Plac ten przedstawia watość $20.000.

* * *

W szpitalu Weseley zmarł dwunastoletni Adolf Kniebhke wskutek pęknięcia czaszki, odniesionej podczas walki kulami śniegowymi w dniu 14 grudnia ub. roku.

* * *

Komitet prawodawczy, reprezentujący Federacyę Pracy i Zjednoczonych górników Stanu Illinois udaje się do Springfield, Ill. dla przedstawienia legislaturze bilu o odpowiedzialności pracodawców.

* * *

Szeryf Cr. Wandrack z powiatu Mc Henry przerwał zajmującą bitwę kogutów, odbywającą się w oddaleniu kilku mil od Woodstock. Dwustu mężczyzn przyglądało się temu widowisku. Nie aresztowano nikogo.

* * *

Przez Chicago przejechała była królowa Hawai, udając się do Washingtonu z prośbą do kongresu o przeprowadzenie prawa, ułatwiającego Amerykanom emigracyę do republiki Hawajskiej. Dotąd mieszkańcy republiki przeważnie Azyaci.

* * *

W przyszły poniedziałek do burmistrza Bussego wybiera się delegacya złożona z dwustu kobiet, które będą żądały, by starał się on zapobiedz występkowi i demoralizacyi w Chicago. Panie należą do kościoła episkopalnego.

* * *

Na stacyę policyjną przy North Halsted ul. zjawił się Bruno Geissert i prosił o odszukanie siostry jego 14 letniej Maryi Geissert, 1457 Webster Ave., która wyszła z domu dnia 2 bm. i dotąd nie wróciła.

* * *

Podczas pożaru pnr. 2009 Indiana Ave. czterech strażaków straciło przytomność wskutek wydobywającego się gazu z pękniętej rury. Straty wyrządzone przez ogień, wynoszą $200.

* * *

Ponowny zatarg Marcina R. Maddena ze Zjednoczeniem robotników budowlanych prawdopodobnie doprowadzi do nowego strajku.

* * *

Sędzia Steward z South Chicago, postawił w stan oskarżenia Józefa Matuzaka, zamieszkałego pnr. 8405 Superior ave. Matuzak popełnił sześć śmiałych kradzieży z włamaniem. Sędzia określił mu kaucyę na $12.000.

* * *

Ośm rodzin zostało wygnanych na ulicę wskutek pożaru, jaki zniszczył dom pnr. 2000 przy South Halsted ulicy. W domu tym mieściły się również warsztaty krawieckie firmy Klein.

* * *

W szpitalu Augustyna zmarła pani Amelia Pralle z Grant Parku, postrzelona wskutek nieuwagi przez męża, w chwili gdy czyścił rewolwer.

* * *

Policya urządziła obławę w hali bilardowej Tomasza Longa, 5233 S. Halsted ul. i przyaresztowała 42 mężczyzn i wyrostków. Sędzia Fry skazał Longa na $50 i koszta sądowe a aresztowanych po dolarze kary plus konto sądowe.



Amatorzy gry szkockiej nazywani "curlers" przygotowują się do zapasów.

Amatorzy tej śliskiej i oryginalnej gry szkockiej przygotowują się do zapasów, jakie będą miały miejsce w Duluth, Minn. w d. 12 bm. Sześćdziesięciu zapaśników zapisało się dotąd do konkursu.

W Stanach Ziednoczonych będzie to największe zebranie tego rodzaju.

Gra powyższa została wprowadzoną do Szkocyi przez kupców flamandzkich w piętnastem stuleciu stała się grą narodową.

Począwszy od najwyższych do najniższych sfer, wszyscy w Szkocyi oddają się z zapałem temu sportowi.

W Ameryce po raz pierwszy odbyły się tego rodzaju zapasy w Montrealu w roku 1807.

Z DZIEDZINY TECHNIKI.

Nowy angielski krążownik typu Dreadnoughtów 'The Vanguard' podczas ośmiogodzinnego próbnego wyjazdu wykazał przeciętną szybkość 22,4 węzłów na godzinę. O węzeł więcej, niż obliczano przy budowie.

* * *

Powtórna próba wydostania krążownika Stanów Zjednoczonych "Yankee" zatopionego w zatoce Buzzard, nie udała się w chwili, gdy krążownik już się okazał nad powierzchnią wody i zdawało się, że jest już ocalony. Sposób, w jaki starano się go wydobyć, zasadzał się na usunięciu wody z poszczególnych części zatopionego krążownika pod ciśnieniem powietrza, by tym sposobem powietrze, jako lżejsze od wody, wypełnił krążownik, któryby musiał wypłynąć na powierzchnię. W pierwszej połowie grudnia rozpoczęto te próby i statek już podniósł się do wysokości trzech stóp po nad wodę. Lecz w tejże chwili Yankee pochylił się nieco i woda zdołała się znów wedrzeć do wnętrza, pociągając olbrzyma morskiego z powrotem na dno morza.

* * *

Stosownie do wiadomości z Washingtonu odebranych, oficerowie ostatnich i najszybszych torpedowców amerykańskich typu "Flusser i Reid", które podczas próbnej jazdy wykazały szybkość przeszło 33 węzłów na godzinę, zaopatrzeni będą w specyalnego typu maski z okularami, jak dla automobilistów, by zabezpieczyć ich od wiatru. 33 węzły równa się 38 milom na godzinę, a przy tej szybkości, szczególnie gdy się jedzie pod wiatr, pewne zabezpieczenie oczu jest niezbędnem.

* * *

Po wyczerpującem badaniu różnych typów samolotów, pewien autor podaje w tygodniku Engineering następujące cyfry. w Biplanie Wrighta na każde HP — siłę konia parowego — przypada wagi 41.6 funt. i 21.6 stóp kwadratowych płaszczyzny. Dla biplanu Fahrmana te same wielkości wyrażają się w 24.2 funt. i 8,2 st. kw.; dla biplanu Curtissa 18.3 funt. i 9 stóp kw. Pomiędzy monoplanami "Antoinetta" na HP obciąża 20.8 funt. i 7.3 st. kw. powierzchni; Bleriota 19.2 funt. i 6 st. kw., gdy malutki samolot Santos Dumonta waży tylko 8 funtów per HP powierzchni zaś zajmuje 3.8 stopy.

NA ROK GRUNWALDZKI.

Głos z Nowej Anglii.

"Co żywe krzep, umarłe budź,
Leć pieśni w dal i czynem—wróć.
Leć pieśni w dal i czynem —
[wróć..."

"Leć pieśni w dal i czynem — wróć..." oto życzenie jakie się nasuwa na myśl po przeczytaniu książki p. St. Osady pt. "Na rok Grunwaldzki."

Bo aczkolwiek w nierymowaną formę prozaiczne przejawy życia ludzkiego ujęte są w tem dziełku ręką znanego publicysty, to jednak wielka aktualność tematu i serdeczny ton upodobniają ten szereg artykułów do jednej wielkiej pieśni, wygranej na najczulszych strunach serca prawdziwie — polskiego.

To też w Nowym tym roku społeczeństwu naszemu tu na Emigracyi nie wypadałoby życzyć niczego więcej, jak, by pieśnń ta poszedłszy w masy ludu naszego "wróciła czynem", by w roku tym pamiątki wielkiej, co z kart historyi woła ku nam tryumfem jedności i siły, i nam tu na Wychodźtwie danem było, złamać naszego głównego wroga, waśnie i spory, i stanąwszy pod jednym sztandarem, załatwić tych kilka najżywotniejszych kwestyi, kładąc tem samem niepożyty fundament, przed gmach naszego bytu, jako "czwartej dzielnicy."

Daj nam Boże!...

Lecz tymczasem na życzeniach nie trzeba poprzestawać, to też korzystając z czasu należy pracować szczerze.

Do pracy więc!

Z pośród roztrząsanych w szczupłych ramach dziełka spraw, trudno wybrać najnaglejszą, najważniejszą, czy najżywotniejszą, bo wszystkie zarówna musi się uważać za "kwestye palące", Atoli jedna z nich już z tej racyi, iż oprzeć się musi o masy i że na razie musi być traktowaną niejako w stadyum przygotowawczem pozwala ująć się odrazu w formy czynu. Sprawą tą "Macierz Szkolna." Więc nim o innych pogwarzyć mi przyjdzie, pragnąłbym parę słów rzec w tej sprawie.

Przedewszystkiem tedy odzywam się do miarodajnych sfer. tj. Wydziału Oświaty Zw. N. Pol., by nie traciły czasu, by wsłuchując się w głosy, idące z Wychodźtwa, możliwie najprędzej zadecydowały o tymczasowej formie organizacyi i samej akcyi.

Tymczasowej, mówię dla tego, iż zgadzam się z projektem, szlachetnie pomyślanym p. Osady, by "Macierz Szkolna" stała się organizacyą całego Wychodźtwa, bez różnicy na obozy i by właśnie na tem wspólnem polu można przedsiębrać pracę złagodzenia różnic partyjnych dla dobra idei "czwartej dzielnicy."

Forma przyjęta pozwoli nam odrazu przejść do akcyi. Otóż o tej formie parę słów.

Członkiem Macierzy szkolnej może być każdy Polak, bez różnicy płci, wieku, wyznania wiary przekonań politycznych za opłatą 1 dolara rocznie.

Wkładkę można wnosić odrazu lub częściowo, po wpłaceniu całej wkładki otrzymuje się legitymacyę.

Oprócz tego fundusze można zbierać innemi drogami, czy to marki, kartki, składki itp. jak to praktykowała Macierz w Królestwie lub czyni Tow. Szkoły Ludowej w Galicyi.

Narazie naturalnie kierownictwo całą akcyą i zarząd funduszami byłby w ręku Wydziału Oświaty Zw. N. P.

Naturalnie możnaby powołać do czynu koła lokalne, te mogłyby zaś organizować się w Koła Okręgowe.

Po upływie, dajmy na to roku lub tym podobnie zależnie od szybkiego rozwoju organizacyi Koła Okręgowe mogłyby wysłać delegatów na wspólny zjazd, na którym by oni obrali centralny Zarząd i odebrali na własną rękę rachunki od Zw. N. P.

Obecnie czas do pracy agitacyjnej jest jak najlepszy, bo zima. Po Towarzystwach najlepiej pracować, szkoda więc czasu, każda chwila droga.

Do czynu więc.

Dla przykładu jako obeznany z warunkami tu w Nowej Anglii, mogę stwierdzić, iż w Stanach Massachusets, Connecticut i R. I. znajduje się około 150 kolonii polskich większych czy mniejszych, gdzie operując energicznie na gruncie bezpartyjnym, potrafiwszy zainteresować różne już istniejące organizacye Wiel. Duchowieństwo itp. możnaby w każdej z nich stworzyć koło najmniej już liczące 20 ludzi.

Czyli Koło Okręgowe Nowej Anglii lekko przy żarliwej pracy mogłoby osiągnąć sumę trzy tysiące członków.

A można śmiało mieć nadzieję, iż cyfra ta bardzo szczupła, gdyż chociaż trudno namówić członka do Zw. N. P., Zw. Sok. Pol., czy tym pobnej organizacyi stronniczej, bo odwracają tu jednego przekonania, drugiego opłaty wysokie, trzeciego rozmaite obowiązki.

A w organizacyi Macierzy Szkolnej tego wszystkiego niema.

Nie traćmy więc czasu.

Niżej podpisany czeka na formularze i to czeka niecierpliwie.

"Nie pomogą próżne żale
Ból swój niebu trza polecić,
A tymczasem wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić!.."

Dalej więc!

Niech Wydział Oświaty pamięta iż "dwa razy daje, kto prędko daje!"

Do czynu więc!

V. Głuchowski.

Dnia 5 stycznia 1910 r.

Z NASZEJ PRASY.

NIEPRZEKRĘCAJ ANI NIE ZMIENIAJ NAZWISKA.

[Dziennik Polski z dnia 30 grud. 1909.]

W poniedziałkowym numerze zamieściliśmy wiadomość, że podczas katastrofy jaka się zdarzyła na linii tramwajowej Detroit, Plymouth i Nothville, zabity został mężczyzna nazwiskiem Frank Kendal, liczący około 30 lat i pochodzący z Plymouth.

Nazwisko wskazuje że to nie Polak. Tak też pisaliśmy. Tymczasem dowiadujemy się, że to Polak i nazywa się Franciszek Swieczkowski. Zmienił nazwisko rodowe, wyparł się swych przodków, nie chciał by świat wiedział z jego nazwiska, że był Polakiem i zmarł "Kendalem". Od Swieczkowskiego niedaleko do świeczki, a ta właśnie po angielsku brzmi jak jego nazwisko, choć inaczej się pisze. A więc jeszcze i w ten sposób zatarł ślady, któreby mogły łatwiej naprowadzić każdego, jekie jego właściwe nazwisko.

Pomijając już to, jaką zbrodnię popełnia wobec samego siebie, wobec rodziców i przodków, w obec społeczeństwa polskiego, bardzo ważne następstwa pociąga zwykle za sobą zmiana nazwiska w stosunkach majątkowych.

Za zbrodnię wobec społeczeństwa jest niepoczytalny. W jego duszy bowiem nieuspołecznionej i nieunarodowionej nie odbył się nigdy proces, któryby przyprowadził do świadomości i przekonania, że jego przodkowie, nawet tak bliscy jak rodzice, poczuwali się do łączności z drugimi, noszącymi polskie nazwiska, mówiącymi tym samym językiem i uznającymi wspólność swoich znowu przodków. Nie znał węzłów krwi i pochodzenia, jakie go wiązały ze swoimi, więc nieświadomie je zerwał.

Jak człowiek nie znający wartości drogocennego kamienia, wyzbędzie się go za byle co, lub rzuci, albo co najwyżej, za zabawkę uważał go będzie, tak i on, nie znał drogocenności swego nazwiska, swej narodowości, więc bawił się swem nazwiskiem, przekręcał je a ubawiwszy się do syta, rzucił. Wziął inne, które miało więcej dla niego uroku, nic nie mówiąc, boć i tamto niczem do jego duszy i serca nie przemawiała, a możeby te rzucił znów po pewnym czasie dla innego, więcej wyszukanego, któreby rzeczywiście jak zabawka dla dziecka lub człowieka prymitywnego miało większy pociąg.

Nie znał wartości jego, więc rzucił i nic nie stracił.

Ale ile to społeczeństwo przez tę nieświadomość traci! Czasem człowiek zdolny, utalentowany, pracowity, któryby mógłby być chlubą i zaszczytem dla społeczeństwa, odzie w służbę obcych. Więc ubożeje społeczeństwo, tracąc takie jednostki, wględnie ich siły i pracę. A przecież jest bardzo dużo takich. Bo i wykształcony może być nieunarodowionym. W jednym i drugim wypadku społeczeństwo traci, choć nie zawsze tak samo ma się rzecz z jednostkami samemi, zrywającemi ze swem społeczeństwem a czasem, jak w tym wypadku, przez zmianę nazwiska, z własnymi nawet rodzicami.

Trudno wyliczyć rózne możliwe przypadki, jakie zajść mogą z tego powodu. Weźmy tylko jeden. Frank Kondal, nie miał już rodziców. Tak się rzecz faktycnie miała. Umarli tu w Ameryce, pozostawiając w kraju kawałek gruntu. Tu zaś pozostawili prócz Franka jeszcze innych synów czy córki. Otóż po śmierci tych rodziców, Swieczkowskich, spadek został przyznany w kraju dzieciom tu żyjącym. Frank nosił w tym czasie jeszcze nazwisko ojca, jeszcze się niem nie ubawił do syta. Po przyjściu do pełnoletności, starają się dzieci sprzedać pozostawiony im w kraju majątezek. Tymczasem Frank Kendal zostaje na kolei zabity. Część po nim, w braku dzieci bo był samotny, należy się braciom i siostrom po równej części.

Tam w kraju jest za właściciela zapisany Franciszek Swieczkowski. Bracia więc i siostry muszą przedłożyć dowody jego śmierci sądowi, zanim przyzna im należący po nim spadek. Tymczasem tutaj dostaną certyfikat śmierci, że umarł Kendal a nie Swieczkowski, a Kendal tam za właściciela nie jest. Ot kłopot gotowy, narzekanie, zastanawianie po niewczasie.

Tym podobnych wypadków może być bardzo dużo. W społeczeństwie zorganizowanem musi być pewien porządek. Nazwisk zmieniać nie wolno, bo sama organizacya społeczna opiera się łączących obywateli. Te węzły ujawniają się przez nazwiska. Każdy więc właśnie na takich węzłach wspólnych, musi pilnować swego. Kto zaś łamie porządek społeczny ten naraża siebie lub połączonych z nim węzłem pokrewieństwa na pewną karę, występującą w różnej postaci. Społeczeństwo musi w jakiś sposób szukać zadosyć uczynienia za pogwałcenie praw zasadniczych, na jakich się opiera.

Nie lekceważmy sobie zatem przekręcanie nazwisk, lub ich zmieniania i oświecajmy się pod tym względem.

Ot, w przyszłym roku będzie spis ogólny ludności. Jakby on wypadł, gdyby pewna ilość naszych rodaków nie pilnowała należycie swego nazwiska, by było wypisane dokładnie. Swiadome zaś noszenie nazwiska rodowego, podyktuje każdemu odpowiedź, że jest narodowości polskiej, a nie niemieckiej, austryackiej lub rosyjskiej.

CO ROBIC Z DROZYZNĄ.

(Dziennik Związkowy z 3 stycznia)

Ze wszystkich plag trapiących ludzkość cywilizowaną najgorszą pono jest nadmierna drożyzna przedmiotów niezbędnie potrzebnych do życia. Ogień spali jedno miasto, a i tu kto miał rozum zaasekurować się, dostanie chociaż część swej straty z powrotem. Na wojnę idzie zaledwie jakaś setna część ludności, a z tej ginie zaledwie jeden na dziesięciu. Epidemii któreby kosiły ludność setkami tysięcy, jak w wiekach średnich, nie bywa już dziś w krajach cywilizowanych. Bezrobocia, strajki, brak pracy, zastoje, paniki finansowe, dolegają zawsze tylko pewnej małej części ludności danego kraju. Natomiast drożyzna dotyczy wszystkich i wszędzie. Nie wiele wprawdzie dbają o nią bogacze, tych wszędzie, nawet w Anglii i Ameryce jest bardzo mało, zaledwie jeden na tysiąc. Wszyscy zaś inni, średnio zamożni i wcale nie zamożni, cierpią od drożyzny gorzej niż od wojny, ognia i powietrza razom wziętych.

Ekonomia polityczna utrzymuje, że normalny obywatel powinien się tak urządza ze swoim budżetem, aby czwartą część swego zarobku odkładać na przyszłość, ósmą wydawać na mieszkanie, najwyżej połowę na jedzenie, światło i opał, a resztę na różne drobne wydatki i nieprzewidziane potrzeby.. Kto więc zarabia sto dolarów miesięcznie, powinien módz odkładać 25 do banku, płacić za mieszkanie najwyżej $12.50, wydawać na jedzenie, picie, gaz i węgiel najwyżej $50 i mieć $13.50 na ubranie, lekarza, gazety, książki, opłatę do towarzystw itd. Rzecz jasna, że ta ostatnia pozycya jest za mała, szczególnie dla człowieka z familią więc dla pozyskania kilku lub kilkunastu dolarów więcej na różne potrzeby, trzeba obcinać trzy poprzednie pozycye, to jest oszczędność na jedzeniu, na mieszkaniu i na koncie bankowem. A przecież człowiek cywilizowany musi mieszkać przyzwoicie, jadać zdrowo, posilnie i obficie, a nadewszystko robić oszczędności, aby na starość nie poniewierać swej godności ludzkiej przez żebraninę.

Otóż drożyzna przedmiotów potrzebnych dla życia sprawia to, że człowiek, albo głodzi się sam i głodzi swoją rodzinę, albo napycha żołądki swój i swych dzieci strawą najlichszego gatunku, albo nie odkłada nic do banku, mieszka tanio, a więc ciasno i nie zdrowo, ubiera się źle i nie popiera żadnych spraw i celów umysłowych, duchowych itd. Im bardziej rośnie drożyzna, tembardziej człowiek przeciętny schodzi do poziomu niewolnika starożytności, który pracował cały dzień, a w zamian za to dostawał tyle, strawy, że nie umierał z głodu. Przy dalszem drożeniu wiktuałów wolny obywatel spadnie niżej od niewolnika, bo nie będzie w stanie zarobić tyle nawet, ile będzie potrzebował zjeść aby żyć i mieć siłę do pracy. W Stanach Zjednoczonych, które posiadają wszystkie warunki, aby być krajem tanim, bo produkują same wszystko co potrzeba dla życia w ilości przenoszącej znacznie potrzeby ludności, drożyzna wiktuałów nie może być zjawiskiem naturalnem. Jeżeli więc istnieje i wciąż się wzmaga, musi ona być zjawskiem sztucznie wywołanem, a więc rozbojem handlowym. Rozbój ten jest zorganizowany tak subtelnie, tak mądrze, tak gruntownie, że nie ma od niego żadnego ratunku. Tu nie można ani się uchylić, ani przeleść, ani przeskoczyć. Tu trzeba albo uledz, albo dać w łeb rozbójnikowi i to dać mu poważnie, aby mu oczy na wierzch wylazły i ze trzy szpary ukazały się na czaszce.

Opinia publiczna z niezwykłą zgodnością widzi winowajcę w trustach, to jest takich kombinacyach kupców hurtownych, że każdy produkt dostaje się w swej całości do rąk danej kompanii, a ta naznacza dowolnie ceny, nie obawiając się konkurencyi, bo konkurentów niema.

Krótko mówiąc, jeżeli np. z dwóch wielkich kupców jeden skupi połowę bydła w kraju, a drugi drugą połowę i każdy będzie sprzedawać mięso według swojej ceny, aby sprzedać jaknajwięcej i jak jaknajprędzej. Jeżeli się zaś ci dwaj połączą ze sobą i umówią się sprzedać mięso tylko po jednej cenie wspólnie przez siebie oznaczonej, mięso pójdzie w górę i nie będzie na to żadnego sposobu.

Takie kombinacye kupców hurtownych, obliczone na ubicie wszelkiej konkurencyi są wzbronione przez prawo. Ale prawo prawem, a trusty trustami. Wszystkie potrzeby życia są już dziś w opanowane w Stanach Zjednoczonych przez tego rodzaju kombinacye, które skupiają cały prawie dany produkt w kraju i odsprzedają go po cenach dowolnie przez siebie oznaczanych. Chcesz to płać, ile ci każą; a jeżeli ci za drogo to nie jedz, nie pal w piecu, siedź w ciemności itd. Wolno ci to jako wolnemu obywatelowi wolnej rzeczypospolitej. Wolno ci nawet i na śmierć się zagłodzić, jeżeli taka wola twoja. Wojna z trustami na drodze prawnej jest możliwa, lecz bardzo trudna i niepewna. Aby módz wojować skutecznie z potężnym przeciwnikiem trzeba posiadać dobrą broń. Bronią ludu w wojnie prawnej są władze — prawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Pierwsza ma moc uchwalać ostre prawa przeciw trustom, druga je wykonywać, trzecia orzekać, czy i kiedy zachodzi pogwałcenie prawa: Ale wszystkie te trzy bronie nie na wiele się zdadzą jeżeli będą ukute w kuźni której gospodarzem jest właśnie ten przeciwnik. Postara się on już o to, aby z tej kuźni wyszedł oręż, któregoby nie było można użyć przeciw niemu. Tak się też i stało w Stanach Zjednoczonych. Trusty rozporządzając olbrzymimi kapitałami a więc i wielką liczbą ludzi, umieją tu zawsze poobsadzać wszystkie władze swoimi zwolennikami. Rezultat ten, że chociaż lud i próbuje wojować na drodze prawnej o swoje interesy, to broń jego nie funkcyonuje.

Wszyscy pamiętamy, że gdy się znalazł w Chicago uczciwy sędzia, który zgodnie z literą prawa skazał trust naftowy na karę wynoszącą 27 milionów dolarów, znalazł się inny sąd, wyższy, który jego wyrok skasował.

Broń ludu okazała się kruchą, bo była wykuta w kuźni, której częściowym gospodarzem był trust naftowy.

Na to, aby lud dorósł odrazu do wybierania na wszystkie ważne posady ludzi absolutnie ideowych i odpornych na dźwięk złota trustowego, liczyć nie można. Lud to machina, ciężka i skomplikowana. Rozwija się on zawsze w dobrym kierunku, ale rozwija się strasznie wolno. Zanim na tej drodze wybije ostatnia godzina trustów amerykańskich, wycisną one z ludu ostatnie grosze, a gdy już nie będzie co więcej brać, pójdą dobrowolnie na spoczynek.

Na drogę rewolucyi, krwawej i gwałtownej, żaden uczciwy i poważny obywatel ludu pchać nie będzie. Wiemy bowiem doskonale, że lud nie umie dobierać sobie odpowiednich sług w postaci urzędników, jeszcze mniej jest zdolnym do umiejętnego i poważnego używania przemocy. Wiemy np. co tłum amerykański wyrabia przy lynczach, strajkach i innych zaburzeniach. Najgorsi ludzie pchają się wtedy na wodzów i kierowników i najlichsze żywioły idą za niemi. Zamiast rewolucyi w pięknem znaczeniu tego wyrazu, wysuwa się naprzód anarchia, którą się brzydzi każdy zdrowo myślący obywatel.

Jest jeszcze jeden sposób o którymv właśnie teraz zaczynają mówić w prasie amerykańskiej. Jest nim systematyczny, zorganizowany, na podstawach naukawych oparty bojkot trustów.

Próby bojkotowania pewnych produktów nie są rzeczą nową. W latach 1848 i 49 cały naród węgierski bojkotował tytoń jako produkt sprzedawany wyłącznie przez rząd austryacki. To samo uczyniła Wenecya w roku 1859. W Niemczech przed kilku laty bojkotowano kawę i w drugim dniu bojkotu ubito świeżo powstały trust kawowy.

Otóż czytamy w pismach, że w Waszyngtonie myślą ludzie o zawiązaniu na cały kraj ligi przeciwtrustowej. Będzie ona miała swój główny zarząd i fillie we wszystkich miastach kraju. Obowiązkiem zarządu będzie badać, jaki artykuł sprzedawany przez trusty należy w danej chwili postawić pod bojkotem, a obowiązkiem członków będzie usłuchać wezwania. Naturalnie bojkotować wszystkie trusty odrazu, albo chociażby połowę nie można, boby człowiek zmarł zgłodu i zimna. Ale bojkotować z kolei jeden, dwa trzy produkty można, jeżeli się zechce trochę zadać sobie trudu i przykrości. Można np. nie jadać jaj przez dwa tygodnie, nie pić kawy przez jakiś czas, ograniczyć do minimum spożywanie mięsa i wyrzec się całkiem lepszych kawałków itd. Konsekwentny bojkot jednego lub dwóch produktów wybranych przez zarząd takiej ligi, jeżeli notabene będzie ona posiadać wielką bardzo liczbę członków, może rzeczywiście łamać trusty tak jak więźniowie rosyjscy łamią upór władz za pomocą powszechnej "głodówki". Warto spróbować. Jeżeli i to nie pomoże, będze czas zacząć myśleć i mówić o rzeczach pachnących czemś gorszem dla trustowiczów niż straty pieniężne.

BILANS NASZEGO ZYCIA NARODOWEGO.

(Dziennik Chicagoski z dn. 6 stycznia.)

Z porządku rzeczy rejestrując zeszłoroczne rachunki, obliczając zyski i straty materyalne powinniśmy zestawić bilans, którym dał obraz zdobyczy względnie strat, jakie nam w walce o prawa narodowe pod trzema zaborami w Europie przypadły w udziale.

Nie starczyłoby miejsca na zestawienie całego bilansu naszego życia narodowego w roku ubiegłym, musimy się więc ograniczyć tylko do kilku ważniejszych, a ogółowi Polonii w Ameryce nieznanych faktów, które mogą w przyszłości ważniejszą rolę w historyi naszego męczeństwa odegrać.

• • •

Bilans ten przedstawia się odmiennie w każdym z trzech zaborów, a wpływa na to odmienna polityka stosowana przez rządy zaborcze.

Poniżej naprowadzamy kilka faktów, które oświetlają stan sprawy polskiej w Rosyi, Prusiech i Austryi.

• • •

W Rosyi w drugiej połowie zeszłego miesiąca, toczyła się w Dumie dyskusya nad projektem ustawy, normującej sposób postępowania w sądach miejscowych.

Partya polska i umiarkowane rosyjskie nie oślepione "istynno ruskim" szowinizmem wystąpiły z wnioskiem zmiany artykułu 11 powyż powołanego projektu ustawy, który orzekał, że procedura w sądach miejscowych ma być prowadzona w języku rosyjskim.

Poseł Zawisza sformułował następującą poprawkę do tego artykułu:

1) W miejscowości z rdzenną ludnością, używającą języka ojczystego, a nie rosyjskiego, w sądach miejscowych zezwala się składać pisemne lub ustne, jak również wyjaśnienia w języku miejscowym. W języku miejscowym może być też prowadzona dyskusya stron.

2) Zeznania i wyjaśnienia, wyłożone na piśmie w języku miejscowym powinny być dołączone do protokółu oryginalnego.

3) Osobom, należącym do wyznań obcych, zezwala się składać przysięgę w języku ojczystym.

Łatwo sobie wyobrazić jaki wśród szowinistów rosyjskich panował wrzask i krzyk skoro usłyszeli to bądź co bądź bardzo skromne i umiarkowane żądanie. Najwięcej ich bolało, że żądanie to jest słuszne i jako takie spotkało się z przychylnem traktowaniem październikowców i innych, jak wyżej wspomnieliśmy partyi.

Cała lawina słów, wykrzykników, a ma się rozumieć i nieodstępnych w takich wypadkach wyzwisk i złorzeczeń wylał się na głowy innonarodowców, a głównie Polaków.

Głównym mową przeciw powyższemu projaktowi był sam pan minister od "sprawiedliwości" Szczeglowitów. Pan ten używał najrozmaitszych kruczków i wykrętów, byleby tylko obalić tak niesympatyczny dla uczuć "prawdziwych" synów Rosyi wniosek. Najwięcej kłopotu sprawiało mu uprawnienie udzielone jeszcze przed laty językowi niemieckiemu w prowincyach nadbałtyckich.

To uprawnienie Niemców nazwał pan minister wypływem "szczególnych warunków" — nie mógł bowiem przyznać, że nastąpiło ono "pour le roi de Prusse."

• • •

Nie pomogły wrzaski i rzucanie pulpitami, nie pomogły wymowne słowa Szczegłowitowa i jego pomocnika "biskupa" Eulogiusza, gdyż duma wszystkimi głosami, prócz głosów prawicy przyjęła pośredni wniosek październikowca Antonowa, który brzmi:

"W sądach pokoju w takich okolicach, gdzie znaczna część ludności nie włada językiem rosyjskim, stronom wolno jest w ustnom znoszeniu się z władzami posługiwać się językiem miejscowym."

• • •

Mało żądał poseł Zawisza, jeszcze skromniejszym okazał się Antonów, ale w każdym razie tam gdzie nie ma "nic", nawet najmniejsze "coś" ma swoją doniosłość.

Choć więc omawiana co dopiero zdobycz jest znikomo mała, w każdym razie stanowi pewne "plus" w naszych pod zaborem rosyjskim zdobytych uprawnieniach.

• • •

W państwie "bojaźni, a raczej obrazy Bożej" nie możemy zanotować żadnego niestety uprawnienia, owszem wprost przeciwnie zanosi się tam na nowe ciemiężenie wschodnich kresów polskich. Jako jedynie dodatni moment w dziejach walki Polaków o przyrodzone prawa w Prusiech podać możemy, że centrowcy obecnie szczerzej sformułowali swój stosunek do Polaków w prowincyach wschodnich.

Prawda, że "przyjaźń" centrowców jest podyktowana li tylko taktyką wyborczą, aby dzięki jej utrzymać parę mandatów poselskich w prowincyach narodowo mieszanych w walce przeciw socyalistom, ale w każdym razie słowa posła Hartlinga, który w parlamencie potępił hakatystyczną politykę rządu wobec Polaków i nazwał ją krótkowzroczną są o tyle przyjemne, o ile słuszne i sprawiedliwe.

• • •

Po za tym objawem nie ma nic pomyślnego. Owszem w łamach "Frankfurter Ztg." — lub "Hamburger Nachrichten" możemy się doczytać groźby, że rząd wystąpi obecnie z represyami i zacznie uchwaloną jeszcze przed dwoma laty ustawę o wywłaszczeniu stosować z całym naciskiem.

• • •

Ponieważ sprawa ta może bezpośrednio dotknąć i szkodę wyrządzić Polakom z pod zaboru pruskiego mieszkającym w Ameryce, podajemy poniżej dla bliższego wyjaśnienia wycinek z gazety "Frankfurter Zgt." w tłumaczeniu:

"Rząd pruski zdaniem "Frk. Ztg." zdecydował się ostatecznie na zastosowanie praktyczne ustawy o wywłaszczeniu. Mylili się więc ci, którzy mniemali, że ustawa ta tylko pozostanie na papierze. Pewne oświadczenia upoważniają do przekonania, **że mają być najpierw wywłaszczeni Polacy, mieszkający za granicą,** następnie zaś ci, którzy pragnęliby oddać swą ziemię komisyi kolonizacyjnej, ale powstrzymują się od tego z obawy przed opinią publiczną i oczekują z utęsknieniem wywłaszczenia, które zasłoniłoby ich wobec społeczeństwa polskiego."

"Frank. Ztg." nie należy do pism "rewolwerowych" — któreby puszczało "kaczki" dziennikarskie, musi się więc powyższe słowa przyjąć, jako bardzo smutną i poważną zapowiedź.

• • •

Pod zaborem austryackiem bilans naszych uprawnień nie uległ bezpośrednio zmianie ale pośrednio zaszedł fakt, który nazwać możemu wielkim politycznym sukcesem Koła polskiego.

Dzięki polityce tego Koła, które w ostątnich latach ma do zwalczania przeszkody tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne nastąpiła w parlamencie austryackim doniosła zmiana. Na przedświątecznem posiedzeniu uchwalono zmianę regulaminu obrad w Izbie Posłów.

Wiadomo, że regulamin ten był tak wadliwie ułożony, że od lat kilkunastu nie mógł parlament uchwalić spokojnie budżetu, lub innego również o doniosłem znaczeniu wniosku. Skoro tylko pokazał się wniosek, przyznający korzyść Słowianom zaraz wszechniemcy urządzali "kocią muzykę" i nie dopuszczali do uchwalenia wniosku. Tak samo postępowały radykalne obozy posłów słowiańskich, gdy szło o Niemców.

Prezydent Izby był bezbronny, bo nie wolno mu było wykluczyć z obrad awanturującego się posła, ani zastusować innego środka, któryby umożebnił poważne obrady.

Taki stan doprowadzał zawsze do anarchii, a bardzo często powodował konieczność odraczania obrad, lub rozwiązywania parlamentu, nie był więc zdrowym i nie przynosił bynajmniej korzyści narodom Austryi.

• • •

Obecnie dzięki polityce Koła polskiego, a głównie jego prezesowi, dr. Głąbińskiemu udało się wyzyskać chwilowo pomyślną konjukturę polityczną i przeforsować uchwałę zmiany regulaminu.

Zmiana ta umożebni legalną parlamentarną walkę o prawa mniejszości słowiańskiej, na czem Galicya, mająca najwięcej do żądania niezawodnie zyska.

• • •

Przykre to, że tak małe uprawnienia muszą Polacy nazywać zdobyczami, ale trudno, trzeba pogodzić się z losem, tembardziej, że realna a jedynie do upragnionego prowadząca celu praca nad odbudowaniem Polski tak stosunkowo niedawno się rozpoczęła.

Nasza broń to rozwinięta kultura i wszczepienie w szerokie masy ciemnego ciągle ludu samopoczucia godności narodowej, wobec więc tego każde uprawnienie, prowadzące do powyższego celu jest zdobyczą.

WAZNA SPRAWA DLA POLAKQW W AMERYCE.

(Kuryer Polski z dnia 30 grudnia 1909.)

Tabele statystyczne przygotowane dla przyszłorocznego spisu ludności, zawierają wiele nowych rubryk, a w szczególności odnoszących się do działu gospodarstwa rolnego, które pomimo olbrzymiego przemysłu, pozostaje podstawą bogactwa Stanów Zjednoczonych.

Emigrantów, najbardziej obchodzić będzie rubryka co do narodowości właścicieli farm, dzierżawionych i służby rolniczej.

Zestawienie to wykaże w pierwszej linii czy i o ile jest prawdziwem, że tu urodzeni i wychowani na roli, w ostatnich dziesiątkach lat porzucają pracę na roli, farmy sprzedają, wydzierżawiają, lub też oddają emigrantom do uprawy na systemie podziału w zbiorach, dalej, czy liczba takich "zbiegów rolniczych" wzrasta i w których okolicach, a w końcu, która narodowość napływowych najwięcej oddaje się rolnictwu, w jakim stopniu, czy stają się właścicielami dzierżawcami lub rentownikami na podział w zbiorach, czy też tylko zostają służbą rolną.

Lecz nie kończy się to na tem tylko. Daty do obszaru przez nich uprawianego, rodzaju kultury, jaką prowadzą, wydatności, jaką wyciągają z akra, rodzaj bydła, które hodują stan budynków i liczba nowo wzniesionych, dadzą statystyczną możliwość ocenienia, która z narodowości napływowej okazuje się najlepszą w tym kierunku i która z nich ma największe prawdopodobieństwo posiąść rolę, jako właściciel.

Dochodzenie to, bardzo być może, iż kiedyś, gdy kwestya emigracyi stanie się przesileniową, stanowić dużo będzie o losie danej narodowości, o jej dopuszczalności do imigracyi, lub też wstrzymania takowej.

Emigracya polska, jak dotychczas, jest zarobkowa, nie rolnicza i w stosunku do naszej ogólnej liczby słabo reprezentujemy żywioł rolniczy, chociaż w tym kierunku nie jesteśmy ostatnimi: — zdajemy się zajmować stanowisko środkowe.

Punkt nasz (mamy na myśli narodowy) słaby może leżeć w tem, że zajmując miejsce w stanie rolniczym, słabo co do liczebności reprezentowane, osłabi się jeszcze bardziej dwoma okolicznościami. A mianowicie: enumeratorzy w 7 dziesiątych częściach Amerykanie, przy dokonywaniu spisu rolników polskich wpisywać będą pod rubrykę Niemcy, Rosyanie lub Austryacy, jak to ciągle i stale się powtarza, a ostatni tego przykład mieliśmy przy zeszłorocznym spisie szkolnym w Chicago gdzie spis ten "urzędowy" znalazl zaledwie 100,000 Polaków i dzieci polskich podczas gdy w rzeczywistości jest nas tam co najmniej trzy razy tyle. To obniży nas liczebnie. Innym znów powodem obniżenia naszej wartości i wydatności jako rolników będzie okoliczność, że lud nasz nauczony doświadczeniem z ojczyzny jeszcze z niedowierzaniem patrzy i z niechęcią odpowiada na pytania natury finansowej, będąc w przekonaniu, że informacye żądane spis, prowadzone są w celach podatkowych. I na pewno powiedzieć można że 95 procent naszych rolników będzie się śei samej roli inwentarza zbiorów ustarało zataić prawdziwy stan rzeczy przez o b n i ż a n i e wartości ulepszeń itd. Będzie to błąd bardzo wielkiej doniosłości gdyż słabe liczebnie rolnictwo polskie osłabi jeszcze więcej w wydatności i zdolności swej w tym zawodzie. W interesie więc ogólno polskim jest by farmerzy dzierżawcy i pomocnicy roli — Polacy — podawali się za takich i pod żadnym warunkiem nie za takich i pod żadnym warunkiem nie pozwolili spisującemu wpisać ich jako Niemców, Austryaków lub Rosyan. Odnosi się to samo do Kaszubów, Łotyszów, Litwinów i Rusinów, poczuwających się do narodowej wspólności. Enumerator, czyli spisujący niema odpowiedzić co do narodowości, ma ją wpisać, jak mu ją podano.

Uważamy dalej, że przed rozpoczęciem spisu, któraś z naszych organizacyi powinnaby wnieść w tej sprawie Cenzusu, które wyda odpowiednie instrukcyę w tym względzie swym podwładnym.

Co do drugiej kwestyi, o stanie majątkowym rolników polskich, to zapewnić ich możemy, że spis ten nic stoi w żadnym związku z podatkami i dlatego należy dawać odpowiedzi zgodne z prawdą, a raczej już i dla samej dumy narodowej, własność swą i przyrobek oceniać jak najwyżej.

Zdaniem naszem sprawa poruszona powyżej, jest wielkiej doniosłości dla nas, jako narodu i znaną być powinna w każdym domu polskim.

LISTY "CHŁOPSKIEGO FILOZOFA."

"Ej! ty durna, durna piesa,
Wszak to idzie wilka z lesa,
Czemu jemu zagibujesz,
Kiedy jemu nie zdołujesz...."
"Pan Wołodyjowski."

Stare polskie przysłowie, iż "biednemu wiatr zawsze w oczy" specyalnie często sprawdza się na polskim narodzie.

Nie dość rozlicznych chorób wewnętrznych osłabionego niewolą organizmu społecznego, nie dość okropnych ciosów z ręki wrogów i ciemięzców, bo oto w domu własnym, w starej siedzibie ongiś Rzeczypospolitej polskiej wstają dwaj młodsi bracia nasi i podszczani przez "szatanów gwałtu i przemocy" podnoszą rękę na starszego, wołając ochrypłemi głosy: "Na pohybel! Ne pora Lachom służyły!" "Koniec niewoli litewskiej!..."

Gniew odbiera im rozum, zaciemnia horyzonty i pędzą ku strasznej pohyłości ku ruinie, podsycani przez nienawiść.

Co się dzieje w Galicyi wschodniej, czy na Litwie, każdy wie, tłumaczyć nie trzeba.

A oto nasi "serdeczni" bracia Litwini dali już tu na Emigracyi jeden więcej dowód, że niestety mrzonką są nadzieje na serdeczne ułożenie się stosunków między "nami a nimi."

Nienawidzieć Polaków, Polskę, Polskość, całą przeszłość chwalebną, i wspólne boje i wspólne rady, a nadewszystko wolę jednego z naszych największych królów Zygmunta Augusta, za życia już w czyn wprowadzoną aktem Unii Lubelskiej, to przykazania Litwina racyonalisty.

"Kto co robi, sam sobie robi..."

Targają dawne umowy, rzucają w błoto dawne pakta, zamiast iść z nami ręka w rękę, zamiast na wspólnych wrogów, na nas obracają swe siły Litwini, Rusini, czy Zydzi, zapamiętajmy to sobie, "zakonotujmy dobrze!"...

"Jak sobie pościelą, tak się wyśpią"...

"Z szaleńcami lub ludźmi złej woli w argumentacye bawić się, to rzecz bezpodstawna"...

Kto nie z nami, ten przeciw nam, a w najlepszym razie ten nam obojętny.

Nienawidzą nas, walczą z nami, "rekonotujmy" sobie, to dobrze...

Mimo, iż mamy wielkie braki, mimo, iż przed nami, ogrom pracy, by nasz naród w nędzy dźwignąć, leży w tym narodzie, w tych drzemiących masach wielka siła, potęga, które, wyzyskane umiejętnie, starczy nam na obronę własnych siedzib.

Tak, bierzmy się za siebie samych, "help yourself", pomagajmy sobie samym, nie oglądając się na drugich.

Nie chcą nas znać, niech nie znają, "proszony chleb gorzki."

Tak niech pamiętają, iż i nasze serca się zamkną.

"Naród sobie"... — to nasze hasło niech będzie...

"Nie pomogą próżne żale!
Ból swój niebu trza polecić,
A tymczasem wciąż wytrwale
trzeba naprzód iść i świecić...."
Tak!

Na bok z tkliwościami, wiek XX, zbrojny w stalowy pancerz, serca ma też ze stali, dziś przez życie idąc, tylko bądź hartownej i nieugiętej woli.

Więc krzepmy się!

"Naród sobie"...

A wtedy, gdy sieczą pajęczą pracy mrówczej u podstaw okryjem nasze 25 milionowe społeczeństwo, gdy nie w jęk skargi, ale "w czynu stal" dzwonić będziem, wtedy możemy być pewni, iż gdy nadejdzie godzina drugiego Grunwaldu, twardemi namulonemi rękoma naszych serdecznych Maćków i Wojtków czy Bartłomiejów, bez sojuszników, bez pomocy drugich, sprawimy wrogom nowy krwawy chrzest i pomni, iż "choć obca przemoc się uwzięła,

Jeszcze Polska nie zginęła!"...

.. ..Zwyciężymy!

Naród sobie!

Juba.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

Tu Basia powstała z ławy, podniosła swą różową, uśmiechniętą twarzyczkę i wspiąwszy się na palce, szepnęła do ucha Azyi:

— Ewka waćpana kocha!

Owemu zaś pomarszczyła się twarz, jak gdyby wściekłością; obu rękami chwycił się za osełedec i zapomniawszy o zdumieniu, jakie jego okrzyk mógł wywołać, powtórzył kilkakroć chrapliwym głosem:

— Ałła! Ałła! Ałła!

Poczem wypadł z izby.

Basia patrzyła za nim przez chwilę; okrzyk nie zdziwił jej zbytnio, bo go często polscy nawet żołnierze używali, lecz widząc taką gwałtowność młodego Lipka, rzekła sobie w duchu:

— Ogień to prawdziwy! Szaleje za nią!

Poczem pomknęła jak wicher, aby co prędzej mężowi, panu Zagłobie i Ewce zdać sprawę. Wołodyjowskiego zastała w kancelaryi, zajętego regestrami chorągwi, stojących w chreptiowskiej fortalicyi. Siedział i pisał, lecz ona, wpadłszy do niego, zawołała:

—Wiesz! mówiłam z nim! Do nóg mi upadł! Szaleje za nią!

Mały rycerz położył pióro i począł patrzeć ciągnęły się ku niej ręce, ona zaś broniąc się na żonę. Tak była ożywiona i ładna, że oczy poczęły mu błyszczeć i śmiać się do niej, następnie wytrochę, powtórzyła raz jeszcze:

— Azya szaleje za Ewką!

— Jak ja za tobą! — odrzekł mały rycerz, obejmując ją mocniej.

Tego samego dnia i pan Zagłoba i Ewka Nowowiejska wiedzieli jak najdokładniej o całej rozmowie z Azyą. Panieńskie serce oddało się teraz zupełnie słodkiemu uczuciu i biło, jak młotem, na myśl o tem, co będzie gdy z czasem zdarzy się jakoweś sam na sam? I widziała już smagławą twarz Azyi u swoich kolan i czuła już jego pocałunki na swoich rękach i czuła ową omdlałość, w czasie której głowa panieńska pochyla się na ukochane ramię, a usta szepczą: "I ja kocham!" Tymczasem ze wzruszenia i niepokoju całowała sama gwałtownie ręce Basine i co chwila spoglądała ku drzwiom, czy nie ujrzy w nich mrocznej, lecz pięknej postaci Tuhay-beyowicza.

Azya jednak nie pokazywał się w fortalicyi, bo przybył do niego Halim, dawny sługa rodzicielski, a obecnie sam znaczny murza u dobruczan. Halim przybył teraz zupełnie otwarcie, gdyż wiedziano już w Chreptiowie, że jest pośrednikiem między Azyą a owymi rotmistrzami Lipków i Czeremisów, którzy przyjęli sułtańską służbę. Obaj zamknęli się zaraz z Azyą w kwaterze, gdzie Halim, wybiwszy winne Tuhayowemu synowi pokłony, skrzyżował ręce na piersiach i z pochyloną głową czekał na zapytania.

— Listy jakie masz? — pytał Azya.

— Nie mam żadnych effendi. Kazano mi słowami wszystko powiedzieć.

— Nuże mów!

— Wojna pewna. Z wiosną wszyscy mamy iść pod Adryanopol. Siana i jęczmienia kazali już tam Bułgarom zwozić.

— A chan gdzie będzie?

— Przez Dzikie Pola pójdzie wprost na Ukrainę do Dorosza.

— Coś o koszach słyszał?

—Cieszą się z wojny i do wiosny wzdychają, bo teraz bieda w koszach, choć zimy dopiero początek.

— Zali wielka bieda?

— Koni siła padło. W Białogrodzie już się niektórzy w niewolę sami zaprzedają, aby jeno wyżyć do wiosny. Koni siła padło, effendi, bo jesienią było skąpo traw w stepach... Słońce wypaliło.

— A o Tuhay-beyowym synu słyszeli?

— Ileś pozwolił mówić, tylem mówił. Rozeszła się wieść od Lipków i Czeremisów, ale nikt prawdy dobrze nie wie. Mówią także i o tem, że im Rzeczpospolita wolę i ziemię chce dać i na służbę pod Tuhay-beyowiczem wezwać. Na samą wieść wszystkie co uboższe ałusy się wzburzyły. Chcą, effendi, chcą, jeno im inni tłómaczą, że to wszystko nieprawda, że w Rzeczypospolitej wojska na nich wyślą, a Tuhay-beyowicza niemasz wcale. Byli od nas kupcy z Krymu, mówili, że tam jedni powiadają: "Jest Tuhay-beyowicz" i burzą się; drudzy mówią "Niema" i onych wstrzymują. Ale gdyby się rozniosło, że wasza miłość na wolę, ziemię i służbę wzywa, mrowie-by się ruszyło... Niech mi jeno będzie wolno mówić.

Twarz Azyi pojaśniała z zadowolenia i począł chodzić wielkiemi krokami po izbie, poczem rzekł:

— Bądź pozdrowion, Halim, pod moim dachem! Siadaj i jedz!

— Psem i sługą twoim jestem, effendi — rzekł Tatar.

Tuhay-beyowicz zaklaskał w dłonie, na który znak wszedł Lipek, ordynans, i wysłuchwszy rozkazu, przyniosł po chwili posiłek: więc gorzałkę, wędzone mięso, chleb, nieco bakalii i kilka przygarści suszonych ziarnek kawonów, wielce obok ziarnek słonecznikowych, ulubionego przez wszystkich Tatarów przysmaku.

— Przyjacielem, nie sługą jesteś — rzekł po wyjściu ordynansa Azya — bądź pozdrowion, bo dobre nowiny przynosisz: siadaj i jedz!

Halim począł jeść i póki nie skończył, nie mówili do siebie nic, ale posilił się prędko i jął wodzić oczyma za Azyą, czekając aż ten przemówi.

— Już tu wiedzą, ktom jest — rzekł wreszcie Tuhay-beyowicz.

— I co effendi?

— I nic. Jeszcze mnie lepiej szanują. Jakby do roboty przyszło i tak musiałbym powiedzieć. Zwłóczyłem tylko bom czekał na wieści od ord i chciałem, żeby hetman pierwszy wiedział, ale Nowowiejski przyjechał i ten mnie poznał.

— Młody? — pytał z przestrachem Malim.

— Stary, nie młody. Ałła mi tu ich wszystkich zesłał, bo i dziewka jest. Bodaj w nich zły duch wstąpił! Niech jeno hetmanem zostanę, poigram z nimi. Dziewkę mi tu swatają, dobrze. W haremie i niewolnice potrzebne!

— Stary swata?

— Nie!... Ona!... Ona myśli, że ja nie ją, ale tamtą miłuję!

— Effendi! — rzekł, oddając pokłon Halim— jam rad twego domu i nie mam prawa mówić w obliczności twojej; alem ja cię między Lipkami poznał, jam pod Bracławiem powiedział ci, ktoś jest i od tej pory służę ci wiernie; jam innym powiedział, że cię za pana mają uważać, ale chociaż oni cię miłują, nikt jednak cię tak nie miłuje, jak ja; zali mi wolno mówić?

— Mów.

— Ty się małego rycerza strzeż. Straszny on, sławny w Krymie i na Dobruczy.

— A ty, Halim, słyszał o Chmielnickim?

— Słyszałem i służyłem u Tuhay-beya, który z Chmielnickim wojną na Lachów chodził, zamki burzył, dobra brał.

— A wiesz ty, że Chmielnicki Czaplińską Czaplińskiemu wziął i sam ją pojął i dzieci z nią miał? Cóż? Była wojna i wszystkie wojska hetmańskie i królewskie, a Rzeczypospolitej, nie wydarły mu jej. On pobił i hetmanów i króla i Rzeczpospolitą, bo ojciec mój pomógł, a prócz tego był on hetman kozacki. A ja będę kto? — hetman tatarski. Ziemi muszą mi dać bogato i gród jakowyś na stolicę, wokoło zaś grodu ałusy staną na ziemi, na bogatej, a w ałusach dobrzy ordyńcy z szablami — mnogo łuków i mnogo szabel! A jak ja naówczas porwę ją do grodu mego i za żonę ją, krasawicę pojmę, pojmę i hetmanową uczynię, to przy kim będzie siła? Przy mnie! Kto się o nią upomni?... mały rycerz!... Jeśli będzie żyw... choćby zasię był żyw i jako wilk by wył i samemu królowi ze skargą bił czołem, zali ty myślisz, że oni wojnę ze mną o jedną jasną kosę rozpoczną? Mieli już taką wojnę i pół Rzeczypospolitej pół ogniem spłonęło. Kto mi zdzierży? hetman? To ja się z kozaki połączę, z Doroszem pobratymstwo zawrę, a ziemię sułtanowi oddam. Ja drugi Chmielnicki, ja lepszy niż Chmielnicki, we mnie lew mieszka! Niech mi ją dadzą wziąść, to będę służył, kozactwo bił, chana bił, a nie, to cały Lechistan kopytami stratuję, hetmanów w łyka wezmę, wojska rozniosę, grody jak płomień popalę, ludzi wytracę, ja, Tyhay-beya syn, ja, lew!

Tu oczy Azyi zapłonęły czerwonem światłem, białe kły poczęły mu błyskać, jak ongi Tuhay-beyowi, rękę podniósł w górę i potrząsnął groźną dłonią w stronę północy i wielki był i straszliwy i piękny, tak że Halim jął co prędzej bić pokłony i powtarzać cichym głosem:

— Allah kerim! Allach kerim!

Przez długi czas trwało milczenie; Tuhay-bewicz uspokajał się zwolna, wreszcie rzekł:

— Bogusz tu przyjeżdżał. Temu odkryłem moją moc i radę, aby na Ukrainie obok kozackiego narodu, był naród tatarski, a obok kozackiego hetmana, hetman tatarski...

— Ów zaś zgodził się?

—Ów zaś za głowę się brał i czołem prawie mi bił, a na drugi dzień do hetmana ze szczęsną nowiną poskoczył.

— Effendi! — rzekł nieśmiało Halim — a jeśli wielki Lew się nie zgodzi?

— Sobieski?

— Tak jest.

Czerwone światło poczęło znów błyskać w oczach Azyi, ale trwało to tylko przez jedno mgnienie oka. Twarz jego uspokoiła się natychmiast, zaczem siadł na ławie i wsparłszy głowę na łokciach, zamyślił się głęboko.

— Rozważałem w rozumie swoim — rzekł wreszcie — co wielki hetman może powiedzieć, gdy mu Bogusz szczęsną nowinę oznajmi. Hetman mądry i zgodzi się. Hetman wie, że z sułtanem będzie na wiosnę wojna, na którą tu nie ma w Rzeczypospolitej ani pieniędzy, ani ludzi, a i gdy Doroszenko z kozaki po sułtańskiej stronie stoi, ostatnia zagłada może przyjść na cały Lechistan, tembardziej, że ni król, ni stany, w wojnę nie wierzą i ku gotowości się nie kwapią. Ja tu na wszystko mam pilne ucho, wiem wszystko, i Bogusz tajemnicy przedemną nie czyni, co się na hetmańskim dworze gada. Pan Sobieski, wielki mąż, on się zgodzi, bo wie, że gdy Tatarzy tu na wolę i ziemię przyjdą, to i w Krymie i na Dobruckich stepach wojna domowa może się rozpocząć, potęga ord zesłabnie i sam sułtan najpierwej o uciszeniu owej zawieruchy musi myśleć... Tymczasem będzie miał hetman czas przygotować się lepiej; tymczasem kozacy i Dorosz w wierności dla sułtana się zawahają. Jedyne to zbawienie dla Rzeczypospolitej, która jest tak słaba, że i powrót kilku tysięcy Lipków już siła dla niej znaczy. Hetman wie o tem, hetman mądry, hetman się zgodzi!

— Korzę się przed rozumem twoim, effendi— odrzekł Halim—lecz co będzie, jeśli Allah odejmie Wielkiemu Lwu światło, lub jeśli szatan tak pychą go oślepi, że twoje zamysły odrzuci?

Azya przysunął swoją dziką twarz do ucha Halima i szeptać począł:

— Ty teraz zostań tu, póki odpowiedź od hetmana nie przyjdzie, a i ja się wcześniej do Raszkowa nie ruszę. Jeśli tam on zamysły moje odrzuci, tedy cię do Kryczyńskiego i do innych wyślę. Ty im rozkaz dasz, by się tu tamtą stroną rzeki aż pod Chreptiow posunęli i w gotowości byli, a ja tu z mymi Lipkami pierwszej lepszej nocy na komendę uderzę i sprawię, im ot co!

Tu Azya przeciągnął palcem po szyi i po chwili dodał:

— Kęsim, kęsim, kęsim!

Halim wsunął głowę w ramiona i na jego zwierzęcej twarzy zajaśniał złowrogi uśmiech.

— Ałła! I Małemu Sokołowi, tak!

— Tak! Jemu pierwszemu!

— A potem w sułtańskie ziemie!

— Tak!... Z nią!...

ROZDZIAŁ XXXI.

Luta zima pokryła grubą okiścią lasy i wypełniła jary po brzegi zwałami śniegu, tak, iż kraj cały zdawał się być jedną białą równiną. Przyszły nagle zawieje nocne, w czasie których giną ludzie i stada pod śnieżnym całunem, drogi stały się błędne i niebezpieczne, jednakże pan Bogusz zdążał wszystkiemi siłami do Jaworowa, aby się coprędzej z hetmanem wielkimi zamysłami Azyowymi podzielić. Szlachcic z rubieży, wychowany w ciągłej grozie kozackiej i tatarskiej, przejęty myślą o niebezpieczeństwach, jakie ojczyźnie od buntów, od zagonów i od całej potęgi tureckiej groziły, widział w tych zamysłach niemal zbawienie ojczyzny, wierzył święcie, że uwielbiany przez niego, jak przez wszystkich kresowców hetman, ani na chwilę się nie zawaha, gdy o pomnożenie potęgi Rzeczypospolitej chodzi, więc jechał z radością w sercu, mimo zawiei, błędnych dróg i nawałości.

Spadł wreszcie którejś niedzieli razem ze śniegiem do Jaworowa i zastawszy szczęśliwie hetmana, kazał mu się zaraz oznajmić, choć go przestrzegano, że hetman dzień i noc zajęty ekspedycyami i pisaniem listów, prawie, że na posiłek nie ma czasu. Lecz hetman kazał go nadspodziewanie wołać zaraz. Więc po małej jeno chwili czekania **między** dworskimi, skłonił się stary żołnierz do kolan swemu wodzowi.

Znalazł pana Sobieskiego zmienionego bardzo i z obliczem pełnem troski, bo też to były prawie najcięższe lata jego żywota. Imię jego nie rozegrzmiało jeszcze po wszystkich krańcach świata chrześcijańskiego, ale w Rzeczypospolitej otaczała go już sława wielkiego wodza i groźnego bisurmaństwa pogromcy. Goli tej sławie powierzono mu swoim czasie wielką buławę i obronę granicy wschodniej, ale do godności hetmańskiej nie dodano ni wojsk, ni pieniędzy. Zwycięstwo szło mimo tego aż dotąd tak wiernie w jego ślady, jak idzie cień za człowiekiem. Z garścią wojska zbił pod Podhajcami, z garścią wojska przeszedł, jak płomień, wzdłuż i wszerz Ukrainę, ścierając w proch wielotysięczne czambuły zdobywając buntownicze grody, szerząc postrach i grozę polskiego imienia. Ale teraz zawisła nad nieszczęsną Rzeczpospolitą wojna z najstraszliwszą z ówczesnych potęg, bo wojna z całym światem muzułmańskim. Nie było już dla Sobieskiego tajemnicą, że gdy Doroszenko poddał Ukrainę i kozaków sułtanowi ten obiecał poruszyć Turcyę, Azyę Mniejszą, Arabię, Egipt aż do wnętrza Afryki, ogłosić wojnę świętą i iść własną osobą upomnieć się u Rzeczypospolitej o nowy "paszalik." Zagłada unosiła się, jak ptak drapieżny, nad całą Rusią. a tymczasem w Rzeczypospolitej był nieład, szlachta burzyła się w obronie swego niedołężnego elekta i zebrana w zbrojne obozy, jeśli na jaką, to na domową chyba wojnę była gotowa. Wyczerpany niedawnemi wojnami i konfidencyami wojskowemi kraj zubożał; wichrzyła w nim zawiść, wzajemna nieufność jątrzyła serca. W wojnę z potęgą muzułmańską nikt nie chciał wierzyć i posądzano wielkiego wodza, że umyślnie wieści o niej puszcza, by umysły od spraw domowych odwrócić; posądzano go okrutniej jeszcze, że sam Turków wezwać gotów, byle zwycięstwo swemu stronnictwu zapewnić; czyniono go zdrajcą poprostu i gdyby nie wojsko, nie wahanoby się go pod sąd pociągnąć.

On zaś wobec przyszłej wojny, na którą od wschodu krocie tysięcy dzikiego ludu miały pociągnąć, stał bez wojska, z garścią tylko, tak małą, że dwór sułtański więcej sług liczył; bez pieniędzy, bez środków do opatrzenia zrujnowanych fortec, bez nadziei zwycięstwa, bez możnej obrony, bez przekonania, że śmierć jego, jak ongi śmierć Żółkiewskiego, przebudzi zdrętwiały kraj i zrodzi mściciela. To też troska osiadła na jego czole, a wspaniała twarz, podobna do tryumfatorów rzymskich z czołem w wawrzynach, nosiła ślady tajonego bólu i nieprzespanych nocy.

Na widok jednak pana Bogusza dobrotliwy uśmiech rozjaśnił oblicze hetmana; kłaniającemu się do kolan, położył ręce na ramiona i rzekł:

— Witaj żołnierzu, witaj! Nie spodziewałem się ujrzyć cię tak prędko, ale tem milszyś mi w Jaworowie. Zkąd jedziesz? z Kamieńca?

— Nie jaśnie wielmożny hetmanie. Nawetem nie wstępował do Kamieńca, jadę prosto z Chreptiowa.

—Co tam mój mały żołnierzyk porabia? Zdrów-li? czy uszyckie puszcze choć trocha oczyścił?

— Puszcze już tak spokojne, że dziecko może niemi iść bezpiecznie. Łotrzykowie wywieszani, a w ostatnich dniach Azba-bey, z całą watahą, tak zniesion, że i świadek klęski nie pozostał. Przyjechałem właśnie tego dnia, kiedy go zniesiono.

— Poznaje pana Wołodyjowskiego. Jeden Ruszczyc w Raszkowie może się z nim porównać. A co tam stępy gadają? Są jakie świeże wieści od Dunaju?

— Są, ale złe. W Adryanopolu ma być na ostatnie dnie zimy wielki wojska congressus.

— To też już wiem. Niema teraz innych wieści, jeno złe: złe z kraju, złe z Krymu i ze Stambułu.

— Wszelako nie ze wszystkiem, jw. panie hetmanie, bo ja sam taką szczęsną przywożę, że gdybym był Turkiem albo Tatarzynem, pewniebym się o munsztuluk upominał.

— A toś mi z nieba spadł! Nuże! mów prędko, rozpędź frasunki!

— Kiedym tak zmarzł, wasza wielmożność, że aż mi rozum we łbie skostniał.

Hetman zaklasnął w dłonie i kazał pachołkowi przynieść miodu. Po chwili przyniesiono omszały gąsiorek, a z nim razem i świeczniki z jarzącemi świecami, bo chociaż było jeszcze wcześnie, śnieżyste chmury uczyniły dzień tak posępny, że i na dworze i w komnatach panował jakby zmierzch.

Hetman nalał i przepił do gościa, ów zaś, skłoniwszy się nisko, wychylił swoją szklanicę i rzekł:

— Pierwsza nowina, że ten Azya, który tu miał rotmistrzów lipkowskich i czeremiskich nazad do służby naszej przywieść nie nazywa się Mellechowicz, ale jest synem Tuhay-beya!

— Tuhay-beya? — spytał ze zdziwieniem pan Sobieski.

— Tak jest, wasza wielmożność. Wykryło się, że go pan Nienaszyniec dzieckiem z Krymu porwał, ale go w powrocie uronił, Azya dostał się do panów Nowowiejskich i u nich się hodował, w nieświadomości, że od takiego ojca pochodzi.

— Dziwne mi to było, że on tak młody, miał taki mir u Tatarów. Ale teraz rozumiem: przecie i kozacy, ci nawet, którzy wierni Matce zostali, Chmienickiego za jakawąś świętość uważają i nim się szczycą.

— A owo właśnie, a owo właśnie! To samo mówił Azya! — rzekł pan Bogusz.

— Dziwne sądy Boże — odpowiedział po chwili hetman — stary Tuhay rzeki krwi z ojczyzny naszej wytoczył, a młody jej służy, a przynajmniej dotąd wiernie służył, bo nie wiem, jeżeli teraz nie zechce mu się krymskiej wielkości zakosztować.

— Teraz? Teraz on jeszcze wierniejszy — i tu się druga moja nowina pocznie, w której być może, i moc i rada i ratunek dla utrapionej Rzeczypospolitej się zawiera. Tak mi dopomóż Bóg, jakom dla tej właśnie nowiny na fatygi i niebezpieczeństwa nie zważał, by jako najprędzej z gęby ją wypuścić i stroskane serce waszej wielmożności pocieszyć.

— Słucham pilnie — rzekł pan Sobieski.

Bogusz począł przedstawiać zamysły Tuhay-beyowicza, a przedstawiał z takim zapałem, że istotnie stał się wymowny. Od czasu do czasu drżącą ręką nalewał sobie szklanice miodu, przelewając szlachetny napitek przez brzegi i mówił, mówił... Przed zdumionemi oczyma wielkiego hetmana przesuwały się jakby jasne obrazy przyszłości: więc tysiące i dziesiątki tysięcy Tatarów ciągnęły wraz z żonami, z dziećmi i ze stadami na ziemię i wolę; więc przerażeni kozacy, widząc tę nową siłę Rzeczypospolitej, bili kornie czołem przed nią, przed królem i przed hetmanem; więc nie było już więcej buntów na Ukrainie; więc staremi szlakami nie szły niszczące jak płomień lub powódź zagony na Ruś, a natomiast obok wojsk polskich i kozackich, buszowały po niezmiernych stepach, z graniem trąb i hukiem kotłów, czambuły ukraińskiej szlachty-Tatarów...

I przez lata całe ciągnęły arby za arbami, a na nich, wbrew rozkazom chana i sułtana, mnogi lud, który prawo i wolę nad uciemiężenie, czarnoziem Ukrainy i chleb nad głodne dotychczasowe siedziby przełożył.... I dawna wroga siła szła na usługi Rzeczypospolitej — Krym się wyludniał; chanowi i sułtanowi wymykała się z rąk dawna potęga i strach ich zdejmował, bo od stepów, od Ukrainy, patrzał im groźnie w oczy nowy hetman nowej tatarskiej szlachty, Rzeczypospolitej stróż i wierny obrońca, straszliwego ojca sławny syn — młody Tuhay-beyowicz.

Rumieńce wybiły na twarz Boguszową; zdawało się, że upajały go własne słowa, więc w końcu obie ręce podniósł do góry i zakrzyknął:

— Oto, co przywożę! Oto, co owo smocze szczenię wylęgło w puszczach chreptiowskich. A teraz trzeba mu jeno pisma i pozwolenia waszej wielmożności, by puścił głos do Krymu i nad Dunaj! Wasza wielmożność! choćby Tuhay-beyowicz nic nie uczynił nad to, że war w Krymie i nad Dunajem uczyni, że niesnaski sprowadzi, hydrę wojny domowej rozbudzi, jedne ałusy przeciw drugim uzbroi, to tak, w przededniu wojny, powtarzam, wielką i nieśmiertelną Rzeczypospolitej odda przysługę!

Lecz pan Sobieski chodził wielkiemi krokami po komnacie, milcząc. Wspaniała twarz jego była mroczna, prawie groźna; chodził i widać w duszy rozmawiał — nie wiadomo z sobą, czy z Bogiem.

Nareście rozdarłeś w swej duszy jakowąś kartę, wielki hetmanie, boś się do mówcy w te oto ozwał słowa:

— Bogusz, ja takiego pisma i takiego pozwolenia, choćbym miał prawo dać, pókim żyw, nie dam!

— Dlaczego to, wasza wielmożność, dla czego?...

[Ciąg dalszy nastąpi.]



Beech Gallow i jego matka, która wydał całą swą fortunę, by ocalić syna od szubienicy.

Pani Louellen Hargis z Breathitt powiatu, Ky., matka Beecha Hargisa, który zabił swego ojca, bliską jest pomięszania zmysłów.

W chwili, gdy zbrodnicza dłoń chłopca przecięła pasmo żywota sędziego Hargisa, posiadał on fortunę, posiadającą $100,000.

Lecz koszta procesu, a raczej różne wydatki, które pani Hargis musiała uczynić, by zbawić syna od szubienicy, pochłonęły wszystko, co do centa.

Gdy nakoniec sąd apelacyjny potwierdził wyrok instancyi pierwszej, i młody Hargis powędrował do więzienia, pani Hargis wpadła w lekkie pomięszanie.

Obecnie biedna kobieta, bez grosza, ze złamanem zdrowiem i pozbawiona opieki syna, jest istotnym wyrazem boleści.

Z Osad Polskich W AMERYCE.

Z Buffalo, N. Y.

Znowu ofiarą molocha kolejowego padł Polak Wilhelm Gołębiewski, 48 letni mężczyzna, ojciec licznej rodziny, zam. pn. 105 Woltz ave. Zabity został przez lokomotywę w yardach kolei New York Central, koło Bailey ave. Zwłoki nieszczęśliwego rozszarpane zostały na drobne kawałki. Zatrudniony był przez kolej przy odgarnianiu śniegu. Na miejsce wypadku zjechał asystent koronera.

— Usiłowała tu popełnić samobójstwo przez spalenie się 26 letnia Stanisławowa Kuczkowa, zamieszkała pn. 20 Concord ulica, żona i matka siedmiorga dzieci, z których najstarsze liczy lat ośm. Oblała się naftą i podpaliła na sobie następnie odzież. Przyczyną rozpaczliwego kroku była niezgoda w małżeństwie. Pokłóciła się z mężem w następstwie czego, gdy ten udał się do przyległego pokoju usiłowała w straszny sposób popełnić samobójstwo. Uratował ją mąż, bo słysząc krzyk dzieci, wrócił i ujrzał żonę stojącą całą w płomieniach; ogień ugasił, owijając żonę w dywan. Poparzył się przytem ciężko. Nieszczęśliwa mimo, że żyje dotychczas, cierpi okropnie z odniesionych poparzeń. Opatrzył ją dr. Barr, nie wróży jednak denatce wyzdrowienia Znajduje się ona już w śmiertelnej agonii. Najmłodsze dziecko ma zaledwie jeden miesiąc.

Z Bloomfield, N. Y.

Znowu pijatyka spowodowała tragiczny wypadek między Polakami, a tym razem ofiarą tego wypadku padł Józef Załuski, który został żgnięty żelaznemi widłami. Rana ma być dosyć ciężka. Rannego opatrzono i przewieziono na stacyę policyjną, gdzie wniósł oskarżenie o napaść przeciwko Janowi Ratewskiemu. Podobno spór powstał o butelkę piwa w jednym domu w dzielnicy Brookdale. Sprzeczka zamieniła się w kłótnie, a że obu kurzyło się już z czupryny więc i do bójki łatwo przyszło.

Z Cleveland, Ohio.

Do wyszynku S. Urbana pn. 1284 Main ave. N. W. weszło dwóch mężczyzn i zażądało piwa. Usłużny kelner nalewał żądany trunek, a "goście" rozkazali mu podnieść ręce do góry. Zamiast zastosować się do żądania, obrócił się po rewolwer, leżący w szufladzie, lecz w tej chwili dwie lufy rewolwerowe, skierowane do jego głowy, nie pozwoliły mu ruszyć się z miejsca. Jeden ze złodziei wszedł za "barę" i zabrał $5.00 z centami gotówki. Wówczas nikogo w salonie nie było i złoczyńcy uszli bezkarnie.

— Wiedzą już czytelnicy nasi, że przed kilku laty zorganizowała się w Lakewood parafia polska, którą miał zawiadować proboszcz z par. św. Barbary. Wskutek jednak nieporozumień rzeczona parafia nie mogła się rozwijać, a w końcu zaniechano chwalebnego zamiaru. Ostatnimi jednak czasy tamtejsi Polacy zaczynają pojmować, że trudno im obejść się bez pociech religijnych i ponowili starania o utworzenie własnej parafii. Zakupiono już ołtarz stary z kościoła św. Jana Kantego i na seryo zabrano się do ufundowania parafii, zapraszając do duszpasterzowania jednego z OO. Franciszkanów z parafii św. Stanisława. W uroczystość Narodzenia Pańskiego Wiel. O. T. Kałamaja odprawił pierwszą sumę w nowej parafii w budynku "Lakewood" teatru, nabytym przez parafian za cenę 2 tysiące dolarów. Kupiony kościółek zawiera 250 siedzeń a na pierwsze nabożeństwo zebrało się wiele ludzi, więcej nawet niż się spodziewano. Kolekta przyniosła 100 dolarów. Parafią zawiadować będą OO. Franciszkanie.

Z Detroit, Mich.

Ludność polska w tem mieście stale się powiększa i to bardzo prędko. Gdy się weźmie statystykę porodów, wydawaną i publikowaną codziennie, to większość dzieci nowonarodzonych jest zawsze polskich. Jednego dnia naprzykład na 29 nazwisk znajduje się 20 polskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności dwom małżeństwom, mieszkającym pod jednym dachem — Bartłomiejowi Pastula, 1060 Military ave., urodził się syn, a bratu jego Marcinowi w tym samy dniu urodziła się córka. Jeśli te same warunki będą trwać przynajmniej przez 20 lat jeszcze, to Detroit zapewnie będzie miało większość ludności polskiej. Gdy się o tem pomyśli, to aż się serce raduje. Gdyby tylko, ogółem mówiąc, dzieci polsko-amerykańskie troszkę lepiej były chowane i kształcone.

— Robert Szymański, były urzędnik policyjny w sądzie policyjnym, został zabrany do zakładu dla obłąkanych w Eloise. Podobno dostał zatrucia krwi od czasu dostania obłąkania zmysłów.

— Franciszek Lombarski, zamieszkały pn. 1039 przy ul. Ferry, wracał sobie pewnego wieczoru spokojnie do domu od pracy, gdy nagle na rogu ulic Ferry i Moran usłyszał strzał i kula pochodząca z 22 kalibrowego rewolweru dostała mu się równocześnie. Zaopatrzył go Dr. Julius Jaeger z pn. 1312 Jos. Campau i odesłano go do szpitala Grace. Lekarze twierdzą, że nie grozi jego życiu niebezpieczeństwo.

Policya zaraz wdrożyła śledztwo; przyszła jednak do przekonania, że postrzelony został przypadkowo.

— Franciszek Jerski, liczący lat 48, zamieszkały pod nr. 575 przy ul. Wesson, zaledwie dwie godziny pracował na nowym miejscu, gdy został nagle zabity o godz. 9 wieczór w ub. wtorek. Aż do piątku pozostawał zatrudniony przez miejską komisyę gazową. We wtorek zaś wieczór, o godzinie 6:30 rozpoczął pracę przy tunelu, jaki właśnie kończy kolej Michigan Central. Zatrudniali go kontraktorzy Butler Bros. and Hoff.

Przy dźwiganiu jakiejś ciężkiej formy łukowej, która miała być ulokowana u wylotu tunelu, został przygnieciony tak strasznie, że czaszka mu pękła. Koroner Burgess kazał odstawić ciało do kostnicy powiatowej. Jerski pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

— Dwaj synowie znanego Polonii obywatela, Antoniego Sikory, Paweł i "Dick", coraz to większego dostają rozgłosu w kołach sportowych jako pięściarze. Pisma angielskie pochlebnie się o nich wyrażają i przepowiadają im wielką przyszłość. Występowali obaj często w klubie atletycznym w Windsor do walk na pięście i po większej części pokonywali zawsze swych przeciwników. Są oni jeszcze młodymi chłopakami, lecz gdy dojdą do wieku poważniejszego i nabiorą więcej siły i doświadczenia, może staną się gwiazdami na horyzoncie sportowym, jak Staśku Kieciał z Grand Rapids, któremu nikt w jego klasie nie potrafił się dotąd oprzeć. — Oby się tylko nie zaparli polskiego nazwiska i pochodzenia jak on! Chociaż żaden sport nie sprowadzi dobrodziejstw na społeczeństwo polskie.

Z Harford, Conn.

Donoszą z Winsted, że złapano tu Stanisława Machewicza, i zatrzymano w aresztach, za przebicie Grzegorza Kupę w Torrington podczas chrzcin. Aresztowano w związku z tą sprawą 6ciu innych, lecz dla braku dowodu puszczono ich na wolność.

— Jan Sawiak skazany na śmierć przez powieszenie, zawiśnie na szubienicy 9 lutego br. Jak wiadomo egzekucya miała nastąpić jeszcze w październiku r. z., ale gubernator Weeks na skutek starania adwokatów odroczył termin, a sprawę rozpatrzyć miała komisya "Board of Pardons". We wtorek dnia 14 grudnia odbyło się posiedzenie komisyi "Board of Pardons", a ta zatwierdziła wyrok sądu przysięgłych. Kiedy zarządca więzienia oznajmił Sawiakowi niepomyślny przebieg sprawy, począł rozpaczać i płakać jak dziecko. Sawiak młody Słowak zamordował wraz ze swoim wujem Piotrem Rubaką, Polaka Michała Wierdaka, pochodzącego z Dukli w Galicyi.

Z Joliet, Ill.

Zaciętą bójką, w której udział brali zarówno mężczyzni jak i kobiety skończyły się chrzciny w domu Ignacego Najewskiego, zamieszkałego przy Eastern ave. Rezultat zaś tej bójki jest taki, iż Jan Styżewski i Edward Pajewski zostali sądownie surowo skarani, a prócz tego wyjęto waranty na J. Bunkowskiego i Jakóba Osowskiego, zamieszkałego pn. 308 Franklin ulica.

Na chrzcinach, jak zwykle przy takiej okazyi, nie brakło piwa i wódki, którą się raczono wiele kto mógł. Późno po południu gdy już z czupryn zaczęło się dobrze kurzyć pomiędzy wyżej wymienionymi czterema Polakami nastąpiła sprzeczka, później kłótnia i ostatecznie bójka, do której wmięszali się wszyscy obecni i zrobiła się ogólna kotłowanina. Następnego dnia zjawił się przed sędzią Ignac Najewski i wyjął waranty na czterech głównych sprawców nieporozumienia.

Z Kewaunee, Ill.

Panna Magdalena Budyńska, która zniknęła stąd w tajemniczy sposób zaraz po katastrofie w kopalni St. Paul w Cherry, Ill., znalazła się. W katastrofie tej zginął tragiczną śmiercią brat dziewczyny. Poszukiwania za zaginioną dziewczyną czynione były w całej okolicy lecz nie natrafiono nigdzie na jej ślady i czyniono najrozmaitsze przypuszczenia co do jej losu.

Obecnie dopiero znaleziono dziewczynę u jej znajomych w Cherry, Ill. W zeszłym tygodniu zaczęła obiegać pogłoska, iż Budyńska znajduje się w rozpaczliwym stanie zdrowia w szpitalu w La Salle, Ill., i rozpoczęto poszukiwania z podwójną energią. Okazało się jednak, że dziewczyny w La Salle nie było. Ostatecznie znaleziono ją w Cherry, Ill. Okazuje się, iż panna Budyńska błąkała się po całym świecie, zwiedzając domy Litwinów i prosząc ich o pomoc w odszukaniu trzyletnich oszczędności, które jej brat miał przy sobie i z któremi razem zginął w podziemiach kopalni. Jak wiadomo kopalnia została zamknięta i ciało nieszczęśliwych ofiar zostało w podziemiach. Panna Budyńska nie zgodziła się na wyjazd z Cherry, chociaż podobno ofiarowano jej pomyślne warunki pracy gdzieindziej. Zamierza ona zapewne czekać w Cherry, dotąd, dopóki ciała ofiar nie zostaną z podziemia wydobyte, gdyż ma ona jeszcze nadzieję odzyskania straconych pieniędzy. Rodzina dziewczyny usilnie namawiała ją by powróciła nazad do Kewaunee, Ill., lecz namowy te na nic się nie przydały.

Dziewczyna ta podobno ciężko odchorowała śmierć swych braci, albowiem jednego brata straciła w kopalniach jeszcze przed katastrofą w Cherry, a drugiego podczas tej katastrofy. Nieszczęście to podobno miało także podziałać na umysł dziewczyny. Jeszcze jednego brata ma ona w Cedar Point, Ill., lecz z tym nie komunikuje się często.

Z Macanaqua, Pa.

Straszne nieszczęście w czasie ubiegłych świąt nawiedziło polski dom tutaj, mianowicie pp. Kamińskich. Pani Kamińska zajęta była przy piecu kuchennym i doprawiała wódkę, która miała być podaną podczas kolacyi.

Przegotowała ona alkohol z cukrem na rozpalonym piecu i nie była widocznie dosyć ostrożna gdyż nagle alkohol zapalił się i buchnął płomieniem. Przerażona kobieta straciła przytomność umysłu i zamiast czemprędzej oddalić się od niebezpiecznego ognia i pochwycić kubeł z wodą, chciała ugasić ogień przez zabranie naczynia z płonącym alkoholem a wskutek zbytniego zbliżenia się do ognia zajęło się na niej ubranie.

Wszystko to wydarzyło się tak momentalnie, iż nim ktokolwiek mógł spostrzedz, już nieszczęsna kobieta była cała w płomieniach,

Gdy spostrzeżono katastrofę zarządzono natychmiast wszelkie możliwe w takim razie ratunki i po paru chwilach zdołano wreszcie ugasić płomienie. Pani Kamińska jednak została tak ciężko poparzoną na całem ciele iż w parę godzin po wypadku umarła w strasznych męczarniach.

Ciało nieszczęśliwej ofiary pochowano na polskim cmentarzu w Glen Lyon, Pa.

Z Menominee, Mich.

W więzieniu powiatowem w Menominee pewien młody, sprytny młodzieniec amerykański, liczący 17 lat, nazwiskiem August Schwartz oskarżony jest o morderstwo. Zamordował on Antoniego Braterskiego, który się pokłócił z matką. Morderstwo jest skutkiem całego szeregu sensacyjnych epizodów w życiu pani Schwartz. Żyła ona z mężem szczęśliwie, dopóki nie zaczął się stołować w jej domu Antoni Braterski. Schwartz dostał rozwód, a żona jego udała się do Cedar River z Braterskim. Braterski nie mógł jej poślubić, ponieważ w Królestwie Polskiem miał żonę i dzieci. W wigilję Bożego Narodzenia B. upił się doskonale i pokłócił się z Schwartzową. Groził, że ją zastrzeli. Schwartzowa wydarła mu rewolwer i potłukła. To go tak rozgniewało, że zabrał się do jej skóry. Nagle dano do niego trzy strzały i Braterski padł na ziemię bez życia. Schwartz przyznaje, że Braterskiego zastrzelił, lecz powiada, że musiał to zrobić w obronie życia swej matki.

Z Milwaukee, Wis.

Fr. Przybylski, opuścił żonę i pięcioro drobnej dziatwy w grudniu roku zeszłego, pozostawiając rodzinę bez najmniejszego zaopatrzenia. Dziewięć miesięcy pokuty w domu poprawczym wyznaczył mu sąd.

— Z ech poświątecznych noworocznych była sprawa Mich. Bednarowicza, M. Pietrasa i Jana Skoniecznego, oskarżonych o pobicie Michała Mańkowskiego, 1134 — 3 ave. Wszyscy pochodzą z jednej wioski w Królestwie i skarżący zaprosił gości na zabawę noworoczną. Jak rozprawa wykazała, zabawa nie była "bezinteresowna", bo gospodarz skolektował od gości $4.50 na napitek, kupił im nieco, i nie dość że resztę 65 centów zatrzymał dla siebie, jak mówił, za naftę wypaloną w lampach, to ukrył jeszcze przed gośćmi dwie flaszki wódki. Gdy goście remonstrowali przeciwko takiej gościnności, a najbardziej M. Pietras, gospodarz by go uciszyć, palnął go haczkiem od pieca po głowie. Wszczęła się ogólna bójka, i epilog był w sądzie, choć zakończony nieźle dla oskarżonych, bo zostali od oskarżenia uwolnieni.

— Najsurowszą karę w rozprawach tutejszych otrzymał przed paru dniami Polak Antoni Zabłocki za opuszczenie swej żony Urszuli i dwojga drobnych dzieci. Skarżąca kobieta wcale młoda, przystojna i żywa, jak rozprawa wnosić kazała, miała też wielu adoratorów. Sprawa wypadła niemiło dla małżonka, bo gdy przedstawienia i upomnienia nie pomogą, musiałby się chwycić najgorszego — kija, a to znowu przedstawia widok kozy. Wybrał więc dla siebie mniejsze złe, i w lutym zeszłego roku wybrał się w świat daleki. Powrócił do Milwaukee niedawno, po to tylko, by dostać się w opały. Pani Urszula utrzymywała stanowczo, że mąż jej, również człowiek młody i o wcale przyzwoitym względzie, jak na wyrobnika, jest najgorszym z mężów. Sędzia zdawał się podzielać przekonania skarżącej i wymierzył oskarżonemu wyrok w domu poprawczym na rok, z naddatkiem pięciu dni o chlebie i wodzie, z rozpoczęciem kary.

Z Mundare, Atla.

W niedzielę w nocy, w dzień po Bożem Narodzeniu według obrządku rzymskiego wniosło trzech Rusinów na plebanię martwe zwłoki Wiel. O. J. Tymoczko, O. S. B. M. Bazyliana, który wyjechał był do Beaver Creek, by tam odprawić dla Rusinów nabożeństwo. Rusini tylko opowiedzieli, że znaleziono księdza nieżywego w pozie siedzacej w saniach, któremi wracał do domu. — Cały ten wypadek otacza głęboka jakaś tajemnica, której końca na razie trudno dociec. Ks. Tymoczko był człowiekiem młodym, w kwiecie wieku się znajdującym i z całym zapałem obok wielkiego poświęcenia oddawał się pracy wśród Rusinów zamieszkałych pomiędzy Mundare a Vermillon, którzy w największem go trzymali poważaniu. Władze niezawodnie wmieszają się do sprawy tajemniczej śmierci księdza.

Z Newark, N. Y.

Jak zwykle — przy piwie robi się największe głupstwa, a nieraz dopuszcza się i zbrodni. O wypadku podobnym donoszą z Bloomfield, gdzie w dzielnicy Brookdale powstała bójka o butelkę piwa — w czasie której Józef Załuski otrzymał ciężkie pchnięcie widłammi. Odwieziono go na stacyę policyjną gdzie wniósł oskarżenie przeciw Janowi Ratewskiemu.

Z New Yorku, N. Y.

Policya nowoyorska schwytała zawodowego uwodziciela, którego ofiarą padła także Polka, 15-letnia Wanda Boszko. W. Boszko, córka Józefa Boszko, krawca zamieszkałego pn. 544 E. 12ej ulicy i Rose Lewenstein, także 15-letnia współpracownica w szwalni, zostały zaczepione przez Giuseppi Picone, który im obiecał lepiej płatną robotę, jeżeli pójdą z nim do pewnego domu na setnej ulicy. Rose Lewenstein pierwsza wróciła do domu i doniosła, że Picone po odebraniu im wszystkich drobnostek i biżuteryi, zmuszał je do niecnego rzemiosła ulicznego, odbierając im

Dokończenie na następnej stronie.



Genialna kaleka.

Stan Pennsylvania przeznaczył specyalny fundusz na wychowanie malutkiej Katie Frick, głuchoniemej, a w dodatku pozbawionej wzroku, której postępy w naukach, nie bacząc na jej kalectwo, są po prostu zdumiewające.

Obecnie Katie jest w zakładzie Mount Airy Institute w Philadelphii. Naukę rozpoczęto przy pomocy drewnianych bloków, rozwijając w niej zmysł dotykania.

Obecnie, trzymając rękę na ustach nauczycielki, doskonale pojmuje każde słowo i pamięć mając fenomenalną, w ten sposób kształci się.

Dokończenie z poprzedniej strony.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

co wieczór w tak haniebny sposób zarobione pieniądze.

Policya zarządziła poszukiwania w celu schwytania Picone lecz ten zniknął bez śladu.

Niedawno temu zjawiła się pewna Francuzka do głównego zarządu policyi i zawiadomiła ich, że jeżeli chcą dostać Piconego, to mogą przyjść o oznaczonej godzinie na róg 40ej ulicy i 7 ave., gdzie ona ma się z nim spotkać. Detektywi Giva i L'H'eureux udali się o świcie na wskazane miejsce i wkrótce nadszedł Picone, prowadząc Wandę Boszko pod rękę. Po zaaresztowaniu, Picone przemówił coś do Francuski, na co biedna dziewczyna zaczęła płakać.

Picone i Wanda zostali zabrani na główną stacyę policyjną. Picone stanie przed sądem a Wanda ma świadczyć przeciwko niemu, poczem biedna dziewczyna zostanie oddaną do Towarzystwa opieki nad małoletniemi czyli do tak zwanego "Gerry Society."

— Henryk Łukowski, liczący 22 lata. 89 Monroe ul., członek Dziewiątego pułku artyleryi wybrzeżnej, znalazł na ulicy wartości obligacyj na $5000. Papiery leżały na ulicy w śniegu przez przeszło tydzień i nikt ich nie podniósł. Prawdopodobnie myślano, że to były ogłoszenia lekarskie i nikt nie zwrócił na nie szczególniejszej uwagi. Łukowski, który jest także posłańcem znalazł papiery. Mógł je zmienić natychmiast, lecz tego nie zrobił. Wiedział, że ktoś te papiery zgubił i że należało mu je oddać. Udał się do National City Banku i zapytał, czy czasem nie wiedzą tam, kto zgubił obligacyę. Powiedziano mu, że tak. W 15 minutach już był z papierami w domu właściciela, który mu dał $50 nagrody. Gazety miejscowe chwalą Łukowskiego pod niebiosy za jego poczciwość.

Z Philadelphii, Pa.

Tutejsze fabryki lokomotyw Baldwina zaczynają coraz więcej puszczać w ruch swoje maszyny. Obecnie pracuje w nich 11 tysięcy robotników — czyli o 6400 więcej niż w tym samym czasie w roku zeszłym. — Przy Broad ulicy zajętych jest 8,600 ludzi, a reszta tj. 2,400 w Eddystonie koło Chester. Tygodniowa wypłata wszystkich robotników dochodzi sumy dolarów 250,000.

— Jan Kimmons, bezdomny włóczęga stawał przed sędzią policyjnym Hughnes'em oskarżony o napad w celu rabunku na Franciszka Borowskiego przy Front i Mester ul. mieszkającego — a po przesłuchaniu sędzia zatrzymał K. bez kaucyi aż do rozprawy przed przysięgłymi — Wedle zeznań B. Kimmons napadł na niego przy 2 Greenwich ul. wieczorem około g. 10, uderzył go pałką i zażądał pieniędzy. Kiedy B. wzbraniał się oddać swego grosza, K. uderzył go znowu w głowę pałką tak, że ten padł bez przytomności na ziemię. A kiedy B. przyszedł do siebie już nie miał przy sobie pieniędzy, zegarka i papierów.

— Tragicznie zakończyły się święta dla Józefa Jareskiebisa prawdopodobnie Litwina, który leży w szpitalu z rozłupaną czaszką i lada chwila przeniesie się zapewno do wieczności.

Jareskiebis udał się z dwoma Polakami Karolem Lokuszem z Carlton ulicy i Piotrem Lokuszem z Sprong ulicy do pewnego polskiego salunu przy 23 i Wood ul. gdzie podpiwszy sobie zaczęli się zbyt głośno sprzeczać. Ponieważ inni goście nie chcieli tego słuchać, przeto salunista wyprosił owych trzech kompanów za drzwi. I na świeżem powietrzu nie przyszli oni do siebie i zaczęli prowadzić sprzeczkę dalej, aż w końcu zaczęli się kłócić a następnie bić. Rezultat bójki był taki iż Jareskebis padł z rozłupaną czaszką i kilku złamanemi żebrami. Odwieziono go natychmiast do szpitala Hahnemann, gdzie doktorzy opatrzyli rany i orzekli, iż niema nadziei utrzymania poranionego przy życiu. W szpitalu Jareskebis przyszedł na krótką chwilę do przytomności i złożył zeznanie oskarżające dwóch Polaków Karola i Piotra Lokuszów o napaść i pobicie. Jeśli Jareskebis umrze to Polacy ci oskarżeni będą o morderstwo.

Lokuszowie po bójce uciekli, przeczuwając, iż czeka ich bardzo ciężka kara, lecz policya zarządziła energiczny pościg i obaj winowajcy złapani zostali w ubiegłą środę i osadzeni za kratami.

Stan zdrowia Jareskebisa jest bardzo krytyczny gdyż ma on naruszony mózg. Znowu więc imie polskie szarpane będzie po sądach amerykańskich a nasi, rodacy figurować będą jako smutni "bohaterzy" w tutejszej kryminalistyce.

Z Shamokin, Pa.

Jan Ślusarski, zamieszkały na Pólku, który był zatrudniony w Luke Fidler kopalni, prawdopodobnie utraci nogę jako rezultat spadu węgla w tej kopalni.

Nieszczęśliwy górnik był niemal całkiem przykryty węglem, który kilku robotników musiało odwalać przez godzinę, aby go uwolnić. Prawą nogę ma zmiażdżoną poniżej kolana, a oprócz tego otrzymał inne uszkodzenia cielesne.

Z Stevens Point, Wis.

Smutnie zakończył życie niejaki Wawrzyniec Lewiński, którego ciało niemal zmarznięte na kamień znaleziono w samotnym ustronnym domku w miasteczku Polonia. Zmarły Lewiński mieszkał w miasteczku Sharon przez długie lata, a od śmierci swojej żony, która umarła około dziesięć lub dwanaście lat temu, mieszkał w ustronnym domku, a opiekowało się nim miasteczko.

— W. Sikorski, zatrudniony przy browarze Stevens Point, uległ w zeszły czwartek rano pokaleczeniom prawej ręki i musiał się poddać amputacyi palca, której dokonał doktor C. von Neupert. Niósł on kadź stalową, ważącą od stupięćdziesięciu do dwustu funtów, kiedy nagle poślizgnął się i ciężar spadł mu na prawą rękę. Największego uszkodzenia doznał na pierwszym i średnim palcu.

— Józef Dulak z Amherst Junction, którego stawiono przed sędzią G. L. Parkiem, jako oskarżonego o sprzedawanie trunków bez licensyi, przyznał się do winy i zapłacił kary $22.72. Sędzia policzył mu za dwukrotne przestępstwo po sto dolarów, za koszta zaś sądowe $25.72. Jak wiadomo, Dulak nie przyznał się do winy, kiedy go stawiono w sądzie po raz pierwszy.

Z Superior, Wis.

Od czasu założenia dyecezyi w Superior było zwyczajem księdza biskupa Schinnera celebrować w tutejszym kościele polskim dwa razy do roku, mianowicie: w dzień Wniebowstąpienia i w niedzielę między dniem Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem. W ubiegłą niedzielę nabożeństwo pontyfikalne odbyło się według następującego programu: o godzinie 10:30 odprawił pontyfikalną sumę ks. biskup Schinner, w asystencyi sześciu księży; o godzinie czwartej po południu odbyły się nieszpory pontyfikalne i udzielenie Sakramentu Bierzmowania.

ROZMAITOSCI.

O mesyanizmie polskim.

Prof. Pogodin pisze o mesyanizmie polskim w "Moskiewskim Jeżeniedielniku:"

"Jest coś zdumiewającego, coś mistycznego w historyi narodu polskiego w okresie ostatnich stu lat porozbiorowych. Ginęły i dawniej narody, słynne ze swej historyi politycznej, narody zdobywcze i kulturalne. Ginęły i znów powstały, w ciągu wieków walcząc o swą wolność. Ale ich historya nie absorbuje wyobraźni, a chłodna jej obserwacya nic nie przemawia do serca. Historya narodu polskiego, przeciwnie, odwołuje się właśnie do serca. Jest ona tak zrozumiała, przebieg jej tak wyraźny, ale serce z nim się nie godzi. Historya narodu polskiego leży na sumieniu Europy.

"I niby przekleństwo zapanowało w historyi mocarstw, które żywe ciało polski pocięły; i niby nowe jakieś zło wkroczyło po tym rozdziale do życia kulturalnego świata. A żadne z państw nie stało się potem ani szczęśliwsze, ani bogatsze, ani silniejsze. Tylko polskiemu właśnie narodowi dał ten straszny cios nowe podstawy istnienia, nowe cele, nieznane dotychczas światu, nowe dążenie do tego, co wielkie.

"Pocięte kawały narodu leżały, ociekając krwią, aż rozległo się żywe słowo i jak w bajce od wody życia zrasta się i powstaje ciało bohatera, tak rozdzielona Polska zrosła się i znowu żyje. W tem żywem słowie zadźwięczało wezwanie do jedności i budowania nowego życia, w którem już nie państwo, ale naród stanowić miał podstawę kulturalnego rozwoju. Niech naród wytęży wszystkie swoje siły duchowe i stworzy tym wielkim wysiłkiem nowego bohatera, nosiciela wszystkich bólów i odkupiciela wszystkich dawnych grzechów, najbiedniejszego z biednych i największego z wielkich. Tak odgrodziwszy się czarodziejską granicą od wpływów świata, na którego targu coraz mniej jest warte wszystko, co wielkie, zamknął się naród polski w swem zaczarowanem kole. I stworzył coś tak osobliwego, czego nie znajdziemy w historyi ludzkiej kultury. Chyba żydzi w niewoli babilońskiej cierpieli tak samo i żyli taką samą wielką nadzieją."

Nowoczesne małżeństwo.

Pall Mall Gaz. wydrukowała kontrakt małżeński, podpisany niedawno na żądanie młodej i pięknej narzeczonej przed sędzią pokoju w Londynie. Orygiualny ten dokument opiewa. 1. Przyrzekam uroczyście przed reprezentantami prawa i moją wybraną, że jej każdej soboty do rąk oddam cały mój zarobek; 2. że codziennie o godzinie 6 wieczorem będę w domu, chyba, że moja żona wyjdzie ze mną; 3. że bez niej nie pójdę na żadną zabawę i bez jej pozwolenia nie będę z żadną kobietą tańczył; 4. że będę przyjaźnie traktował jej matkę i braciszka; 5. że nie będę należał do żadnego męskiego klubu, a zapiszę się tylko do tego, do którego moja żona zapisać się zechce; 6. że nie będę palił nigdy papierosów, a cygara tylko trzy w dnie powszedne, a pięć w niedzielę; 7. że nigdy nie użyję nie delikatnego wyrazu; 8. że wytrzepię co rok na wiosnę dywany; 9. że sam będę miał staranie o moją bieliznę; 10. że nigdy nie będę pił napojów oszałamiających [alkoholicznych] z wyjątkiem trzech szklanek piwa w dniu wielkiego wiosennego sprzątania w obecności mojej żony; 11. nigdy nie będę trzymał psa, czy to własnego, czy przyjaciela, który chwilowo wyjeżdża; 12. w razie, gdy będziemy mieli dzieci, obejmuję połowę starania około nich, tj. w nocy. Zobowiązuję się też rozpalić rano i wieczorem ogień w kuchni. — Młody człowiek kontrakt podpisał; ożenił się, a jego żona ma nadzieję, że ten kontrakt zapewni jej szczęście domowe.

Milioner umarł z głodu.

Czyż może być coś bardziej dziwacznego! A jednak głodową śmiercią zakończył żywot swój właściciel milionowej fortuny, niejaki Gabryel Rump w Antwerpii. Mimo milionów swoich Rump żywił się tak nędznie, że właściwie od kilku lat stale był głodny. Żył samotny, zerwawszy z krewnymi i przyjaciółmi. W jego mieszkaniu znajdował się jeden tylko zbytkowny grat, a mianowicie: olbrzymia skrzynia rzeźbiona, w której stary kutwa chował stosy rozmaitych papierów wartościowych i weksli. Widok tych skarbów napawał go taką radością — że zapomniał o potrzebach żołądka. No i umarł z głodu taki bogacz.

Jak daleko słychać dźwięki.

Grzmot możemy usłyszeć tylko z niewielkiej odległości, która nie przenosi 24 wiorst, zaś wystrzał armatni można słyszeć z odległości prawie 500 wiorst. Pod wodą dźwięki słychać na dalszą odległość, np. dźwięk dzwonu może być 320 razy dalej słyszany pod wodą, niż na powierzchni.

Pożyteczność octu.

Ważnym środkiem leczniczym jest ocet, który tym bardziej polecić można, że w każdym domu znajduje się pod ręką.

Zmywania grzbietu octem służą ku usunęciu osłabienia. Woda z octem jest doskonałym środkiem do płukania gardła w celu uniknięcia dyfterytu i oczyszczenia krtani w razie zarazy. Należy kilka razy dziennie płukać gardło wodą z octem. Przy chrypce oddaje dobre usługi płukanie wodą z octem, do której dorzuciło się trochę soli.

Ocet, wylany na rozpaloną łopatkę, czyści powietrze w pokoju chorego i usuwa złe wyziewy w mieszkaniu. Zmywanie ciepłą wodą z octem wywołuje poty, a okłady z octu uśmierzają bóle głowy. Nie mniej zapobiega zmywanie octem odleżenie się chorego. Słowem, ocet jest doskonałym środkiem oczyszczającym i zapobiegawczym.

Para z octu, gdy niema innego środka pod ręką, oddaje dobre usługi w razie krupu, ponieważ ułatwia oddychanie choremu dziecku i przyczynia się do odrywania się błonek w gardle.

W czasie upałów gasi pragnienie ocukrzona woda z octem, do której domięszało się trochę soku owocowego. Na jedną kwartę wody przegotowanej bierze się 1 łyżkę octu.

Ocet służy również przeciw zatruciom, w razie oparzenia się wapnem, salmiakiem itp., dalej przeciw truciznom ze zgnilizny (trucizna z powodu zepsutego mięsa, ryb, kiszek,) a także przeciw truciźnie roślinnej, jak z szaleju, grzybów zjadliwych itd. W tych wszystkich wypadkach poleca się zastosowanie octu, zanim lekarz przybędzie i przepisze inne, silniejsze środki.

Przyszła wojna rosyjsko-niemiecka.

Gazeta rosyjska "Petersburskija Wiedomosti" ogłosiła artykuł, w którym autor dowodzi, że nadchodzi czas wyrównania na zawsze rachunków pomiędzy Rosyą a Niemcami. Treść artykułu jest następująca:

Rosya nie może ani żyć spokojnie ani rozwijać się swobodnie, dopóki Niemcy nie zostaną pokonane zupełnie. Tylko zupełny pogrom Niemiec, pogrom armii, upadek ekonomiczny i moralny dla Rosyi możność rozwoju. Na pomoc Francyi może Rosya liczyć stanowczo. Ale Anglia? Anglik odczuwa rosnącą przewagę Niemiec na morzu, jak ją na lądzie odczuwają Rosya i Francya, jej zależy wszakże tylko na tem, aby pozbyć się współzawodnika na morzu. Potężniej Rosya, Anglia sobie nie życzy, ponieważ przeraża ją myśl, że Rosya mogłaby stanąć się groźną dla Anglików w Azyi. Rosya nie będzie mogła uniknąć wojny z Niemcami, ale powina o tem pamiętać, że sił swoich w wojnie niemieckiej nie może wyczerpać, gdyż zaraz po tej wojnie musi przygotować się do rozprawy z Chinami, Japonią i Anglią. Zanim Rosya rozpocznie z Niemcami wojnę, musi zdać sobie sprawę z tego, że z wojny, choćby zwycięskiej nie będzie miała pożytku, jeżeli jej nie wykorzysta politycznie; wojna taka zadłużyłaby Rosyę jeszcze bardziej i Niemcy w krótkim czasie odzyskałyby siłę dawniejszą.

Dlatego trzeba Niemcy zmiażdżyć, aby z ich strony Rosyi nie groziło niebezpieczeństwo na długie lata. Zwycięstwo nad Niemcami będzie miało dla Francyi i Rosyi tę dobrą stronę, że pozbędą się wydatków na zbrojenia.

Chude damy.

Znany pisarz francuski Marcel Prevost ogłosił w "Figarze" bardzo dowcipnie i bardzo rozumnie napisany artykuł o modzie "chudzenia się," która mianowicie wśród dam wielkiego świata znajduje coraz więcej fanatycznych zwolenniczek. Chodzi o linię! Chodzi o smukłą figurę! I nie ma takiej tortury, którejby dla stopienia nieznośnego tłuszczu nie poddała się elegantka paryska. I nietylko paryska. Po warszawskich salonach i salonikach opowiadają sobie dziwy o męczarniach starzejących się dam, które za jakąbądź cenę pragnęłyby zatrzymać pozory młodości. Więc Prowadzą życie ascetek, głodzą się, biegają 20 kilometrów dziennie, gimnastykują całemi godzinami, słowem, wiodą żywot w męce chudzą się w mękach okropnych. i poście nieustannym.

Oczywiście moda chudzenia się ma także swoje dobre strony.

"Przedewszystkiem kobiety stały się wstrzemięźliwemi — powiada Prevost. — Nie śmiejcie się, to cnota nie tak dawna. W wiekach średnich, a potem w stuleciu siedemnastem, a nawet jeszcze przed stu laty niespełna wybryki w jedzeniu i piciu należały do zwyczajów kobiecych. Kobieta mogła być "opojem" — tego wyrażenia użył nasz dobry La Fontaine. Moda smukłości położyła kres tym nadużyciom. Ale przyniosła inny jeszcze pożytek. Kobiety zasmakowały w sportach i wogóle w ruchu fizycznym. Dzięki nowoczesnej nauce największym czarem kobiety stało się zdrowie. A ćwiczenia fizyczne są równocześnie świadectwem i ochroną zdrowia. Odrodzenie typu sportowego i smukłego usunęło przeróżne anormalności stroju. Nie wierzę już w powrót krynoliny albo tiurniury."

I byłoby wszystko dobrze gdyby nie druga strona medalu. Prevost przypomina, że mania chudzenia się utrwaliła byt gorsetu, który, pomimo wszystko, co w obronie jego powiedziano, jest wrogiem zdrowia ludzkiego. Prevost powołuje się na dr. Marechala, który żądał uchwalenia przez parlament francuski ustawy, zabraniającej noszenia gorsetu kobietom poniżej lat 30. Dowcipny lekarz! Kobiety przesunęłyby niewątpliwie tę trzydziestkę aż do pięćdziesiątki, bo żadna przyznaćby się nie chciała, że jest po tamtej stronie Rubikonu. Ale cała bieda w tem, że takiej ustawy nie uchwaliłby parlament francuski, jako ograniczającej wolność osobistą, a gdyby ją nawet uchwalił, byłoby trudno wynaleść sposób kontroli.

Mniejsza zresztą o gorset. O wiele niebezpieczniejszą stroną gwałtownego ochudzania się, jest nadmierna dyeta, a raczej tortury głodowe, którym poddają się nasze elegantki.

Obok pań — pisze Prevost — które nic nie piją, jest sporo takich, które nic prawie nie jedzą. Jedne unikają mięsa, jak zarazy, i żywią się tylko kartoflami bez soli i masła, innym trochę owoców lub jarzyn jałowych starczy na obiad, śniadanie i kolacyę. A są i takie — damy — które siadają na krzesłach z wagą i ciągle spoglądają na wskazówkę, czy czas już przerwać jedzenie. W ten sposób życie staje się męką, a ciągłe głodzenie się musi prędzej czy później bardzo dotkliwie odbić się na zdrowiu.

Ale czy to kazanie kogo nawróci? Piękne panie odpowiedzą z smutnym uśmiechem: "Il faut souffrir pour etre belle" i dalej głodzić się będą.

Pomysłowy krawiec.

— Proszę pana doktora, czy pan doktór umie hypnotyzować?

— A jakże mój panie. Mogę zahypnotyzować każdego i zahypnotyzowany zrobi wszystko, co mu każę.

— Panie doktorze, ja panu dam 50 procent, a niech pan doktor zahypnotyzuje wszystkich moich klientów i każe im, żeby popłacili stare rachunki...

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej. drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

THE COUNTRY OF SIENKIEWICZ.

Chivalric Poland: Her People, Their Ideals, and the Scenes of the National Romances of Her Great Modern Interpreter— The Knight of Civilization.

By Arthur Guiterman.

(The New York Times.)

That which seems a great historic crime is often but a step in the slow, infallible process of historic justice. We have all felt that William, not Harold, should have fallen at Senlac; that the Saxon patriot should have triumphed over the Norman freebooter; and yet by the dissensions due to his very love of liberty the brave, quarrelsome Saxon had forfeited the freeman's right, the right he was to regain only by earning it in centuries of hard tutelage under alien domination. And so with Poland, ardent, chivalrous, intractable Poland; it was because of her impatience of the restraints of orderly government that she became the easy prey of the spoilers. But Poland is neither dead nor dying. After more than a century of divided existence under three distinct imperial crowns, in spite of all efforts of her conquerors to destroy her indentity, she remains Poland still. Stern has been the school, but her people are learning therein the needed lessons of patience, labor, and self-restraint; and even though the political rebirth of the dismembered nation may be a vain dream, the world will yet own the strengthened influence of the artistic, idealistic Polish race, the flower of the great Slavonic stock.

"While my own dear France was the missionary of civilization Poland was its knight." In these words of Victor Hugo, Mr. Louis E. Van Norman has found the title of his volume, "Poland: The Knight Among Nations", (Fleming H. Revell & Co.,) a sympathetic, first-hand study of a noble race of vigorous virtues and lovable faults. And knightly Poland has ever been-through the centuries in which her unpaid sword alone defended Christian Europe from barbaric hordes, while her generous heart welcomed all the persecuted and oppressed; in the days when her chivarly under John Sobieski saved Vienna from the Turks, only to lose, through characteristic insubordination, the full fruits of a magnificent victory; in the sadder days when Kosciusko led the remnant of his people in a forlorn hope against the combined power of Russia, Prussia, and Austria; and to-day, when she honors above all others, neither conqueror nor captain of industry, but Henryk Sienkiewicz, the writer who has celebrated her glories and has helped to preserve her national ideals.

Because of his intimate relations with Poles of the best class, Mr. Van Norman's opportunities for studying both town and country life in all sections of the tripartite Kingdom were exceptional, and his comments on Polish music and art, the national psychology and political and social problems are well worth considering; but his account of his pilgrimages to the scenes of Sienkiewicz's three great historical novels, and his picture of the interpreter of Poland himself in his home among the Carpathian Mountains are perphaps of the greatest interest to readers of contemporary literature.

Zbaraz in Podolia, where Prince Jeremi Wisniowiecki and his 9,000 withstood the onrush of 100,000 Cossacks and Tartars in the terrible invasions of 1640-50, is the central point of "With Fire and Sword", Sienkiewicz's magnificent tribute to Polish valor. Zbaraz lies in a fertile country of waving wheat, blossoming fruit orchards and a simple, devout peassantry. The town itself has but six thousand inhabitants, mostly Jews, but it has begun to realize its importance in literary geography, and the one long, dirty road that traverses it is now dignified by the name of "Sienkiewicz Street." The ruins of the old church in which the Knights took the oath of eternal fidelity, in which the body of the brave young hero, Podbipienta, lay in state, still stands, a gray, time-worn structure with two Oriental looking towers, surrounded by a half-ruined wall pierced for cannon, and connected by underground passages with the bastions of the main defenses. In its crypt still rest the mummified bodies of twenty or thirty Cossacks and Tartars, grim memorials of bitterest warfare.

Of the old defensive wall a considerable portion yet remains with its incline dry and grass-grown. "Sitting on the soft, green slopes, now so peaceful and quiet, it was difficult to imagine the scene on that terrible night when the Tartar regiments came up and died all through the long hours, "filling the moat with corpses and making the wall slippery with their blood." * * * And yet one could almost fancy that he saw Zagloba before him, trembling as he recognized the terrible Burlai, the warrior who had just killed his tenth man. The fright of the old Falstaff — "I shall die, I, and all my fleas with me!" — his anger and his triumph, as, in full view of both armies, he slew Burlai with one stroke of his sword — all seemed more vivid as one walked over the spot where it actually happened."

It is difficult to do justice to Mr. Van Norman's picture of the Mecca of the Poles — the of Jasna Gora, "Bright or Exalted Mountain", — in Czestochowa, half way between Cracow and Warsaw. The defense of this most sacred shrine and the expulsion of the Swedish invaders in the middle of the seventeenth century are the subject of Sienkiewicz's novel "The Deluge", the keynote of which is the fervid religious devotion that has ever animated the Pole, the faithful cavalier of Holy Church. Pilgrimage to Jasna Gora is a sacred duty, and thither flock the devout of all classes by thousands to bow before the image of Saint Mary of Czestochowa, Queen of Poland, by solemn declaration after the glorious defense of her citadel. Before this gray fortress-church almost every morning in Summer may be seen acres of peasants, prone upon their faces, and the floor of the holy place itself is fairly hidden by kneeling and prostrate shapes in every stage of religious frenzy — hysteria, depression, ecstasy. "One has to be careful in moving among the recumbent forms. I all but stepped on a young peasant girl. By the dim light that filters through the stained-glass windows I saw a girl's form, slightly more slender than the usual peasant build, clad in the most vivid of coloring — blue bodice, red skirt, flaming yellow and roses. She was lying prone on her face, in the form of a cross. Her breast was heaving, and sobs shook her entire frame. Again and again the quivering lips touched the stones of the floor, and slowly as the prayers were recited, one by one, a little pool of tears collected on the marble. She was calling frantically on the Virgin of Czestochowa for a boon. * * * At the further end, only dimly seen in the soft, mellow radiance of hanging silver lamps, is the famous image itself. The features are scarcely distinguishable, but the surroundings are so decked, covered, loaded with gold and silver, that it tires the eye to look at them, even in the twillight of the altar. The image scintillates and coruscates— diamonds, emeralds, topazes, sapphires, garnets, amethysts, topazes, pearls, blinking like eyes as the light from the swinging lamps spreads in glistening, glittering waves orer the picture. * * * This mild-eyed, brownfaced woman, who has heard the fervent, frantic prayers of generations , nay, centuries, and has never changed expression, seems to look down sadly, one might say pityingly, on it all."

Of Kamieniec in the Ukraine, the Oriental city near the Roumanian border that Michael Wolodyjowski, "the little Knight with the wheaten mustaches", defended so gallantly and hopelessly to delay overwhelming Turkish hordes, Sienkiewicz has told in the third novel of his great trilogy, "Pan Michal," that epitome of selfsacrificing patriotism. The remains of the old castle that the little Knight blew up in response to the demand to surrender were, when Mr. Van Norman visited it, doing duty as a barracks for Russian troops.

Henryk Sienkiewicz himself is described as a hearty, courteous, unassuming country gentleman with a kindly, honest face and quiet manner. Mr. Van Norman reports what he managed to draw from the modest novelist in regard to his work, and repeats an amusing anecdote told in connection with the serial publication of "Quo Vadis?" in a Polish journal.

When the installment describing the captivity of Lygia appeared a deputation of young girls called on the author to beg him not to let his heroine die in prison. "It is a simple matter to let her escape", declared one of the committee; "Lygia has only to write a letter to her fiance and he will see to it" Sienkiewicz smiled and requested his fair petitioner to compose such a letter to him, and a few days later received the following: "MY DEAR LYGIA: —

"It seems that you ought to write to Vinicius, but illness has probably enfeebled your epistolary powers. Address, instead, the simplest, most unpretentious letter to certain M. Henryk Sienkiewicz, who lives in Warsaw several centuries hence. I have every reason to believe that, if you ask him prettily, he will arrange the matter without the useless complications of further correspondence.

"I embrace you affectionately."

There are other chapters covering the various phases of Polish life, history, and aspiration, including a note on Poles in America, displaying an earnestness and kindly insight that justify Mme Helena Modrzejewska's warm recommendation of the volume as "the best I know of about modern Poland by an outsider."

As to the political future of Poland, Mr. Van Norman (with a reticence especially laudable in an associate editor of the American Review of Reviews), expresses no opinion, unless the citation of an apologue, dear to the Polish heart, may be considered as voicing an opinion:

"There is a beautiful legend current among the mountain peasants of the Carpathians. One of the Polish poets has put it into verse and it has been played on the staga. Many, many years ago—so runs the legend—the King, (meaning the King of the Poles), seeing that the all-mother (Poland) was grievously ill, consulted with the doctors, but all to no purpose. A certain prophetess, however, declared that three brothers, to each of whom she gave a portion of a flute, must travel over seven rivers, until they came to a certain peak in the Carpathians. Then they must put the pieces together and blow. In response King Boleslaw, surnamed the Brave, and his armored knights would wake from their sleep, would once more come forth to conquer, and the land would be restored to its ancient splendor. But the brothers could not agree upon the one to blow the flute. Each thought himself entitled to that honor. So the cure was not effected, and so the knights slept on.

"The legend is symbolic of Polish character and history, and the plawright so represents it on the stage. Three brothers are Aristocracy, Bourgeoisie, and Peasantry. When these three come together in perfect accord, when the national character rings as pure melody as the music of Poland's artists, then, from the fastnesses of the Carpathians will arise King Boleslaw and his knights, and Poland will once more be an independent nation."

A. G.



ZBYSZKO W CHICAGO.

Przechwałki Cutlera. — Co sądził impresaryo "Zbyszka" Herman? — Z kolei legnie Mahmout. — Napad na Zbyszka. — W Coliseum. — Walka Pardellego i de Rouena, zamienia się w bijatykę. — Zbyszko i Cutler. — Zapasy. — Zbyszko górą.

Od dni kilku cała ludność naszego milionowego miasta śledzi z zaciekawieniem najdrobniejsze szczegóły o przyszłych zapasach "Zbyszka", a raczej pana Stanisława Cyganiewicza z Chicagowianinem Cutlerem.

Cutler był tak pewny siebie, że chciał walczyć ze Zbyszkiem o cały dochód kasowy, tj. by zwycięzca zapasów otrzymał całą sumę dla zapaśników przeznaczoną.

Czy to były gołosłowne przechwałki, czy poprostu fantazya reporterów sportowych niewiadomo, pewnem jest tylko , że "Jack" Herman, impresario Zbyszka nie był o tem powiadomiony. Zapytany w tej kwestyi o warunki ugody pomiędzy Zbyszkiem, a Cutlerem, "Jack" odpowiedział:

"Cutler dostać może od nas akurat takie warunki, jakich żąda.

"Zbyszko wcale się Cutlera nie boi, albowiem od czasu ostatniej pomiędzy nimi walki prawie codziennie zmagał się z rozmaitymi zapaśnikami, co było najlepszem dla niego trenowaniem i należytem przygotowaniem do takiej zaciętej walki, jaką niezawodnie będzie ponowna walka Zbyszka z Cutlerem.

Chętnie przyznajemy zwolennikom Cutlera racyę, gdy twierdzą, że Cutler wiele się od Gotch'a nauczył w walce jego ze Zbyszkiem, ale znowu z drugiej strony należy wziąć pod uwagę i to, że Zbyszko przecie też nie próżnował, o czem wiedzą doskonale wszyscy sportowcy.

Niema najmniejszej wątpliwości, że Zbyszko położy Cutlera, a potem weźmiemy się do zapaśnika tureckiego Yussiffa Mahmouta".

Według słów Hermana, Zbyszko ważyć ma 236 funtów, gdy stanie do walki z Cutlerem, a więc o 34 funty mniej, aniżeli podczas pierwszej jego walki z Cutlerem.

W piątek wieczorem p. Stanisław Cyganiewicz został napadnięty przez znanego brutala Pardellego, który nie może darować mu swej porażki.

Zbyszko w gronie swych przyjaciół znajdował się w teatrze Empire, jako zwykły widz.

Popularna jednak twarz pana Cyganiewicza zwróciła na siebie uwagę zebranej publiczności, i poczęły się początkowo pojedyńcze okrzyki "Hurrah for Zbyszko", potem zmieniły się zaś w ogólny wrzask "Niech się nam ukaże!"

Dyrektor teatru przybiegł do loży, w której znajdował się Zbyszko i uprosił go by ukazał się choć na chwilę na estradzie.

Zbyszko zadośćuczynił prośbie zarządcy teatru, ukazał się na scenie i w paru serdecznych słowach podziękował Amerykanom za urządzoną mu owacyę.

Publiczność formalnie zaczęła wyć z radości, że ten "foreigner" nie tylko zna amerykańskie sposoby walki, ale i wyraża się tak poprawnie po angielsku.

Zbyszko w ukłonach cofał się z estrady i tyłem prawie wszedł za kulisy.

Raptem rzucił się na p. Cyganiewicza Pardello, dla którego owacye na cześć Zbyszka były gorsze od trucizny.

Lecz Zbyszko, jak prawdziwy Polak nie uląkł się wściekłego Włocha i przybrawszy pozę obronną zapowiedział jedynie, że nie będzie się starał zmniejszyć siły uderzenia i jak młotem huknie w Pardellego.

Zapowiedź ta odrazu uspokoiła "Rinalda". Poznał on siłę naszego mocarza i wiedział, że miazga jedynie by z niego pozostała, gdyby trafił pod pięść pana Cyganiewicza.

Zarządca teatru bardzo przepraszał p. Cyganiewicza za przykrość, która go spotkała, lecz Zbyszko się śmiał tylko, bo co go mogły obchodzić pogróżki takiego Pardelle'go.

Cała niedziela i poniedziałek zeszły w Chicago na rozmowach o walce i nie było prawie człowieka któryby nie cieszył się tem, że będzie miał sposobność zobaczyć p. Cyganiewicza "w robocie."

Przykre wrażenie uczyniła jednak wiadomość o tem, że Zbyszko jest nie zdrów, i że na prawym boku wyskoczył mu wrzód wielkości dolara.

Wypadek ten powiększał szanse Cutlera, z drugiej jednak strony w razie zwycięstwa Zbyszka, tembardziej podnosił jego sławę.

Cutler się cieszył, zacierał ręce, a przyjaciele jego byli tak pewni swego, że proponowali zakłady na pięć do jednego.

Niebaczni.

Jeden utracił sławę, drudzy poważne sumy pieniędzy.

Lecz o tem — potem.

W poniedziałek przed wieczorem tramwaje idące w kierunku śródmieścia zapełnione były żądnymi wrażeń. Wszyscy śpieszyli do Coliseum.

Widać było w mieście, że gotuje się jakiś "evenement".

Przy kasach w Coliseum tłok nie do opisania. Przed wejściem sznur oczekujących swej kolei.

Około ósmej piętnastotysięczna widownia przepełniona była publicznością.

Gwar na sali nie do opisania. Co chwilę słychać okrzyki: "Five to one!" — "All right!"

Do zakładowców podbiegają różne ciemne osobistości: szepczą coś do ucha i znikają znów w tłumie. Przed samem rozpoczęciem zapasów źle przewidujący Amerykanie stawiali 15 do jednego za Cutlerem.

Zapasy Cutlera ze Zbyszkiem poprzedziły walki:

"Tajemniczego Konduktora" z Joe Wallace, wygrał pierwszy.

Waltera Willoughy i Charley Olsona; wygran Olson i match Pardellego z Francuzem Raulem de Ronen.

Ten ostatni match był niezwykle interesujący. Obydwaj przeciwnicy jednej prawie siły, obydwaj znani ze swej brutalności, to też, wyrażając się żargonem ulicznika warszawskiego "frajda ci, brachu, była klawa! Zęby i włosy koszami wynosili!"

Pardello w pierwszem spotkaniu przegrał, pomimo swych sztuczek, zasadzających się na wyrywaniu włosów przeciwnika, ślinienia ręki i ciała i innych wstrętnych różnych kawałów.

Nareszcie o godz. 9:30, Cutler i Zbyszko weszli na estradę.

Całe Coliseum zadrżało, od oklasków. Witano przyszłego zwycięzcę, kto nim zostanie jeszcze nie było wiadomo.

Przeciwnicy jak zwykle podali sobie ręce, a potem ujęli się zaraz za karki i przez parę minut niby tury wodzili się po arenie. Trwało to jednak cztery minuty zaledwie.

Zbyszko zręcznych ruchem przyciągnął Cutlera i rzucił nim o ziemię, sam przygniatając "Kid'a" ciężarem swego ciała.

Lecz Cutler pomimo przewagi muskułów Zbyszka nie tak łatwo dał się przygwoździć do materaca.

Kilkakrotnie był w pozycyach nadzwyczaj drażliwych, lecz zawsze potrafił się wywinąć i ze zwinnością kota nie dawał się położyć na dwóch łopatkach.

Pasowanie to trwało 51 minut i 57 sekund, nim Zbyszko zdołał chwytem "chancery and bar arm" przygwoździć Cutlera do materaca.

I znów zagrzmiały okrzyki i oklaski.

Zapaśnicy zeszli z areny by trochę odpocząć przed drugiem spotkaniem, gdyż dwa zwycięstwa z trzech stanowiły dopiero o wygranej.

Na sali miny przyjaciół "Kida" znacznie się wyciągnęły.

Obecni w Coliseum Gotch, Dr. Roller, Beel i Jenkins stracili na humorze.

Powtórne spotkanie Rouena z Pardellim, pomimo ponownych "kawałów", jak to się wyraża delikatnie po angielsku nie obchodziły już nikogo.

Wszyscy z bijącem sercem oczekiwali drugiego spotkania Zbyszka z Cutlerem.

Lecz mało już było takich, którzy powątpiewali o wyniku walki.

Na estradzie za chwilę pojawili się Cutler i Zbyszko. Po krótkiem mocowaniu się w pozycyi stojącej Zbyszko, chcąc widocznie przyśpieszyć rozwiązanie zapasów, zaczął miotać Cutlerem.

Cutler widzi że jest zgubiony, rozpacz go ogarnia i nerwowym ruchem wyrwał się z objęć Zbyszka i łapie go za głowę.

Ruchem tym zgubił się, gdyż Zbyszko szybki jak błyskawica odruchem głowy uwalnia się z uścisku, obejmuje Cutlera pod ramię, podnosi do gory i za chwilę leży na Cutlerze wbijając formalnie Amerykanina w arenę.

Entuzyazm szalony ogarnął całą salą, w powietrzu zawirowały kwiaty pań i kapelusze mężczyzn i tylko przegrani z kwaśną miną wynosili się chyłkiem z Coliseum.

Zaznaczyć w końcu wypada bardzo przyzwoite zachowanie się Cutlera, który przystąpił do Zbyszka i pierwszy złożył mu serdeczne uznanie i powinszowanie zwycięstwa.

Za Cutlerem przysunął się Pardello i prosił Zbyszka o przebaczenie za nietaktowne zachowanie się w teatrze Empire.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że zarządca jednego z tutejszych dzienników wygrał na Zbyszka okrągłą sumkę $500.00.

Po zapasach grono przyjaciół podejmowało Zbyszka w miejscowym "Press Club'ie".

CHICAGO.

Zbrodnia "czarnej ręki".

Policya chicagoska zajmuje się obecnie wykryciem nadzwyczaj śmiałej zbrodni, którą niewyśledzeni dotychczas sprawcy spełnili we czwartek wczesnym rankiem w domu pnr. 500 W Oak str. w znanej włoskiej dzielnicy, na północnej stronie miasta.

W domu tym miał skład ubrań męskich zamożny kupiec włoski, Benedetto Cinene, liczący już lat 60. W dzień wypadku z rana żona jego otworzyła skład o 6-tej i czyniła porządek wśród towaru, gdy nagle weszli do składu trzej młodzi ludzie w robotniczych ubraniach, z wydobytymi rewolwerami w ręku i grożąc zmartwiałej ze strachu kobiecie wpędzili ją do komórki, a sami poszli do mieszkania Cineny, znajdującego się tuż za składem.

Po krótkiej chwili żona Cineny usłyszała pięć wystrzałów i widziała, jak napstnicy mordecy śpiesznie skład opuścili.

Przerażona kobieta wpadła do mieszkania i ujrzała męża martwego, leżącego na podłodze.

Widocznie zbójcy kazali mu wychodzić z łóżka i formalnie rozstrzelali go; z pięciu strzałów, dwa trafiły śmiertelnie.

Żona zamordowanego wybiegła z krzykiem na ulicę, w pobliskim zaułku widziano jeszcze uchodzących bandytów, sąsiad Cinene'ów również kupiec Maggiore, zatelefonował na policyę i w chwilę później zajechała patrolka z kilkunastu policyantami, którzy natychmiast przeszukali okolicę, ale bezskutecznie; po mordercach ani śladu.

Zbrodnia ta wywołała sensacyę kolosalną. Zajął się nią sam asystent szefa policyi Schuetler i nakazał niebo i ziemię poruszyć, byle zbójów dostać. Wobec tego policya urządziła w okolicy włoskiej formalną obławę pośród Włochów, aresztując każdego, kto nie umiał dać dostatecznych odpowiedzi, co do swej osoby, zatrudnienia etc.

Aresztowano ogółem około 150 osób, co wywołało panikę wśród ludności włoskiej; podejrzywanych przesłuchiwano i rewidowano ściśle, skonfiskowano przytem znaczną liczbę rewolwerów i innej ukrytej broni.

Przed stacyą policyjną przez cały dzień gromadziły się tłumy, jęcząc, narzekając i klnąc, że im aresztowano niewinnych ojców, mężów i braci.

Nic to jednak nię pomogło.

Okazało się to dowodnie z przesłuchów, że zbrodnia była rezultatem spisku "Czarnej Ręki", że zamordowany Cinene otrzymał przed rokiem dwa listy, żądające od niego pod grozą zemsty śmiertelnej sumy $5.000; listy te oddał Cinene policyi, a teraz podobno dosięgła go zemsta "czarnorękich".

Żona zamordowanego utrzymuje, że pozna obydwóch morderców.

Znaczną liczbę podejrzanych zatrzymano w aresztach policyjnych.

Statystyka wypadków tramwajowych.

W grudniu z. r. zostało ranionych przez tramwaje 198 osób, a zabitych 6; mężczyzn ranionych 161, kobiet 37, dzieci niżej lat 15 było ranionych 11, a starszych powyżej lat 50 ranionych 44. Kolizyi z automobilami było 8, ranionych na krzyżówkach 28, ranionych przy wysiadaniu 20, ranionych w kolizyach 12, spadłych z platformy 12, zgniecionych między tramwajami 6. Że liczba nieszczęśliwych wypadków tramwajowych się zmniejsza, dowodzi fakt, że w lipcu 1909 było wypadków tych 253.

Obrady nad budżetem ukończone.

Komisya budżetowa ukończyła już prawie obrady nad budżtem. Choć podwyższenia pensyi przyznano tylko we wyjątkowych wypadkach, a zgoła odrzucono podanie o podwyższenie pensyi dla policyantów, jak rownież i projekt pomnożenia straży pożarnej przez wprowadzenie dwuszychtowego systemu, to jednak miasto stoi wobec znacznego deficytu, nawet w razie uchwalenia pożyczki dziesięciomilionowej na wiosnę.

Żądanie komisyi służby cywilnej o przyznanie $50.000 na stały wydział egzaminacyjny odrzucono.

Na czyszczenie i naprawianie ulic przyznano w tym roku o $48,-000 więcej, niż lat dawniejszych, a skorzystać mają na tem przedewszystkiem uboższe wardy i gęściej zaludnione, jak 9-ta, 10, 11ta, 16ta i 17ta.

Zderzenie samochodu z pociągiem.

Na torach kolei "Illinois Central" przy ul. 71ej w So. Chicago wpadł we środę zrana pociąg podmiejski wymienionej kolei na automobil p. L. B. Cone'a, 4415 Calumet ave.; skutek kolizyi fatalny; automobil został roztrzaskany na szczątki, a Cone i jego żona, która z nim jechała, zginęli.

Cone jechał ulicą Stony Island i chciał przejechać przez tory kolejowe, gdy nań wpadł pociąg, którego Cone nie zauważył widocznie.

Maszynista lokomotywy dał zaraz parę zwrotną, ale pociąg jechał za prędko i niewiele to już pomogło; lokomotywa powlokła automobil na przestrzeni jakich 100 stóp, druzgocąc go doszczętnie; z jadących pani Cone została zabita na miejscu, a mąż jej wyzionął ducha w parę chwil po wypadku w pobliskiej aptece.

Oboje jadący mieli futrzane czapki z zakrywkami na uszach, stąd nie słyszeli nadjeżdżającego pociągu.

Cone liczył lat 45 i posiadał wypożyczalnie pojazdów pn. 4157 Emerald ave.

Ofiary pożaru.

W domu pn. 2153 So. Centre av. wybuchł we środę pożar wskutek przepalenia się pieca, kiedy w mieszkaniu D. Murray'a nie było nikogo, tylko dwoje małych dzieci: 2-letni Tomasz i 10-miesięczny Daniel; matka ich wyszła po sprawunki.

Kiedy wróciła, zastała już dom pełen dymu i potknęła się o ciałka swoich nieprzytomnych już dzieci.

Wezwana zaraz straż pożarna zdołała pożar ugasić, a jeden ze strażaków wdarł się do środka i wydobył na zewnątrz z osobistem narażeniem się dzieci Murray'ów, które poparzone ciężko odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie orzeczono, że starszy Tomasz może wyżyje, ale młodszy Daniel prawdopodobnie umrze.

Zwęglone maleństwo.

Karolina Kostrzela, zam. pnr. 1745 N. Wood ul., wyszła na chwilę z domu, aby w pobliskim składzie zakupić mięsa na wieczerzę, pozostawiając w domu dwoje dzieci, jedno liczące półtora roku, a drugie cztery lata

Gdy po 15 minutach nieobecności wróciła do domu, zastała zwłoki półtorarocznego synka, leżące na podłodze spalone na węgiel, a starszego chłopca stojącego na krześle, przerażonego losem młodszego brata.

Widocznie bawiły się dzieci ogniem w nieobecności matki, a gdy przypadkowo zapaliły się sukienki na młodszym Stasiu, ten nie mógł sam sobie poradzić, a że starszy jego brat bał się płomieni i od niego odstąpił, więc młodszy chłopczyk musiał spalić się żywcem.

Ogień nie zrządził w mieszkaniu żadnej szkody.

Ujęcie ajenta loteryi.

Krucyata przeciwko sprzedaży tykietów loteryjnych, nader energicznie prowadzona przez prokuratora związkowego Sims'a i naczelnego inspektora pocztowego Stuart'a, znowu uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

Gustaw Matz, zam. pn. 423 Belden ave., w dzielnicy Lake View, aresztowany został przez władze związkowe pod zarzutem sprzedawania tykietów loteryjnych, i stawiony przed komisarza związkowego Foote'a, który przesłuchy odłożył do dnia 17-go stycznia i naznaczył na oskarżonego kaucyę w sumie $3,000. Nikt nie chciał dać poręczenia, Matz przeto powędrować musiał do więzienia.

Kilku detektywów związkowych i inspektorów pocztowych przeszukało mieszkanie Matza i znaleźli w rozmaitych szufladach około 500 niesprzedanych tykietów loteryjnych i listy od oszukańczej kompanii loteryjnej, bardzo dla oskarżonego kompromitujące.

Pożar w hotelu "Great Northern".

W sobotę wieczorem w gmachu hotelu "Great Northern" wybuchł groźny pożar, w lokalu firmy krawieckie E. F. Johnson & Co. i zrządził znaczne szkody wynoszące z górą $15,000 i spowodował w hotelu szaloną panikę.

Dym napełnił gęsto kurytarze hotelowe i pokoje pobliskie; służba i administracya hotelu czyniły wszystko, co było w ich mocy, ażeby uspokoić gości ktrzy w popłochu tłoczyli się ku schodom i wychodowym drzwiom i rzeczywiście nadzwyczajnie szczęśliwym trzeba nazwać wypadkiem, że nikt nie został poważnie uszkodzony, choć zgnieceń i drobniejszych potłuczeń było sporo.

W znajdującym się w tymże gmachu teatrze "Great Northern" oraz w pobliskim teatrze "Majestic" dzwonki nadjeżdżającej straży pożarnej wywołały silne zaniepokojenie, które jednak zarząd obu teatrów szczęśliwie zażegnał.

Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono.

Olbrzymi budżet.

Olbrzymią cyfrą $60,150,386.94 wyraża się budżet tegoroczny miasta, który ma być w poniedziałek przedłożony Radzie Miejskiej; komisya finansowa pracuje od paru dni nad przygotowaniem odnośnego referatu, który zarazem zaleca zaciągnięcie pożyczki dwunastu milionów dolarów na rozmaite ulepszenia, nowe budowle itp., o czem już dawniej pisaliśmy.

Prasa na ogół bardzo ostro krytykuje przedłożenie budżetowe i nazywa je wprost rozrzutnem, a kładzie całą jego winę na karb nieoględnej gospodarki obecnego zarządu. Ujawnienie łapownictwa, nadużyć wielkich w tejże gospodarce nie przyczyniają się oczywiście do pozyskania popularności równie dla przedłożenia budżetowego, jak i dla zalecanej przez nie pożyczki.

Przewodniczący komisyi, ald. Suow nie bardzo jest pewny, czy przedłożenie przejdzie w tej formie, jak komisya je zreferowała, ale ma nadzieje, że wszystko pójdzie gładko.

Jeżeli sprawa budżetu nie przyjdzie dziś na porządek dzienny, albo nie zdążą jej załatwić, to w takim razie we środę odbędzie się specyalne posiedzenie Rady miejskiej dla uchwalenia budżetu

Narady nad reorganizacyą ruchu tramwajowego.

W piątek u sędziego Grosscupa odbyło się zebranie akcyonaryuszy i właścicieli akcyi tramwajowych "Consolidated Traction Co." na którym omawiano sprawę reorganizacyi kompanii i linii, przez nią zawiadowanych w kierunku uproszczenia i ulepszenia ruchu i służby tramwajowej na północnej i północno-zachodniej stronie miasta.

W ciągu najbliższych lat kończą się kontrakty, wydane kompaniom tym przez miasto, które obecnie domaga się ulepszeń, temi tedy ulepszeniami zajmowano się na piątkowej sesyi i powzięto w tym kierunku postanowienia, do których wykonania mają już przystąpić w najbliższej przyszłości.

Mordercze koleje.

Elżbieta Kimball, żona wybitnego kontraktora z Highland Park i nauczycielka w szkole John Sexton w Chicago, została najechana przez pociąg kolei Chicago and Northwestern na przedmieściu Chicago i na miejscu zabita. Ciało przywieziono do Chicago.

Wypadek wydarzył się, gdy kobieta wyszła z poza pociągu towarowego na tory przez nadchodzący pociąg osobowy. Mieszkała ona na 232 West Vine ave., Highland Park.

Walka z furyatem.

Dwaj policyanci ze stacyi Desplaines zostali niebezpiecznie zranieni, gdy chcieli zabrać pacyenta z Illinois Charitable Eye and Ear Infirmary, który nagle dostał pomięszania zmysłów.

Pacyent cierpiący na ślepotę, znajdował się w ciemnym pokoju szpitala, i napadł na dwóch policyantów z ostrym pilnikiem w ręku, gdy go chcieli odwieźć na stacyę policyjną.

Policyant James Dunn, 55 lat, 2847 Warren ave., ma pokaleczone obie ręce zaś policyant John Uhrig 45 lat, 2142 Cornelia ul., zraniony mocno w prawą rękę.

Chorym na umyśle mężczyzną jest Joseph Genker, 646 South State ul. lat 50 liczący.

Rano dano znać policyi, ażeby wysłano policyantów do szpitala Peoria i Adams ulc. Telefonował T. Garard, superintedent szpitala. Kiedy policyanci przybyli na miejsce, powiedziano im, że jeden z chorych nagle zwaryował i że umieszczono go w ciemnym pokoju.

Obaj policyanci, gdy udali się do pokoju, musieli iść tam po omacku. Raptem w napadzie szaleństwa Genker napadł na policyantów, zadając im bolesne rany.

Po krótkiej walce ubezwładniono furyata i odstawiono na stacyę policyjną.

Z gospodarki miejskiej.

W piątek odbyło się jawne posiedzenie komisyi Merriama; badania komisyi stwierdzają stosunk niżej krytyki w departamentach: elektryki, w biurze wodociągowem, biurze kanału sanitarnego i wogóle we wszystkich departamentach administracyi miejskiej. Szczegóły, stwierdzające to wszystko, znajdują się obszernie podane w raporcie rzeczoznawcy Weltona: w całej gospodarce obecnej w Chicago panuje korrupcya. —

Łapownictwo, machinacye politykierskie, sprzedajność urzędników od najmniejszych do największych — są na porządku dziennym.

Około 40 do 60 procent podatków, opłat i wszystkich wogóle dochodów miasta idzie na marne, tj. do kieszeni prywatnych i na rozmaite kombinacye politykierskie, o tyleż więc miasto straci i jego obywatele.

Pomiędzy innymi przesłuchiwano komisarza robót publicznych Hanberga i jego asystenta Redieske'go, obu silnie skompromitowanych odkrytymi ostatnio skandalami. Zeznania obu tych urzędników zwrócone były przeciwko inżynierowi Ericsonowi, widocznie obaj chcieli całą winę zwalić na Eriscona, który podług nich niedość sumiennie wykonywał swój urząd.

Kiedy się inżynier Ericson dowiedział o wymierzonej do niego treści zeznań Redieskiego i Hanberga, oświadczył oburzony, że i on teraz tych panów oszczędzać nie będzie, skoro chcą oni jego zrobić "kozłem ofiarnym."

Oczekiwać tedy możemy nowych sensacyi.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnik P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy; następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w Noath Takota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st., Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmetta; Spotswood; Sayreville; South River; Routh Hall i Jamesburg, New Jersey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam, Albany; Cohes; Schenectady; Troy; Utica, itd.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

Ob. H. Jaworowicz 407 Mitchell str. Milwaukee, Wis. kolektuje w Milwaukee i okolicy.

Ob. A. Bratyński 67 Grand st., Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str., New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str., Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Ob. M. Litwinowicz 2163 Somerset st., Philadelphia, Pa. kolektuje w Phidelphia i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

POSZUKIWANIA.

OCHCESZ kupić farmę tanio wraz z z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

PANOWIE ORGANISCI!!

..TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

UWAGA!!!

Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

DARMO. Kto przyśle swój adres i 5c. markę pocztową, ten otrzyma WIELKI POLSKI KATALOG Ilustrowany instrumentów muzycznych i rekordów Polskich do fonografów. HENRYK SCHUNKE, 1080 Broadway, Buffalo, N. Y.

POSZUKUJE swego stryja Stanisława Waranowicza, pochodzącego z Fulwarku Medynow, Kowalskiej parafii, Trockiego powiatu Wileńskiej guberni. Od 24 lat przebywa w Ameryce. Długi czas mieszkał w Chicago Ill. On sam lub kto inny proszę zgłosić się pod adresem: Jakób Waranowicz. 132 Grand Str. Brooklyn N. Y.

W PREZENCIE przyszlemy każdemu nasz Kalendarz na rok przyszły 1910, kto przyszle swój dokładny adres i 2c znaczek.

Adresować: Bischoff's Banking House, 237 Broadway, New York, N. Y. ||x||

POSZUKUJE dwóch braci, Stanisława i Tadeusz Urbanków w ważnej sprawie, pochodzą z miejscowości Tłoki, Tarnowiec, Galicya.

Ktoby o nich wiedział, niech da znać, albo niech się sam zgłosi pod adres: Adam Malinowski, 1209 Cleaver str. Chicago, Ill.

POSZUKUJE. Adama Oberna, pochodzi z Galicyi z Loszniowa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, serce się zgłosić listownie do: Petronel Matta, 19 Oak str., Ridgewood, N. J.

POSZUKUJE brata mego Kaźmierza Pietrzaka, pochodzi z Królestwa Polskiego z miasta Ciechocinka. Łaskawie proszę uwiadomić: Józef Pietrzak 111 Hudson ave, Rochester, N. Y.

POSZUKIWANIE. — MICHAŁ HINCA poszukuje Anny Patrykus i jej męża. Pochodzą ze Skorszewa. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech dadzą znać na adres: Mike Hinca, 710 West st., Stevens Point, Wis.

POSZUKUJE. — moich kuzynów Jana Stanisława i Teodora Niezgódzkich, pochodzących ze Smolnika, którzy do Ameryki przyjechali przed 38 laty. Z domu nazywam się: ANTONINA KWAŚNIEWSKA. 105 Lacka Ave., — Scranton, Pa.

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarow tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po bliższe informacye. Adresować Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. E. 10 Perry str., Somerville, Mass. G 2

POSZUKUJE Adolf Smoliński, w bardzo ważnych sprawach familijnych, brata swego Bronisława Smolińskiego. Człowiek to wojskowy, ojciec ich dzierżawił majątek Prepytki w powiecie Płońskim. Przd 30 laty wyjechał do Rosyi i zginął bez wieści. Pogłoski dochodzą, jakoby się miał znajdować tu w Ameryce. On sam, lub ktoby wiedział o nim, raczy donieść pod adresem: Arkadyusz Liwski, 14 Aetna st. Naugatuck, Conn.

POSZUKIWANIE.—Józef Tokarz poszukuje swej żony Anny, liczącej 26 lat, przeszło 5 stóp wysokiej blondynki, która wyjechała z Lafferty, Ohio, Beaver Co. z 22 letnim stołownikiem W. Tyść, zabierając z sobą 1 i pół letniego chłopca i 4 letnią dziewczynkę. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, niechaj da znać pod adresem:

Józef Tokarz, 4509 Wetzel St. Wheeling, W. Va.

JAN JAKUBOWSKI poszukuje swych znajomych Fr. Cwental i Mikołaja Michałka, oba pochodzą z gubernii Radomskiej, ze wsi Pawłowicze; przybyli do Ameryki przed trzema laty i zamieszkują w Chicago, Ill. Więc ktoby wiedział, lub oni sami, to proszę zgłosić się pod adres: Jan Jakubowski, 4854 S. Throop str. w Chicago, osobiście lub listownie.

POSZUKUJE Jan Piórkowski Andrzeja Kubarek mającego około lat 40 i pochodzącepo z Ryczów, powiatu Zator; Austrya. Adres: Jan Piórkowski, Forest City, Pa.

POSZUKUJE się w bardzo ważnej sprawie Franciszka Waśniewskiego, który obecnie ma się znajdować w Chicago, Ill. Zgłosić się: — Stanisław Tocha, 326 Hancock str. Pittsburg; Pa.

WAZNA PRZESTROGA! Niejednemu wiadomo, że wielu tak zwanych polskich bankierów niedawno uciekło zabrawszy krwawe oszczędności polskich robotników. Komu takie pieniądze przepadły, niech pisze do nas! Dopomożemy każdemu! Mając kłopoty wojskowe; sprawy procesowe; sądowe; spadkowe; potrzebując pełnomocnictwa; kontrakty; akta; legalizacye konsularne; piszcie do nas. IZYDOR HERZ. Notaryusz. 2. Carlisle St. New York.

ORGANISTA I NAUCZYCIEL świeżo przybyły z Galicyi, poszukuje posady przy jakiejkolwiek parafii polskiej w Ameryce. Łaskawe oferty uprasza się wysyłać pod adresem: M. Bittner, 30 Bay st. Taunton. Mass

POSZUKUJE mego męża Stanisława Gintowt, pochodzącego z gub. wileńskiej; jest małego wzrostu; blondyn; ostatnio przebywał przez trzy lata w Carbondale, Pa. Kto doniesie o jego pobyciu dostanie $25 nagrody. Wszelkie wiadomości proszę nadsyłać do Zofii Gintowt C. C. Bialski. 94 E. 7 str. New York. N. Y.

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposob ma się dostać do kraju przy zajęciu na czterokominowych expresowych parowcach.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. J., 2 floor.

PANOWIE! Kto nie zna jeszcze naszej firmy bankowej? Istniejemy od przeło 15 lat; mamy przeszło sto tysięcy polskich kostumerów. Wysyłamy pieniądze do kraju; szybko; bezpiecznie; tanio.. Ręczymy za każdy cent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe po cenach sprawiedliwych. Piszcie tylko do nas. Adres: Izydor Herz — 2. Carlisle St. New York.

FARMY WARZYWNE położone w polskiej kolonii, pod miastem Norfolk, Virginia, radzimy wam kupić Rodacy! Czarna gleba—cztery zbiory rocznie. Dobra zdrojowa woda. Łatwo dorobić się majątku. Wiele tam już jest polskich rodzin. Farma ogrodowa razem z domem za tysiąc dolarów na roczne spłaty. Piszcie: Izydor Herz — 2. Carlisle St. New York.

POSZUKIWANY jest Marcin Józefczak, rodem z Targowiska, pow. Krosno Galicya. Stary lat 50; od 13 lat w Ameryce i ma papiery obywatelskie; wysoki, blondyn; dłuższy czas przebywał w okolicy Scranton; prawdopodobnie pracował w majnach. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zrobi wielką przysługę żonie i córce jego. Adresować. Maryanna Józefczak, 149 Madison str. New York.

MIKOŁAJ TRZASKOS poszukuje w ważnej sprawie Jana Trzaskosia, rodem z Wójtowy; pow. Gorlice w Galicyi; syn Waw. Trzaskosia, ma przebywać w Stanie Pennsylvania i 20 lat nie dał żadnej wiadomości o sobie, kto przyśle jego adres, otrzyma $5 nagrody.

Mikołaj Trzaskoś, Higganum, Conn. Box 202.

Nowy agent.

Ob. M. Dzięgielewski 189 Elizabeth st. Bridgeport, Conn.; kolektuje w Bridgeport, Conn. i okolicy.

Ob. Peter Zelazny, Babylon, N. Y. Box 539, kolektuje w Babylon i okolicy.

POTRZEBA AGENTOW. — ŁATWY ZAROBEK. — Każdy kto jest bez pracy lub niezdolny do ciężkiej pracy może łatwo zarobić $2.00 do 3.00 dolarów dziennie, przy rozpowszechnianiu, naszych słynnych medycyn i kuracyjnego wina świętojańskiego, aby rozpowszechnić nasze słynn. lekarstwa dajemy taki rabat, że żadna firma tego dać nie może. Piszcie po warunki, załączając 2c. znaczek. Prof. K. Szwarc&C. 243 Roxbury str. Boston, Mass.

SWIERZBY I PARCHY choć i 15 lat stare gwarantujemy je naszym najnowszym wynalazkiem za $1.25 zupełnie wyleczyć, za co ręczą setki podziękowań z Ameryki i Kanady, chcesz się przekonać o skuteczności, przyślij 50 c. na próbę. Prof. K. Szwarc, 243 Roxbury str. Boston, Mass.

Nigdy niebywała oferta.

Kto przyszle 50 ct. temu odrobimy powiększoną fotografię, oraz damy bogaty katalog, który wam sprawi wielką przyjemność, a wielu da szczęście na całe życie. Oprócz tego damy jedną książkę powieściową. Przyszlijcie 50c wraz z fotografią. Adres:

A. F. Borucki, Box 4 Johnstown, Pa. 5

POSZUKUJE Józefa albo Juliana Labanowskiego; pochodzi z gub. Kowiedział. lub on sam, niech się zgłosi przebywać w Chicago; ktoby o nim wieńskiej z miasta Poniewieża. Ma on do: Ign. Dapleus 3523 S. Halsted St. Chicago, Ill. 2

POSZUKUJE Piotr Smigiel siostry Katarzyny; pochodzi z Galicyi — powiat Rzeszów, wieś Matysówka; mieszka w Chicago, Ill. Mój adres: J. Jana Sitka Piotr Smigiel Jenners, Pa. Box 31 Somerset Co.

Nowy agent.

Ob. M. Dziaduś 3393 Lake st. Webster, Mass. kolektuje w Webster Mass. i w okolicy.

FARMY, FARMY, mam najlepsze grunta w południowym Michiganie na sprzedaż z budynkami, grunta uprawne blisko kolei, miasta i polskiego kościoła, w rozmaitej wielkości, jak kto żąda ziemia pierwszej klasy; zdrowy klimat; dobra woda i równiny; lasu poddostatkiem do budowy; grunta nieuprawne od 3—5 dolarów za akier i wyżej.

Bank stanowy gwarantuje kupującym za kupno i sam wydaje kontrakta i wszelkie dokumenta wchodzące w zakres kupna farm; piszcie po informacye do: Antoni Sulkowski Box 203 Pinconning, Mich. 4

ORGANISTA odpowiedniej poszukuje posady. Oferty adresować do: The Organist, 4604 S. Paulina str. Chicago, Ill. 4

POSZUKUJE towarzyszki życia; jestem wdowcem i mam lat 37; dzieci nie mam. Mam własny domek z pięknym ogrodem i stałą pracę. Któraby miała życzenie, niech się zgłosi i opisze, czy jest panną czy wdową i ile ma lat. Życzyłbym sobie żony w wieku od 20 do 33 lat.

Adres: Jos. Dombroski Minnesota Minn. 2

Nowy agent.

Ob. J. Chmura 173 A. Hall ave., Perth Amboy, N. J. kolektuje w Perth Amboy i okolicy.

25 dolarów nagrody otrzyma ten kto doniesie o miejscu pobytu Antoniego Kręckiego; pochodzi z gubernii siedleckiej powiatu Łukowskiego; wsi Domaszewnicy.

Poszukiwany jest blondyn; średniego wzrostu; oczy błękitne. W Ameryce uchodzi za kawalera. Proszę adresować: Box 345 — Chicago; Illinois.

POSZUKUJE Józefa Trznadla, przebywającego od 15 lat w Ameryce; pochodzi ze wsi Szczypiorna z pod Kalisza.

Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod adresem redakcyi Gazety Polskiej 1113 Noble str. Chicago, Ill.



Ostatnie Wiadomości.

Zderzenie się parowców.

LONDYN, 12 stycznia. — Około Grimsby miała miejsce kolizya parowców Germa i Hadrian. Hadrian zatonął. Spotkanie nastąpiło podczas gęstej mgły. Szczegółów brak. Wielu ludzi utonęło. Liczba dotąd nieznana.

Spisek na życie Manuela.

LIZBONA, 12 stycznia. -- Wczoraj wykryto tu spisek na życie króla Manuela. Aresztowano całą masę spiskowców i wielką ilość broni oraz różnych mundurów, w które spiskowcy się mieli przebrać. O zamachu zawiadomiono policyę w całym kraju, wiadomo bowiem, że spiskowcy mają swych sprzymierzeńców na prowincyi.

Przeciw handlarzom opium.

VANCOUVER, B. C., 12 stycznia. — Wykryto tu szajkę bogatych Chińczyków, którzy przemycali w wielkiej ilości opium, na statkach linii Express.

Opium to najprzód szło do Kanady, a stąd już łatwo dostawało się do Stanów Zjednoczonych.

Liga Chińczyków zwalczająca ten straszny nałóg, dopomogła policyi do wykrycia złoczyńców i ofiaruje od $100 do $500 nagrody za schwytanie każdego handlarza i osadzenie go w więzieniu. Pół funta opium w Chinach kosztuje $6 — ta sama doza w Chicago dochodzi do $35.

Otworzenie Sejmu pruskiego.

BERLIN, 12 stycznia. — Cesarz Wilhelm otworzył wczoraj sejm pruski. W mowie tronowej zaznaczył, że należy przeprowadzić na zimowej sesyi, reformę wyborczą, oraz prawa, któreby ograniczały masowe opuszczanie ziemi przez robotników rolnych.

Przykrą choć spodziewaną wiadomością było oświadczenie o deficycie, mimo podniesionych znacznie podatków.

Nagrody dla awiatorów.

PARYŻ, 10 stycznia. — Związek międzynarodowy aeronautów ogłosił, że nagrody na popisach europejskich wynosić będą około $120,000. a na amerykańskich około $200,000.

Wielki konkurs awiatorów w Stanach Zjednoczonych odbędzie się w jesieni między 18 październikiem a 2 listopada.

Pierwszy tydzień będzie poświęcony wzlotom balonów, drugi właściwym aeroplanom.

Ciężka pokuta.

SZTOKHOLM, 12 stycznia. — Niejaki G. E. Samuelson, piekarz z Norkoping — został skazany na pół roku ciężkich robót, za napisanie pamfletu: "Śmierć militaryzmowi."

Pamflet ten uznany został jako szkodliwy dla dobra publicznego i obrażający godność królewską.

Pogrzeb kardynała.

RZYM, 12 stycznia. — We wszystkich kościołach rzymskich odbyły się nabożeństwa za spokój duszy Kardynała Satollego, a w kościele św. Jana Laterańskiego odprawiono wielką mszę żałobną na której byli obecni wszyscy Kardynałowie i przedstawiciele państw rozmaitych.

Kardynał Vanutelli celebrował. Chór kleryków z watykanu, śpiewał wraz z chórem kaplicy Sykstyńskiej.

Pogodzili się na łożu śmierci.

RZYM, 12 stycznia. — Na kilka dni przed śmiercią kardynał Satolli zawołał do siebie kardynała Rampollę, z którym nie rozmawiał od czasu ostatniego conclave i miał z nim dłuższą konferencyę.

Przy pożegnaniu, ściskając rękę byłego przeciwnika Satolli wyraził się: "Pamiętaj moje słowa, ludzie umierający odgadują przyszłość."

Przypuszczają, że słowa te odnosiły się do przepowiedni Satollego, i że na przyszłem conclave Rampollo będzie obrany papieżem.

Satolli ofiarował swój złoty pastorał Rampolli.

Zagadkowa zbrodnia.

DAYTON, Ohio 12 stycznia. — Ostatniej nocy zastrzelono tu na ulicy szanowanego w osadzie włoskiej Dominika Allio. Pomszczono się jednakże na zbrodniarzu, gdyż wkrótce znaleziono zwłoki sprawcy zbrodni, Tomazo Villalla poza domem Alliosa. Villalla został zasztyletowany.

Żona zastrzelonego Alliosa, również poraniona, opowiada, że Villalla przybył do ich domu, rozpoczął kłótnię z mężem, a następnie go zastrzelił. Jednakże nie ma ona pojęcia, gdzie Villalla został zabity.

Policya przypuszcza, że mord popełnił członek "Czarnej Ręki." Udało się jej wydobyć od żony Alliosa zeznania, które rzucają pewne światło na dawniejsze życie jej męża. Oto zastrzelony zabił podczas pewnego chrztu 1-go grudnia 1907 roku Włocha, niejakiego Rezzo. Allio zbiegł, a gdy wrócił, został aresztowany i procesowany, ale zdołał się uwolnić od kary stawiając dowody, mające pewne prawdopodobieństwo, że działał w obronie własnego życia. Obecnie policya stara się dowiedzieć, czy Rezzo stał w jakim stosunku z Villallą, ale żona Alliosa wzbrania się dać jakich wyjaśnień i osłania się tajemnicą.

Ofiara pracy.

VENICA, Ill., 12 stycznia. — W tutejszej fabryce przy pracy został zmiażdżony pewien Francuz, który po 32 latach w tej miejscowości pierwszy tydzień zaczął pracować.

Był on niegdyś bogaty; zajmował wspaniałe apartamenta i prowadził dom na wielką skalę, lecz ludzi unikał i nikt nie mógł się dowiedzieć skąd pochodzi i kim jest właściwie. Większość czasu spędzał na czytaniu pism i książek, rzadko wychodząc z domu.

Nazywał się Lewis Smith i w swoim czasie wsławił się uratowaniem 32 osób od utonięcia w rzece Mississippi.

Sługa kapitalistów.

MILWAUKEE, Wis., 12 stycznia. — Sędzia Peter S. Grosscup z Chicago miał tu wykład w szkole studentów w uniwersytecie Marquette, a za temat wziął prawo antitrustowe Shermana. Sędzia oświadczył, że z jego punktu widzenia, na to prawo nie powinno się sprzeciwiać tworzeniu się korporacyi i koncertowaniu kapitałów, ale jeszcze dopomagać do tego, bo to dla dobra kraju i narodu.

Połamany ster na niemieckim parowcu.

NEW YORK. N. Y., 12 stycznia. — Wczoraj wieczorem telegraf iskrowy przyniósł wiadomość że na parowcu kompanii przewozowej North German Lloyd "Prinz Friederich Wilhelm" podczas przejazdu ku brzegom amerykańskim, połamał się ster. Parowiec ten kieruje się za pomocą steru zapasowego i dwóch bocznych szrub, lecz z tego powodu zmuszony jest posuwać się wolno, że przybędzie do New Yorku z opóźnieniem, co najmniej, czterech dni.

Emerytury dla wdów prezydentów.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — Stosownie do precedentów rząd Stanów Zjednoczonych powinien wypłacać wdowie po b. prezydencie, pani Grover Cleveland sumę $5.000.

Także emerytura została udzieloną paniom McKinley, Garfied, Polk i pani Taylor.

Wydatki komisyi imigracyjnej.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — W roku ubiegłym komisya imigracyjna wydała na przejazdy do Europy poważną sumę $657,-000. Obecnie żąda ona jeszcze $125,000, by ukończyć prace nad danemi statystycznemi. Bardzo być może, że kongres zażąda szczegółowych rachunków z wydatków komisyi.

Uszkodzony parowiec.

HALIFAX, N. S., 12 stycznia.— Wczoraj z portu Sydney wyruszył parowiec Cacouna w poszukiwaniu okrętu francuskiego "Hernando," który podobno znajduje się w odległości 90 mil od brzegu z złamanym sterem. Wiadomość o tem przywiózł parowiec linii Dominion.

Pogłoska o śmierci Menelika.

RZYM, 12 stycznia. — Dziennik "Osservatore Romano" otrzymał wiadomość z Harraar, miasta położonego w północno-wschodniej Abisynii donoszącą, że król Menelik umarł w d. 23 ubiegłego miesiąca, lecz śmierć jego trzymaną jest w tajemnicy, by zapobiedz mogącym wyniknąć zaburzeniom.

Flota Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — Marynarka Stanów Zjednoczonych kosztuje w tym roku naród amerykański sumę $135,749,-253. W sumę tą wliczony jest koszt konstrukcyi okrętów będących w budowie.

Na rok 1910 minister marynarki żąda $126,929,636, czyli mniej o prawie 10 milionów niż w roku ubiegłym. Stało się to wskutek polityki oszczędnościowej, którą zaprowadził prezydent Taft.

Od czasu gdy Stany Zjednoczone poczęły budowę marynarki, tj. od roku 1883, wydano na ten cel ogromną sumę $1.577,877,333. Za to jednak Stany Zjednoczone zajmują trzecie miejsce pod względem siły i wielkości floty.

Pierwsze miejsce zajmuje Anglia, drugie Niemcy, trzecie Stany Zjednoczone, potem Francya, Japonia, Rosya, Włochy i Austria.

Pod względem ilości najwięcej okrętów wojennych wykazuje Francya, gdyż aż 503, w liczbę tę są jednak wliczone torpedowce, których Francya posiada aż 259, gdy Anglia wykazuje tylko 69. Niemcy 33, a Stany Zjednoczone 30.

Pomimo jednak, że Stany Zjednoczone ustępują pod względem ilości dwom innym mocarstwom, za to pod względem jakości całej swej marynarki bezwątpienia stać winny na pierwszym miejscu.

W przewidywaniu zaburzeń.

SPRINGFIELD Ill., 12 stycznia. — Prędkie postanowienie gubernatora Deneen'a w przywołaniu czterech kompanii gwardyi narodowej stanu Illinois, zapobiegło, o ile się zdaje potrójnemu linczu w mieście Vienna, hrabstwie Johnson.

Trzech murzynów: Hosea, Harry Taborn i Alexander Jenkins znajdują się w więzieniu w Vienna, oskarżeni o zamordowanie Allena Clarka, z Carrier Mill — białego.

Trzysta pomocników szeryfa zaprzysięgło posłuszeństwo i ochraniają więzienia. Lecz tłum się zbiera w okolicy Vienna tak wielki, że nie mają oni nadziei, by mogli mu stawić czoło.

Wczoraj zrana szeryf Mathis telegrafował do gubernatora, uprzedzając go o niebezpieczeństwie i prosząc o pomoc. Gubernator Deneen w tej chwili skomunikował się z dowódcami oddziałów wojskowych i rozkazał natychmiastowe wyruszenie do zagrożonego napadem więzienia.

Spodziewają się że wojska tam przybędą dziś o świcie.

Międzynarodowa wystawa w New Yorku.

NEW YORK. 12 stycznia. — O ile nie zajdą jakie nadzwyczajne okoliczności New York za trzy lata urządzi międzynarodową wystawę. Już teraz formuje się kompania wystawowa. Podobno wniesiono już podanie o zainkorporowanie towarzystwa.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago.

Wielki podatek spadkowy.

Do kas rządowych wpłynie nie mniej od $100.000 od sukcesorów niedawno zmarłego Tomasza Murdoka. Największą część tego spadku zapłaci amerykańska niedzielna szkoła — "union", korporacya zagraniczna, która dziedziczy $500.000.

$25.000 za niedotrzymanie obietnicy.

Ponieważ Harry Miller, salunista nie dotrzymał przyrzeczenia ożenienia się z panną Coelią Bloestein, wniosła ona skargę o odszkodowanie na sumę $25.000. Adwokat jej twierdzi, że Miller obiecał się z nią ożenić w roku 1905, lecz potem nie chciał o tem słyszeć.

Miller ma salun przy zbiegu W. 12 i Clinton ulic.

Chodnik zapada się w centrum miasta. Jeden zabity, wiele rannych.

Wczoraj w południe w chwili, gdy panował na State ulicy największy ruch zapadł się chodnik w pobliżu Madison ulicy, przed domem sklepu departamentowego "Boston Store." Wypadek ten spowodował zrozumiałą panikę w całej handlowej dzielnicy naszego miasta.

Zabitym jest robotnik — Francuz James de Cosha, zatrudniony przez firmę John Giffin.

Pomiędzy ranionymi głównie są kobiety.

Willmette bez wody.

Bryła lodu zatkała wczoraj rurę ssącą wodociągu w Evanston i spowodowała głód wodny w niektórych częściach osady Willmette. Z tego powodu studenci uniwersytetu Northwestern zjawili się na wykłady z nieumytemi twarzami. Lecz już około jedenastej zrana pompy działały prawidłowo i studenci mieli sposobność dokończyć swą ranną tualetę.

Oskarżony o znęcanie się nad dziewczynką.

Elektrotechnik Alfred Hugnes, zamieszkały u pani Helms pnr. 2918 przy Groveland ave., został oskarżony o znęcanie się nad 12-letnią dziewczynką.

Hugnes miał przywiązać dziewczynkę do radiatora i dotąd bić aż utraciła przytomność.

Sędzia Fake, któremu tę sprawę przedstawiono wydał warranty na brutala.

Odczyt Dr J. Szymańskiego.

Prawdziwą rozrywkę i rzadką przyjemność sprawił publiczności polskiej dr. Juliusz Szymański, swoim odczytem o najnowszej sztuce polskiej, który wygłosił w niedzielę w sali Parku No. I.

W wymownych słowach popularny lekarz który świeżo przybył z Europy, opowiadał nam o stosunkach w kraju, o dążności do oświaty ludzi i ofiarności ogółu, który mimo, że w gorszych od nas warunkach finansowych, rozumie znaczenie nauki i sztuki.

Stąd tak bujnie rozwija się w Ojczyźnie sztuka ludowa, dając nam prawdziwe arcydzieła.

Za pomocą latarni magicznej, dr. Szymański zaznajomił publiczność z piękniejszemi obrazami naszych starszych malarzy, objaśniając znaczenie ich oraz nowe kierunki sztuki polskiej.

Mieliśmy sposobność oglądać rzucone na płótnie reprodukcye z dzieł Fałata Axentowicza, Malczewskiego, Popiela, Szymańskiego i Pociechy.

Przy każdym prelegent wypowiedział kilka słów, wykazujących piękno tych prac, a zarazem, podkreślających myśl prawdziwą.

Serdeczne oklaski wywołało zwrócenie się Sz. prelegenta z zachętą do kobiet, by garnęły się do światła i kształciły się o ile możności wyżej, bo od kobiety zależy w znacznej części poziom całej rodziny — a matka rozumiejąca dobrodziejstwo nauki, łatwiej niż ojciec postara się o naukę dla dzieci.

Pozatem powiedzieć nam trzeba, że podczas pokazywania obrazu pt. Hejnał Sz. prelegent postarał się o muzykę na kornecie. Odświeżyła ona w pamięci melodyę hejnału, tym, którzy mieli sposobność ją słyszeć w kraju a innym dała pełne wyobrażenie o tym pięknym starodawnym zwyczaju.

Dr. Szymański przywiózł z kraju kilka seryi obrazów. Mamy nadzieję że zechce nam urządzić więcej podobnych wykładów.

Są one również pożyteczne jak przyjemne, więc słuchacze i widzowie powinni stawić się jak najliczniej.

Wstyd.

W czasie jednego ze swych sławnych nabożeństw, ksiądz Dick zaznaczył, że jest to wstydem chorować. Naturalnie rozumiał on przez to, że człowiek który był w możności przeszkodzić i zaradzić chorobie, a nie uczynił tego, powinien się wstydzić samego siebie. W obecnych czasach każdy powinien wiedzieć lub nawet wie o ruchach swego ciała, oraz przyczyny najpospolitszych chorób, a tym samym jest zapobiedz złemu lub conajmniej wyleczyć się zawczasu, zanim go zmoże choroba i weźmie całe ciało w posiadanie. Poważnym czynnikiem jest apetyt. Jeśli on nie domagał, jest z nim coś w nieporządku i radzimy ci zaraz użyć Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jest to znakomity środek, który ci da odrazu apetyt dobry i siłę nerwów. W aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland Ave., Chicago, Ill. Wysyłamy prześliczny kalendarz po otrzymaniu 10 centów w markach.

Wesoły Kącik.

Oj, te kobietki!



Mały Staś, bawiący się ze swą siostrzyczką, przygląda się zgromadzonym do odlotu bocianom. Nagle pyta:

— Maniusiu, jak bociany odlecą, kto będzie przynosił dzieci?...

A Maniusia nic nie odrzekła, tylko z politowaniem spojrzała na braciszka.

Co mógł on poradzić.



Pewien młody lekarz spacerował z żoną jednego ze swych serdecznych przyjaciół. Raptem pani zapytuje doktora:

— Doktorze, czy nie chciał byś mi poradzić w pewnej kwestyi?

— A co pani jest?

— Miewam uderzenia.

— Jakiego rodzaju? O jakiej porze...

— Najczęściej nad ranem, gdy mąż wraca z knajpy i bywają rozmaite: od pięści, czasami od kija...

Jak historya poucza — doktór potrafił cierpienia pacyentki złagodzić.

Teraźniejsze panny.



— Panno Zosiu, czy serce pani wolne?

— Serce nie — ale ręka.

W lazarecie.

Stary pijak leżał w lazarecie chory, a gdy lekarz odbył rewizyę, rzekł do niego:

— Kochany przyjacielu, musisz umierać, gdyż wewnątrz wszystko popalone.

— To nie moja wina — odrzekł pijak — to się musiało stać w nocy, gdyż we dnie zawsze ostro gasiłem.